Pojedyńczy numer 20 groszy. Nakład 31600 egzemplarzy. Dzisiejszy numer obejmuje 12 stro.

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej“ Spółki Akc.

PRENUMERATA

w ekspedycji i agenturach w Bydgoszczy z dodatkiem tygodniowym „OREDOWNIKA MIEJSKIEGO“ wynosi kwartalnie 7.50 zł, na pocztach, przez listowego w dom 8.58 zł. — Miesięcznie 2.50 zł, przez listowego w dom 2.86 zł, pod opaską w Polsce 4.50 zł, do Francji i Ameryki 6.50 złotych, do Gdańska 4.00 guldeny, do Niemiec 4.00 marki. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 rano do godziny 6 wiecz. bez przerwy.

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Budnik.

Adres redakcji i administracji ulica Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

15 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 groszy, w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 groszy, na 1-ej stronie 1 złoty. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 10 groszy, dla poszukujących pracy 50 proc. zniżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki.

Rękopisy zostają w administracji. — Miejscem płatności i prawnem dla wszelkich sporów sądowych jest Bydgoszcz.

Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Ludowy. — Bank M. Stadthagen T. A. — Bank Dyskontowy. — Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 Poznań.

Telefon administracji 315. Telefon naczelnego redaktora nr. 316. Telefon redakcji 326.

Numer 38. BYDGOSZCZ, środa, dnia 17 lutego 1926 roku. Rok XX.

Czarna kawa

na rzecz Kuchni dla niezamożnej inteligencji odwołana w dziennikach wczorajszych, odbędzie się bez zmiany programu **w dniu dzisiejszym** tj. 16. bm. w sali pod Orłem. Pocz. o 7 wiecz.

Historja o nosie i cudzem prosie...

Nasz poseł przy kwirynale, p. August Zaleski, dokonał zabiegu nie bylejakiego. Dopatrując się w niedawnym zamachu na Mussoliniego i przygotowaniach do niego zbliżającej się zmiany dotychczasowego układu stosunków wewnętrznych u stóp Apenin, połączył się z przeciwnikami dyktatora, a zwolennikami Awenstynu i starego Giolettiego. Cios wymierzony w arcykapłana faszystów zwalił się na spiskowych i posłużył tylko błyskotliwemu mężowi stanu do nowej reklamy, do wypuszczania z kołczanu swego ratrutych strzał na rokoszan. Pan minister pełnomocny usiadł — jak to mówią — na koszu i ujrzał się przed zwierciadłem rozczarowań i smętnych rozważań. Jednakże wkładanie palców w piecyk, w którym obce przyrumieniano kasztany, nie spodobało się czynnikom powołanym włoskim i one poleciły posłowi kwirynalskiemu w Warszawie wystąpić z odpowiedniem zwróceniem uwagi (démarche), w wyniku czego pan Zaleski przeniesiony został do Japonji, aby tam zastąpić odważnego p. Patka.

Epizod cały zamazany i przemilczany przez prasę, ma pewne znaczenie z rozmaitych powodów i dlatego nie powinno się dusić go pod pokrywką. Jesteśmy państwem młodem, kładzonem pod soczewkę rożnych proszonych i nieproszonych spostrzegaczy, państwem wlokącem za sobą szereg zboczeń, dziwactw i nieopatrzności w dziedzinie międzynarodowej, państwem napadanem i narażonem na ustawiczne obsypywanie gradem confetti w postaci szyderstw, do kuźliwości i oszczerstw. Zwłaszcza w początkowych latach istnienia Rzeczypolspolitej budziły tu i ówdzie kawalerskie sztuki dyplomatów naszych szydercze uśmieszki i nie przyczyniały się do podniesienia powagi Polski wskrzeszonej. Co prawda, zaszły już znaczne odchylenia na lepsze i przesianie przez rzeszoto żywiołów szkodliwych, ale choć by ze względu na okres miniony każdeześlizgnięcie się, każda niezręczność, moga wywołać z grobu dawniejsze masy i wbić w nasze wysiłki potężnego ćwioka.

Dyplomacja zna ingerencję obcych przedstawicieli w wewnętrzne stosunki krajów, w których ich uwierzytelniono. wszakże angielski ambasador w Petersburgu, Buckiszen, uchodzi za jednego z sprawców przewrotu Kiereńskiego, przewrotu w swej koncepcji i następstwach nieszczęśliwego. Ale to robił wysłaniec mocarstwa przepotężnego, z pewnością ne zlecenie rządu albiońskiego, z myślą oczyszczenia dworu rosyjskiego z pod wpływów carycy i jej niemieckich zauszników. Jakaż zaś idea przyświecała panu Zaleskiemu? Chyba przy pomnienie, że będąc w czasie wielkiej wojny zbliżony do kół lewicowych ówczesnej Galicji, nie może strawić na gruncie italskim, dźwignięcia się cesarjanizmu i samowładztwa człowieka, który bądź co bądź zamęt unicestwił i pochwycił w dłoń żelazna groźne dla ojczyzny jego rzeczy. P. Zaleskiemu pozostawały do wyboru dwie drogi: albo złożyć pokłon własnym ideałom i rozstać się z służbą państwową, w dodatku tak drażliwą, delikatną i najeżoną tysiącem trudności, albo też trwać na posterunku i dla Rzeczypospolitej, jej dobra, zaszpuntować osobiste przekonania i porywy w najgłębszych przestrzeniach duszy. Trzeciego wyjścia nie ma. Nasz poseł jednak wolał zabawić się w hazard, wygarnąć kości z kubka i popłynąć pod banderą nadziei... Stąd nauka dla dyplomacji polskiej, że reprezentując pańsctwowość, skazaną jeszcze na długie lata ciężkiej, znojnej i odpowiedzialnej walki o skrzepnięcie podstaw kraju swego, nie może i nie powinna wypiekać zakalca w cudzem cieście i narażać narodowości polskiej na odjęcie sympatji całych potężnych grup w innych społeczeństwach. Są to nawyczki, wyniesione z swojskiej gleby, rozdartej sporami partyjnymi, nawyczki niebezpieczne pod strzechą domową, stokroć niebezpieczniejsze w zastosowaniu ich do waśni obcej. Z Warszawy nie udzielano z pewnością p. Zaleskiemu żadnych podobnych wskazań, podjęta zatem przez niego akcja na własną rękę, partyzantka na ochotnika dowodzi, że niektóre jednostki, dźwigające brzemię dostojnej odpowiedzialności, nie stoją na wysokości zadania i nie mają wyszkolenia dostatecznego.

A gdzież w dodatku chciał p. Zaleski posiać swoje ziarno? We włoszech, związanych z nami traktatami przyjaźni, we włoszech Mussoliniego, pokazujących kułak Niemcom! Błędu naprawdę dotkliwego nie naprawi samo wycofanie nieostrożnego ministra i przeniesienie go do Tokjo. Przecież i tam wrze polityka, przecież i tam są stronnictwa skrajne, przecież i tam zachodzą możliwości tarć. Miejmy nadzieję, że p. Zaleski poparzywszy sobie ręce, nie zechce po raz drugi wyładować temperamentu swego. O ile cały wypadek nie jest tylko wpięciem chryzantemu do butonierki niefortunnego posła, ale pouczeniem dla jego kolegów, gdzie są granice ich działalności, będzie można przeboleć nieprzyjemność i złożyć ją na karb niedostatecznych doświadczeń niektórych naszych przedstawicieli zagranicą.

Plan wielkiego zamachu komunistycznego w Wilnie.

Hasłem było: pobić dygnitarzy i ogłosić rząd robotniczo-żołnierski.

Warszawa, 16. 2. (Tel. wł.) Z Wilna donoszą nam: Aresztowano przywódców komunistycznych Jana Poteckiego, Stanisława Pukasa i Styrycha, którzy usiłowali wywołać rozruchy. Wybuch zamieszek oznaczono na dzień wczorajszy. Planowano urządzenie pochodu pod magistrat i województwo, które postanowiono zdemolować. Spiskowcy zamierzali ciężko pobić prezydenta miasta Jankowskiego, komisarza rządu Wimbora, oraz zastępcę wojewody Malinowskiego. Na szczęście policja dość wcześnie wyśledziła organizatorów zamachu i osadziła ich w więzieniu na Łukiszkach. Na wypadek powodzenia mieli twórca całego przedsięwzięcia ogłosić w Wilnie rząd rad robotniczo-żołnierskich.

Tajemnica zamordowanych kurjerów dyplomatycznych.

Wieźli do Niemiec brylanty za 4 miljony dolarów. — Poselstwo sowieckie w Rydze dowiedziało się o tej posyłce. — I wynajęło br. Gabrynowiczów do obrabowania kurjerów.

Ryga, 15. 2. PAT. Dzienniki podają nową sensacyjną wersję w sprawie morderstwa kurjerów rosyjskich a mianowicie w tece kurjerskiej miały się znajdować wysłane do Niemiec brylanty wartości 4 miljonów dolarów. Kilku funkcjonarjuszy poselstwa sowieckiego w Rydze było podobno powiadomionych o tej trzymanej w ścisłej tajemnicy przesyłce i pośród nich właśnie — zdaniem dziennika — należałoby szukać wspólnika zabitych bandytów. Wyjaśniałoby to zeznanie zranionego kurjera Machmastalla, który utrzymuje, że widział wyraźnie trzech napastników. Dzienniki snują jeszcze dalsze przypuszczenia co do dawniejszej współpracy braci Gabryłowiczów z ich dyplomatycznymi wspólnikami w dziedzinie kontrabandy.

Faszyzm, monarchizm i radykalizm.

To są, według „Züricher Zeitung“, trzy główne prądy w Polsce.

„Züricher Zeitung“ w znamiennym artykule omawia sytuację wewnętrzną w Polsce i zwraca uwagę na następujące objawy, które zdaniem tego pisma, można obecnie obserwować w Polsce. Są to więc faszystowskie dążności wśród Narodowej demokracji, monarchistyczne wśród magnaterji, a jednocześnie silna radykalizacja wśród robotników i chłopów.

Dziennik powyższy przewiduje także możliwość powrotu marszałka Piłsudskiego do władzy.

Co do faszyzmu, dziennik szwajcarski utrzymuje, że kierunek ten zyskuje coraz więcej zwolenników w sferach narodowo-demokratycznych, oraz podaje, że marszałek Senatu Trąmpczyński został jakoby prezesem honorowym Zw. faszystów polskich.

Marszałek Piłsudski zdrowy.

Warszawa, 16. 2. (Tel. wł.) Stan zdrowia Piłsudskiego uległ polepszeniu. Niebezpieczeństwo wywiązania się zapalenia płuc minęło.

Zamach na pociąg towarowy.

Warszawa, 16. 2. (Tel. wł.) Na torze kolejowym między stacjami Zajączków i Narków (Pomorze) niewykryci sprawcy położyli dwa olbrzymie kamienie, każdy o wadze około 2 centnarów. Przejeżdżający pociąg towarowy Nr. 22 najechał na kamienie, lecz dzięki przytomności umysłu maszynisty nie doszło do katastrofy. Parowóz został lekko uszkodzony. Pociąg po usunięciu kamieni ruszył dalej.

Wasilewski odsiedzi 2 miesiące za zniesławienie Lednickiego.

Warszawa, 16. 2. (Tel. wł.) Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok Sądu Apelacyjnego ,skazujący b. redaktora „Gazety Warszawskiej“ Z. Wasilewskiego na dwa miesiące aresztu za zniesławienie w druku Aleksandra Lednickiego, b. prezesa komisji likwidacyjnej.

Fuzja konserwatystów z Ch. N.

Warszawa, 16. 2. (Tel. wł.) Stronnictwo zachowawcze w Krakowie zjednoczyło się z Ch. N. pod ogólną nazwą Stronnictwa Chrz. Nar. Prezesem został p. Aleksander Dorski, jego zastępcą b. minister Jerzy Madeyski.

O napad na redakcję „Dziennika Wileńskiego“.

Warszawa, 16. 2. (Tel. wł.) W wileńskim sądzie wojskowym odbyła się rozprawa przeciwko kapitanom Chmurze i Pawlikowi o napad na redakcję „Dziennika Wileńskiego“ i próbę znieważenia naczelnego redaktora Obsta. Chmurę skazano na tydzień aresztu. Pawlika zaś uwolniono.

W Lublinie nurtuje jeszcze anarchja.

Warszawa, 16. 2. (Tel. wł.) Na posiedzeniu Powiatowej Kasy Chorych w Lublinie grupa lewicowa postawiła wniosek, aby pracownicy Kasy, skazani wyrokami sądów za zbrodnie polityczne, nie podlegali wydaleniu ze służby. Wniosek ten wywołał wśród zebranych oburzenie. Do uchwały nie doszło. Zebranie przerwano.

Zmiana posła jugosłowiańskiego w Warszawie.

Białogród, 15. 2. (PAT). Jerem Simicz, minister pełnomocny S. H. S. w Warszawie przeniesiony jest na takie stanowisko przy Watykanie. Tychomir Popowics, dotychczasowy minister w Budapeszcie, obejmie stanowisko ministra w Warszawie.

Uruchomienie 3 wielkich fabryk.

Warszawa, 16. 2. (Tel. wł.) Fabryka Poznańskiego w Łodzi otrzymała zamówienie sowieckie na 66 tysięcy paczek przędzy. Dzięki temu zamówieniu przędzalnię tej bryka Kruschkego i Endera. Z ogólnej liczby dni w tygodniu.

W Pabjanicach uruchomioną została fabryka Kruschka i Endera. Z ogólnej liczby 3300 robotników, którzy przedtem byli zajęci w zakładach tych, zatrudnionych jest obecnie 1800.

Wielka przędzalnia bawełny Alard, Rousseau i Ska, czynna dotychczas przez trzy dni w tygodniu, od dnia wczorajszego uruchomioną została na cały tydzień.

Niemcy grożą odwetem.

Berlin, 16. 2. (Tel. wł.) Organ Stresemanna Tägliche Rundschau zamieszcza artykuł wstępny, w sprawie szpiegowskiej na Górnym Śląsku. Rzucając się na Polskę grozi on Związkowi Polaków w niemieckiej części Górnego Śląska odwetem za jego rzekome tajne stosunki z konsulem polskim w Bytomiu.

Samobójstwa szpiega niemieckiego w Katowicach.

Katowice, 16. 2. (Tel. wł.) Dużą sensację wywołała wiadomość, że w celi więziennej w Katowicach popełnił samobójstwo, wieszając się na ręczniku, 60-letni Artur Lamprecht, urzędnik hutniczy z Brzezin, Lamprecht u sędziego śledczego przyznał się do zarzuconej mu zbrodni.

Z Katowic w tajemniczy sposób znikł wywiadowca policji Jan Warczak. Krążą uporczywe pogłoski, że Warczak został upity w restauracji przez jednego przybysza z Bytomia i wywieziony. Fakt ten zdaje się pozostawać w związku z wykrytą sprawą szpiegowską.

Berlin w obronie szpiegów katowickich.

Warszawa, 16. 2. (Tel. wł.) Berliński korespondent Nowego Kurjera Polskiego dowiaduje się, że sfery zbliżone do Wilhelmstrasse mają przekonanie, iż Niemcom przysługuje prawo ujmowania się za mniejszością niemiecką w Polsce. Formalna strona kroku podobnego przedstawia się tem łatwiej, że niemiecki konsul generalny w Katowicach jest równocześnie przedstawicielem Rzeszy w mieszanej komisji śląskiej. Odpowiednie kroki przedsięwzięto już u prezydenta Calondera.

Włosi zrozumieli niemiecką politykę intryg wobec Polski.

„Popolo d'Italia" w artykule, zatytułowanym „Opieka duchowa", pisze:

Stresemannowi zależało na podkreśleniu, że Niemcy domagają się uznania ich praw duchowych i kulturalnych nad Niemcami, znajdującymi się poza granicami Rzeszy, nawet nad tymi, którzy nigdy nie wchodzili w skład Rzeszy w latach ubiegłych, jak n. p. mieszkańcy terytorjum nad górną Adygą. Mussolini podkreślił w swem przemówieniu ostatniem stwierdzenie tego faktu przez Niemcy, zaznaczając, że należy fakt ten mieć na względzie i uczynić go przedmiotem uważnego zastanowienia. Minister spraw zagranicznych Niemiec dał w istocie wyraz zamiarom, zasługującym na zastanowienie nietylko ze strony Włoch, lecz również i wszystkich cudzoziemców, którzy chcą orjentować się jasno w sprawach rozgrywających się w świecie, zamiarom, które mogą wywołać szereg komplikacji.

Duchowa opieka Berlina nad wszystkiemi Niemcami jest wygodną formułką na pokrycie planu politycznego. Doświadczenie, zdobyte w okresie wojny oświeciło nas co do sposobu, w jaki Niemcy pojmują duchową łączność z Niemcami, znajdującymi się poza granicami Rzeszy. W Stanach Zjednoczonych 8 i pół miljona Niemców usiłowało wszelkiemi sposobami wywrzeć wpływ na politykę amerykańską, korzystny dla wojowniczych Niemiec, a zjawisko to znalazło swój sprawdzian we wszystkich państwach, w których znajdowały się ośrodki niemieckie.

Przemówienie Stresemanna potwierdza fakt, iż metody niemieckie nie uległy zmianie mimo nauki, jaką otrzymały Niemcy w czasie wojny, zagranica więc winna zdać sobie sprawę z tego, że narodowe ośrodki niemieckie przedstawiają stałe niebezpieczeństwo dla państw, które udzielają im gościny, albowiem niemożliwą jest rzeczą mieć zaufanie do ich lojalności, zbyt dobrze znany jest rodz. wpływu, jaki Niemcy zdolne są wywierać na te ośrodki. 8 i pół miljona Niemców, znajdujących się w Stanach Zjednoczonych, może być bardzo poważnym czynnikiem osłabienia związku amerykańskiego. Takim samym czynnikiem osłabienia dla **Szwajcarji jest 2½ miljona Niemców**, którzy zajmują większą część **terytorjum szwajcarskiego.** Zbytecznem jest mówić o niebezpieczeństwie, jakie stanowią **ośrodki niemieckie dla nowych państw w Europie Wschodniej.**

Polityka Berlina, która kroczy wiernie śladami przeszłości, wysuwa konsekwentnie **prawne uroszczenia** i ma na celu **wywoływać alarmy w Europie i Ameryce.** Opieka duchowa, o której mówił Stresemann, jest w istocie opieką polityczną, służącą całkowicie jawnym lub ukrytym celom Niemiec.

Krwawa nauka, jaką przyniosła wojna — kończy dziennik — nie powinna wszakże być bezowocna.

Prasa angielska a sprawa stałego miejsca dla Polski w Radzie Ligi Narodów.

Dzienniki angielskie poświęcają wiele uwag sprawie przyznania Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi.

„Daily News" pisze: „Mamy nadzieję, że wiadomości o rzekomem osłabieniu odpornego dotychczas stanowiska rządu brytyjskiego wobec propozycji przyjęcia Polski do Rady Ligi, nie odpowiadają prawdzie. Udzielenie Polsce stałego miejsca w Radzie uważanoby tu, szczerze lub nie, za stworzenie czegoś, co możnaby nazwać **blokiem francuskim.** W Niemczech ocenionoby to jako sztuczkę, obliczoną **na sparaliżowanie wpływów niemieckich.** Mamy wreszcie nadzieję, że, zachowując jak najlepsze uczucia w stosunku do Polski, której rząd okazał się tak lojalny wobec porozumienia w Locarno, i której minister spraw zagranicznych jest tak dobrze widziany w Europie, potrafimy jednak przejść do porządku dziennego nad sprawą przyznania Polsce stałego miejsca w Radzie."

„Daily Telegraph" podkreśla, że kandydatury Hiszpanji, Brazylji i Polski są ciągle jeszcze przedmiotem głównych rozmów w kołach dyplomatycznych. Dziennik dodaje, że Ameryka Południowa jest, zdaje się, uprawniona do uzyskania stałej reprezentacji w Radzie przez zastosowanie systemu kolejności, dzięki czemu reprezentowałyby ją kolejno państwa: Chili, Brazylja i Argentyna. Dziennik dodaje, że jeśli chodzi o Anglję, to z najmniejszym sprzeciwem tego kraju spotkałaby się chyba kandydatura Hiszpanji, gdyby nie to, że w popieraniu jej strony zainteresowane uciekają się do sposobów nieco **nieuzasadnionych,** a nawet do gróźb. Co się tyczy kandydatury Polski, to dziennik odróżnia całkowicie odmienne jej uzasadnienie, zarzuca jednak, iż argumenty, któremi popiera się tę kandydaturę, nie harmonizują z duchem statutu Ligi, poczem pisze: „Jeśli domaganie się miejsca w Radzie Ligi usprawiedliwiać mamy zasługami, położonemi dla Ligi, to przyznać trzeba, że kwalifikacje Polski, która już nieraz w okolicznościach znamiennych zlekceważyła sobie Ligę, często nie dorównywują pod tym względem uprawnieniom innych państw."

„Morning Post" oświadcza za swoim korespondentem genewskim co następuje: „Mimo pozornej uległości, Niemcy są siłą nieznaną, rozporządzającą możnością siania niepokoju. Toteż zwolennicy Ligi nie bez uzasadnienia obawiają się, że gdyby Berlinowi udało się wyzyskać sposobności, to już w latach najbliższych Liga stałaby się ośrodkiem wrzenia. Trzeba jednak mieć nadzieję, że usiłowania Hiszpanji, Brazylji i Polski ze stojącą za niemi Francją, będą uwieńczone powodzeniem, t. zn., że zabezpieczą tym państwom stałe miejsca w Radzie."

Przed wstąpieniem Niemiec do Ligi Narodów.

Jeneralny sekretarz Ligi przybył do Berlina.

Berlin, 15. 2. (Tel. wł.) Przybyła na dworzec Anhalcki generalnego sekretarza Ligi Narodów nikt z rządu niemieckiego nie powitał. Nietakt ten oburzył przedstawiciela Ligi Drummunda, który udał się wprost do ambasady angielskiej w Berlinie i tam dał wyraz swemu niemaskowanemu rozgoryczeniu.

* * *

Berlin, 15. 2. (Tel. wł.) W poniedziałek w południe złożył Sir Eric Drummond wizytę Stresemannowi i konferował przez dłuższy czas. Na konferencji ułożono szczegółowy plan obrad, które się odbędą w tych dniach pomiędzy rządem Rzeszy a Drummondem. O kwestjach politycznych obaj mężowie stanu nie mówili za wyjątkiem spraw technjczno-ceremonjalnych, związanych z przystąpieniem Niemiec do Ligi Narodów. Sir Drummond poinformował rząd niemiecki o kolejności przemówień przedstawicieli poszczególnych państw w Lidze Narodów oraz o perspektywie, które się Niemcom otwierają na posady urzędnicze w Lidze Narodów. Stresemann wysunął w rozmowie z Drummondem żądanie, by Niemcy co do liczby i ważności stanowiska urzędniczego w generalnym sekretarjacie postawić na równi z Anglją i Francją. Postulat ten przez Sir Drummonda został określony jako niemożliwy do przyjęcia. Niemcy domagają się stanowiska zastępującego sekretarza generalnego, oraz kilku stanowisk dyrektorow i wyższych urzędników. Należy odczekać czy na następnej konferencji dojdzie do porozumienia, do którego dotąd dojść nie mogło wobec zbyt daleko idących żądań niemieckich.

Włosi popierają kandydaturę Polski.

Rzym, 15. 2. (PAT.) Prasa włoska, omawiając starania Polski o miejsce w Radzie Ligi Narodów, wyraża się na ogół przychylnie o naszych żądaniach. Genewski korespondent „Giornale d' Italia" twierdzi, że postulat Polski spotyka się z pełną przychylnością i że istnieje prawie pewność, iż będzie on poparty przez Francję, Włochy i Czechosłowację, Anglja natomiast ma wyrazić stanowcze veto.

Włosi o wichrzeniach niemieckich w Lidze Narodów.

Rzym, 15. 2. (PAT). Liberalny dziennik „Piccolo" omawia w numerze dzisiejszym kandydaturę Polski do Rady Ligi Narodów. Ton artykułu trzymany jest naogół w duchu przychylnym. „Piccolo" zaznacza, że Liga wchodzi obecnie w nową fazę, w której Genewa stanie się jednym z najważniejszych ośrodków politycznych. Dyplomacja niemiecka będzie w tym okresie pracowała usilnie i już pracuje, stosując metody **rozdzielania i kłócenia swoich przeciwników.** Wejście Niemiec do Ligi zmieni zasadniczo fizjognomję Ligi. Zabiegi Polski o uzyskanie miejsca w Radzie Ligi są zupełnie zrozumiałe, jak również poparcie w tej mierze Polski ze strony Francji. Kończąc alegorycznie, dziennik pisze: Jeżeli się nie chce w Genewie słyszeć za dużo tonów Wagnera, winno się umożliwić rozlegание się tam tonów Chopina. Artykuł powyższy ukazał się w „Piccolo" pod charakterystycznym tytułem na szerokości 6 szpalt: „Briand zawołał do Stresemanna: **Niech żyje Polska!"**

Czy to reżyserja angielska.

Londyn, 15. 2. (PAT). „Daily Telegraph" donosi, jakoby rząd Rzeszy polecił swoim pełnomocnikom dyplomatycznym powiadomić zainteresowane rządy, że zastrzega sobie zmianę decyzji co do wstąpienia do Ligi Narodów w razie, gdyby skład Rady Ligi Narodów miał uledz zmianie.

Chamberlain milczy w sprawie Polski.

Londyn, 15. 2. (PAT.) W izbie gmin jeden z deputowanych konserwatywnych zapytał na dzisiejszem posiedzeniu Austena Chamberlaina, czy wobec wielkiego zaniepokojenia, jakie ujawnia się zarówno w Anglji jak i zagranicą w sprawach dotyczących Ligi Narodów, mógłby on rozproszyć to zaniepokojenie za pomocą publicznego oświadczenia, że rząd angielski będzie się sprzeciwiał wszelkiemu znaczniejszemu powiększeniu liczby członków Rady Ligi Narodów, Chamberlain w swojej replice zaznaczył, że właściwej odpowiedzi na postawione pytanie będzie mógł udzielić dopiero w przeddzień swego wyjazdu do Genewy na marcowe obrady Ligi Narodów

Klęska komunistów w wyborach w Jarosławiu.

W ub. niedzielę zakończone zostały wybory do rad miejskich w Jarosławiu. Uczestniczyło w wyborach 50 porc. ogólnej liczby uprawnionych do głosowania. Wybrano ogółem 260 osób, w tem olbrzymią większość bezpartyjnych i 6 kobiet, demokratek.

List z Anglji.

Londyn, w lutym.

Opinja giełdy londyńskiej o rokowaniach rządu polskiego ze strajkiem telefonistek warszawskich. — Telefony w Londynie. — Kurjer dyplomatyczny sowiecki pospolitym zbrodniarzem. — Kartka w kartofli. —

Strajk panienek telefonów warszawskich wywołał tu liczne komentarze, ale nie w sferach telefonicznych, tylko w sferach bankierskich i dziennikarskich. To towarzystwo szwedzkie, które ma telefony w Warszawie, posiada tu bowiem dużo akcjonarjuszy. A ponieważ rzecz dotykała kieszeni, tego najczulszego organu u współczesnego europejczyka, przeto z ogromną uwagą czytano depesze o przebiegu strajku. I niestety otrzymywano wrażenie niepochlebne dla nas. Okazało się, że my ze strajkami nie umiemy sobie radzić. Traktujemy zastęp strajkujący jako wrogie mocarstwo, któremu wszelkie względy są należne. Podniosło to zapewne sympatje dla nas w obozie socjalistycznym, ale oddziałało fatalnie na naszą wartość kredytową. Trudno lokować kapitały w przedsiębiorstwa w Polsce — mówiono na tutejszej giełdzie — skoro tam pierwszy lepszy strajk może całe przedsiębiorstwo wywrócić, podczas gdy rząd będzie flirtował z przywódcami strajku.

Tutejsze telefony ogłosiły teraz zamknięcie rachunków za rok 1925. Okazuje się, że w Londynie wypada dziennie 1.667.000 rozmów, co stanowi 478.000.000 rozmów rocznie. Rozmowy te obsługuje 8200 telefonistek. Zauważyć jeszcze wypada, że liczba rozmów wzrasta w Londynie w stosunku 7 proc. rocznie.

Naprawdę szczęśliwym krajem jest Ameryka. Okazuje się teraz, że w Inglewood, w odległości 40 mil angielskich od Toronto, uczony chemik, profesor uniwersytetu w Toronto, dr. Mc. Lennan, wykrył trzy źródła, z których wydobył czysty gaz heljum, nieoceniony w aeronautyce i wogóle w chemji. Skoro tylko odkrył ten gaz, zawiadomił wnet p. Fergusona, prezydenta ministrów rządu Ontario. Rząd w największej tajemnicy wysłał swoich ajentów w te okolice i ci zakupili za 40.000 dolarów olbrzymie obszary terenu, na którym leżą te źródła. Tym sposobem za tak stosunkowo niewielką kwotę zdobył rząd na własność źródła, które mu corocznie będą dawały miljony dochodu. Rząd Stanów Zjednoczonych i rząd Rzeczypospolitej Niemieckiej złożyli już oferty o nabywanie helium.

Jak co komu sądzono, to spełnić się musi. Taki wniosek można wysnuć z losu jaki spotkał p. Nette, tego ajenta dyplomatycznego Sowietów, który teraz zamordowany został w pociągu pośpiesznym, zdążającym z Rygi do Berlina. Ów Nette był zwykłym łotewskim zbrodniarzem. Miał na sumieniu kradzieże, włamania i morderstwa. Wiedział, że jeżeli dostanie się w ręce policji łotewskiej, to zawiśnie na szubienicy. Żeby więc zabezpieczyć się od tej ewentualności, wszedł w stosunki z wysłańcami Sowietów i podjął się być sowieckim szpiegiem. Zaawansowawszy tak wysoko w hierarchji kryminalnej, czy mniej był ostrożny, czy przyszła kryska na Matyska, dość że dostał się w ręce policji. Postawiono go przed sąd doraźny i zasądzono na śmierć. Wtedy on wyznał, że jest sowieckim szpiegiem i zażądał zawiadomienia o tym wyroku sowieckiego posła. Oczywiście Sowiety, które zawsze mają wymienne jednostki, zasądzone na śmierć, zaproponowały wymianę. I p. Nette pojechał do Moskwy. Tam okazał swoje zdolności i stopniowo dosłużył się godności kurjera dyplomatycznego. I oto wraz z drugim kurjerem, niejakim Manchmanstalem jechał z torbami, pełnemi ważnych depesz do Berlina, gdy w odległości kilku stacyj od Rygi, wpadli do jego wagonu zamaskowani bandyci i zażądali pieniędzy. Rozpoczęła się strzelanina. P. Nette ugodzony kulą w czoło, padł trupem na miejscu. P. Manchmanstal jest ranny w piersi, a obaj bandyci zostali zabici. Okazało się, że są to dwaj bracia Gabryelowicze, bandyci litewscy, którzy niedawno przybyli z Litwy na gościnne występy do Rygi. Zwłoki p. Nette złożone w czerwonej trumnie, odjechały do Moskwy przy akompaniamencie marszów żałobnych, granych przez orkiestry wojskowe.

Dziwne są nieraz zrządzenia losu. Któraś kucharka tutejsza, skrobiąc kartofle, znalazła w jednej z nich kartkę, napisaną po niemiecku na skrawku jakiejś gazety niemieckiej, mającej wydrukowaną datę. Kucharka oddała ją swojemu panu, ten odniósł ją natychmiast do policji. Tam ją przetłumaczono i dowiedziano się z niej, że dwaj niebezpieczni zbrodniarze uciekli z Pontonville, dokąd byli zasadzeni na dożywotnie ciężkie roboty. — Urządzono wnet pościg i traf tak sprzyjał władzy i społeczeństwu, że zbrodniarzy tych ujęto w chwili, gdy oni przygotowywali nowy zamach na czyjeś życie. Ujęto ich i ścięto.

Hubert Linde i Ska

(Ciąg dalszy)

Ogólna charakterystyka gospodarki w P. K. O.

Sprawa nadużyć w P. K. O., będącej autonomiczną instytucją państwową, jest ze wszechmiar bolesną dla każdego prawego Polaka i **słusznie niepokoi opinję publiczną.** Dowodzi ona zaniku zasad etycznych (moralnych) nawet u ludzi, stojących w obecnej chwili na czele państwa i narodu; wykazuje zarazem, że zuchwałe, wyrządzane Skarbowi Państwa **nadużycia, mogą bezkarnie trwać długo,** pod zasłoną „tajemnicy służbowej", jeżeli przytem korzystają jeszcze z pośredniej czy bezpośredniej, świadomej lub nieświadomej, opieki osobistości wpływowych. Powstaje także trwożne pytanie, **czy P. K. O. jest wyjątkiem?;** czy podobna gospodarka haniebna nie prowadzi się w innych instytucjach państwowych, jak to monopole, przedsiębiorstwa przemysłowe itd.

Odnośnie do P. K. O., rzecz cała nabiera szczególnego znaczenia, moralnego i politycznego, ze względu na źródło, z którego powstały w znacznej części fundusze tej instytucji. **Poważnem źródłem kapitałów P. K. O. były wkłady dolarowe emigrantów polskich z Ameryki.** Z chwilą powstania Państwa Polskiego, zaczęły obficie napływać te wkłady od wiernych synów Ojczyzny zza Oceanu; **ogólną ich sumę obliczają niektórzy na 60 miljonów dolarów;** cyfra ta jednak wydaje się przesadzoną. Emigranci przysyłali swe ciężko zapracowane na obczyźnie pieniądze, aby Skarb Państwa niemi obracał, zanim oni sami do kraju powrócą. Wkładom towarzyszyły listy, rozrzewniające swą prostotą, szczerością i wysokim patrjotyzmem. **Wkładów tych P. K. O. nie zabezpieczyła,** ale wprost przeznaczyła na zniszczenie w następstwie dewaluacji; każdy wkład dolarowy, w chwili jego otrzymania w P. K. O. zamieniano na marki polskie, co zresztą robiły wszystkie banki prywatne, według kursu dnia; marka dewaluowała i **wkłady topniały.** Po kilku latach, emigrant, który przybył do kraju, mógł odebrać z P. K. O., zamiast przysłanych dolarów, kilka groszy, wystarczających czasem na kupno jednej bułki. Rozgrywały się przytem sceny okropne, rozdzierające; emigranci tracili cały swój, zapracowany za Oceanem, dobytek; były wypadki, że doprowadzeni do rozpaczy, odbierali sobie życie; inni wracali na nową pracę do Ameryki, ze słusznym żalem w sercu do rządu polskiego. Stała się im wielka krzywda, która niewątpliwie ma złe dla Państwa Polskiego następstwa; nie zbogacił się nią Skarb, ale **krzywdą emigrantów zbogaciła się zgraja drapieżców, która przywarła do P. K. O., jak do pełnego koryta:** kierowników tej instytucji, oraz różnych spekulantów, do spółki z nimi żerujących.

W całej tej sprawie tak smutnej i ciemnej, jest jednak **jeden pocieszający moment.** Na tle powszechnej demoralizacji tem wyraźniej zarysowuje się **obywatelski czyn dwóch skromnych w hierarchji służbowej, ale uczciwych urzędników P. K. O. pp. Herburta-Modzelewskiego i Kilińskiego.** Nie potrafili oni obojętnie patrzeć na dokonywaną bezkarnie grabież mienia państwowego i nie bacząc na możliwe a dotkliwe dla nich pod względem materjalnym następstwa, rozpoczęli walkę z panoszącem się złem: informowali o nadużyciach prasę, posłów, Kontrolę Państwową i wkońcu swego obywatelskiego celu dopięli. Pod naciskiem prasy i rozbudzonej rewelacjami opinji publicznej miarodajne czynniki pomimo oporu prezesa P. K. O. p. Lindego i jego przyjaciół, zdecydowały się wreszcie polecić Najwyższej Izbie Kontroli przeprowadzenie rewizji w P. K. O.: wynikiem rewizji było **wykrycie w P. K. O. prawdziwego bagna;** sprawa weszła na drogę sądową; prezes Linde i dotychczas paru jego spólników zostało zaaresztowanych. **Któż są ci ludzie, którzy pierwsi do walki z korupcją wystąpili i dobrze się Ojczyźnie zasłużyli?** P. Herburt-Modzelewski ma już za sobą zaszczytną przeszłość; przed wojną demaskował złodziejstwa, popełniane przez urzędników rosyjskich w magistracie warszawskim i był przez rząd rosyjski prześladowany; po wojnie jako kontroler w „Polsko-Amerykańskim Komitecie Pomocy Dzieciom" wykrył tam poważne nadużycia i... był ze służby zwolniony, bo „publikował o nadużyciach w gazetach" (słowa p. Wł. Grabskiego); niezrażony doznanemi prześladowaniami i przeciwnościami nie pozostał także i w P. K. O. biernym widzem dokonywanych tu występnych machinacyj. P. Kiliński, prawnuk szewca-patrjoty Jana Kilińskiego, spadkobierca tradycyj rodzinnych, miał odwagę cywilną wystąpić do walki z potentatami P. K. O. i w ciągu dwóch lat gromadził wytrwale oskarżający materjał. Czytelnik zapyta, jaki los spotkał tych dwóch bojowników za uczciwość społeczną? może zostali przedstawieni do odznaki zaszczytnej, np. orderu „Polonia Restituta", tak hojnie i często tak nietrafnie udzielanego? Dotychczas wręcz przeciwnie; p. Herburt-Modzelewski jest zaledwie tolerowany, jako urzędnik P. K. O.; p. Kiliński z wyraźnego polecenia nowego prezesa (następcy p. Lindego) p. Schmidta, został oddany pod sąd Komisji Dyscyplinarnej, składającej się z urzędników, których p. Kiliński publicznie o udział w nadużyciach oskarżył (pp. Sichower, Szczudło i in.); uchwałą Komisji postanowiono wdrożyć przeciw p. Kilińskiemu śledztwo dyscyplinarne, a jego samego zawiesić czasowo w pełnieniu służby, z ograniczeniem na ten czas pobieranego uposażenia do połowy. **Demaskowanie karygodnej gospodarki nazwano przytem „narażaniem dobra instytucji na szkodę", — a ogłaszanie w prasie faktycznych rewelacyj, bez wiedzy i zgody zwierzchniej władzy — naruszeniem tajemnicy urzędowej i występkiem służbowym.** Obowiązek zachowywania przez urzędników „tajemnicy służbowej" potwierdził nowy prezes P. K. O. osobnym cyrkularzem, niezwłocznie po objęciu swej posady.

Przypatrzmy się teraz temu, co się działo w P. K. O. w ciągu kilku lat, jacy byli tam ludzie na kierowniczych stanowiskach i jakie były ich czyny?

II.

Władze P. K. O.

Władzami Pocztowej Kasy Oszczędności są: Prezes, Rada Nadzorcza i Komisja Rewizyjna; one odpowiadają za prawidłowość dokonywanych czynności, t. j. za całą gospodarkę instytucji.

Prezes P. K. O., p. Hubert Linde, był przed wojną urzędnikiem pocztowym w Galicji; w niepodległej Polsce został Ministrem poczt i Telegrafów, zorganizował Pocztową Kasę Oszczędnościową i po przeprowadzeniu w Sejmie nader wygodnej dla siebie „autonomji" tej instytucji, objął stanowisko jej prezesa; przez krótki czas w r. 1923 (dwa miesiące) był ministrem skarbu w gabinecie „Chjeny"; po nim nastąpił p. Kucharski. P. Linde, w żyłach którego płynie po matce krew ormiańska, posiada dużo zmysłu spekulacyjnego i sprytu życiowego; na stanowisku Ministra Poczt, poprowadził spekulację filatelistyczną ze znaczkami pocztowemi (głośna w swym czasie interpelacja posła Daszyńskiego w Sejmie); nie wyrządzała ona krzywdy Skarbowi Państwa, ale była wielce kompromitującą dla p. Lindego, jako ministra. Na stanowisku Prezesa P. K. O. znalazł on szerokie pole dla stosowania swych zdolności i nasycenia swych apetytów. Chcąc zapewnić sobie wolność i bezkarność działania, p. Linde, w myśl praktycznej zasady: „czakpą, papką i solą — ludzie ludzi niewolą", **zjednywał sobie przyjaciół i opiekunów w sferach wyższej administracji, Sejmu i dziennikarstwa,** przeważnie w obozie endeckim; jednych zyskiwał dobrze opłacanemi synekurami, dogodnościami mieszkaniowemi w domach P. K. O., udzielaniem tanich i wysokich kredytów z P. K. O., drugich — przyjmowaniem na służbę krewnych i protegowanych. Sam zarabiał, ale dawał i drugim zarabiać; to też **naokoło P. K. O. utworzyła się prawdziwa straż ochronna** z ludzi, świadomie lub nieświadomie, współwinnych, która skutecznie broniła prezesa przed napaściami. Przed wojną p. Linde był człowiekiem średniej zamożności; **obecnie; jak się zdaje, posiada wielki majątek;** zapewne część jego przepisana jest na imię żony, p. Janiny Linde; miała ona w P. K. O. swój osobny rachunek i na ten rachunek p. Linde przelewał należne mu z tytułu prezesa sumy. Niestety, pod względem nieprzebierania w środkach dla zdobycia fortuny i powodzenia w tym kierunku, p. Linde nie stanowi wyjątku pośród działaczy politycznych obecnej doby.

Radę Nadzorczą stanowili pp. Zaczek, Dąbrowski, Pajer i z ramienia Sejmu — **posłowie Zdziechowski (Z. L. N.) i Gruszka (Piast). Prezesem Rady był p. Zaczek,** dyrektor Departamentu Budżetowego w Ministerstwie Skarbu (viceminister „ad personam"); przed wojną mały urzędnik w Galicji, człowiek, pomimo młodego wieku, życiowo bardzo zręczny, który utrzymuje się przy wszystkich ministrach, zachowując przy każdym swe wpływy. Obowiązkiem prezesa Rady Nadzorczej, przedewszystkiem, było czuwać nad operacjami P. K. O.; **p. Zaczek obowiązku tego nie spełnił,** a tymczasem taki u nas panuje chaos w pojęciach, że **p. Zaczka wymieniano, jako kandydata na następcę Lindego!** Czy wybór obecnego prezesa P. K. O., p. Szmidta, jest szczęśliwy? — bliska przyszłość pokaże; niektóre jego posunięcia budzą pod tym

---

MACIEJ WIERZBIŃSKI 46

Wolność.

Powieść z czasów odrodzenia Wielkopolski.

(Ciąg dalszy)

Powstał szybko z krzesła i dorzucił:

— Nie widzę na to lekarstwa...

Ale przez litość zawołał:

— Zresztą spróbuj! Ja w tej sprawie nic uczynić nie mogę. Jeśli zdołasz wejść w krainę jego ducha, umiłować trochę to co on kocha i zespolić się z nim, przejąć naszą sprawą, jeśli staniesz szczerze na gruncie polskim... Zresztą uroda twa i czułe ramiona...

— Ach, ja staram się mu podobać! Kupiłam sobie negliż!... Chodź, pokażę ci!...

Mieli wyjść z pokoju, gdy dał się słyszeć zgrzyt klucza w zamku. Stanął we drzwiach wyjątkowo piękny mężczyzna. Chmurne jego oblicze rozjaśniło się żywo na widok brata. Ucałował go serdecznie i rzucił żonie:

— Jutro będziesz miała cały funt masła i trochę słoniny.

V.

— Siódma... Śpieszno ci do redaktora Teski? Ale mój drogi zapóźna na wizyty godzina. Mamy tu stan oblężenia i po ósmej nie możesz pokazać się na ulicy. Poświęć ten wieczór dla mnie. Jutro wezmą cię arendą dr. Biziel, mecenas Wierzbicki, ks. Filipiak, Kużaj i inni. Nie wiele będę miał z ciebie — tłumaczył bratu dr. Żabicki.

Nie widzieli się od bardzo dawna i zdało się im, że mają sobie do powiedzenia tomy. I tak było w istocie. Zamknęli się przeto w pokoju przyjęć lekarza. O martyrologji więziennej brata słyszał on od matki i siostry, które odwiedził po powrocie z Wołynia, ale nie znał historji jego przeprawy do Bydgoszczy. Wysłuchawszy jej, spytał zcicha:

— Czy opowiadałeś to Gercie?

— Nie, nie chciało mi się gadać.

— To dobrze, dobrze... — powtórzył pan Władysław z przekonaniem i zagadnął: — A co cię tutaj przygnało?

— Ot, mam polecenie dla Polonji tutejszej od Naczelnej Rady Ludowej, abyście...

Raptem doktór zamknął mu usta gestem ręki i poskoczył do drzwi przyległego pokoju. Zajrzał za nie i, zamykając je, rzucił:

— Więc co takiego? Mów!

— Abyście siedzieli cicho... Takie jest stanowisko Rady Ludowej. Ale czy ona nie będzie zniewolona przez okoliczności do zmienienia tego stanowiska — to pytanie. Bo czyż elementy pacyfikacyjne w Poznaniu potrafią oprzeć się naporowi faktów, strumieniowi wypadków?... W naszej wojskowej sferze poznańskiej inne panuje zapatrywanie i to zapatrywanie muszę przedstawić tu gdzie należy... Według mego zdania trzeba tutaj dokonać tego samego co w Poznaniu. Po Poznaniu trzeba opanować drugi, również ważny, może jeszcze ważniejszy punkt: Bydgoszcz która byłaby dla nas odskocznią na Prusy Zachodnie, na Gdańsk...

— I nam takie myśli chodzą tu po głowie — wtrącił dr. Żabicki. — Wracam z poufnego zebrania. Zastanawialiśmy się nad tem...

— I cóż?

— Przeważnie podzielamy zdanie Rady Ludowej: siedzieć cicho. Może zmienilibyśmy to zdanie, jeśli nam powiesz, kto ma takiego zamachu i przewrotu dokonać.

— Tak samo było można pytać się w Poznaniu. A tymczasem...

— Tam przed 27 grudnia istniała poważna organizacja wojskowa...

— Ale istniało także 15 tysięcy żołnierzy niemieckich! Tu niema jeszcze naszej siły zbrojnej, ale z drugiej strony jest tylko garść drżących febrycznie ze strachu żołnierzy.

— Tak sądzisz?... Wnet dowiesz się, że trzeba tu liczyć się z innym czynnikiem: z ludnością niemiecką... Gdy chodzi o zwalczanie Polaków, każdy Niemiec był tutaj żołnierzem i będzie nim jutro... Dosłownie żołnierzem. Karabinów, amunicji mają w bród. A nas jest tu... ośmnaście procent i bez broni.

— Ta wrażą niemczyzna jednak jest w tej chwili tyle warta co Grenzschutz. Żrą się oni między sobą, monarchiści podstawiają nogę socjalistom, o mało nie biorą się za łby. Wszystko jest w stanie płynnym, chaotycznym, a więc jedno uderzenie w gniazdo szerszeni...

— Ale kto ma uderzyć?

Sobiesław zerwał się na nogi.

— Otóż to! Organizacji potrzeba tutaj natychmiast! A weź pod uwagę, że Wągrowiec, Kcynia, Żnin, Nakło są w naszych rękach i lada chwila Inowrocław otrząśnie się z tego robactwa. Jeśli te placówki z pomocą Jarocina, Gniezna, Poznania zaatakują Bydgoszcz a wtedy my tutaj uderzymy na Prusaków z tyłu... Zdobędziemy Bydgoszcz tak jak zdobyliśmy Poznań. Głowę daję!... A teraz pomyśl co to jest ta Bydgoszcz położona między Toruniem a Piłą, panująca nad linją do Gdańska. Podamy rękę naszym gburom z Prus, gdzie duch polski budzi się niemal wszędzie...

— I co dalej? Na Gdańsk?...

— Naturalnie, koniecznie! Wilson obiecuje nam przystęp do morza. Bardzo pięknie. Niech mu Bóg da zato zdrowie a naród polski tabakierkę. Wierzę, że dostaniemy w Paryżu Gdańsk... na papierze. Lecz, czy ty sądzisz, że, przyszedłszy w ciągu najbliższych miesięcy do równowagi psychicznej, ci arcypruscy Gdańszczanie oddadzą nam swe miasto bez strzału? Że nie zorganizują pospołu z Prusami Książęcemi silnych oddziałów? Że nie przyjdzie wtedy do poważnego krwi rozlewu nad Bałtykiem? Tak mi się wydaje, tak mi coś mówi... My Gdańska nie dostaniemy bez strzału. Ongi Gdańszczanie strzelali do wojsk Fryca, zaprawdę nie dlatego, jakoby miłowali swą dojną krowę: Polskę, lecz poprostu z panicznego strachu przed ciężką szponą orła czarnego i... podatkami. Teraz hakatyzmem, jak gąbka, nasiąkli, a przez Królewiec i Berlin wydajnie zasileni, strzelać będą do Polaków. Dziś byłaby to pukanina, tymczasem za kilka miesięcy, po konferencji pokojowej, gdy w Berlinie uciszy się burza, zajęcie Gdańska kosztować nas będzie drogo. Im prędzej przeto uskutecznimy to, tem lepiej. Zresztą... myślę sobie, że nie zaszkodziłoby nic a nic, gdybyśmy stworzyli fakt dokonany... Taki fakt zaimponowałby ogromnie Gdańszczanom i wszystkim Niemcom, jacy pozostaną w granicach Polski, natchnął ich tak pożądanym respektem dla polskiej pięści... A przemawia za tem mianowicie to, że zyskalibyśmy absolutną pewność, że Gdańsk będzie nasz...

— A czy tej pewności niema??

(Ciąg dalszy nastąpi)

względem pewne wątpliwości. Jakie były dochody członków Rady Nadzorczej, nie jest dokładnie wiadomem; w każdym razie uczestniczyli oni w różnych remuneracjach, wydawanych urzędnikom P. K. O.

Do Komisji Rewizyjnej wchodzili pp. Lipiński, Dubieński (naczelnik wydziału w Ministerstwie Skarbu), Łagiewski i Gerne; pobierali oni po 200 zł miesięcznie(?). Prezesem był p. Lipiński, w charakterze Komisarza Rządu przy P. K. O.; jest on, jednym z przykładów, jak zręczni ludzie mogą się wygodnie urządzać w ubogiej Polsce, na służbie państwowej. **P. Lipiński zajmuje jednocześnie 8 dobrze płatnych posad rządowych (inni mówią, że jest ich — 15!);** posady są następujące: 1) Vice-Dyrektor departamentu obrotu pieniężnego w Ministerstwie Skarbu (dyrektor „ad personam"), 2) Dyrektor wydziału pożyczek w temże Ministerstwie, 3) Komisarz przy P. K. O., 4) Prezes Komisji rewizyjnej Banku Polskiego, 5) Likwidator P. K. K. P., 6) Członek Komisji rewizyjnej Funduszu Bezrobocia, 7) Główny Buchalter w wydziale finansowym Magistratu Warszawskiego, 8) Członek Rady Nadzorczej „Guzohanu" w likwidacji.

Czy takie połączenie w jednej osobie, chociażby genjalnej, tylu godności, jest dopuszczalne? czy nie zakrawa to raczej na prawdziwy, ale kosztowny, bałagan? A trzeba pamiętać, że podobnych wypadków jest u nas więcej. Oczywiście p. Lipiński bierze dobre pensje ze wszystkich ośmiu posad, ale w żadnej swych obowiązków dobrze nie spełnia i spełniać nie może. Jako Komisarz przy P. K. O. nietylko nie przeciwdziałał nadużyciom, ale je tolerował i do pewnego stopnia w nich uczestniczył, dając np. sam polecenia do nabywania papierów wartościowych na jego rachunek, za pieniądze P. K. O.

Hryniewicz urzęduje!

Jak „Robotnik" donosi, Bogusław Hryniewicz, kontroler techniczny P. K. O., którego aresztowano z polecenia sędziego śledczego Skorzyńskiego, a następnie za kaucją 10 tys. zł wypuszczono, nadal urzęduje w P. K. O., na poprzednio zajmowanym stanowisku.

Cóż na to p. Szmidt, obecny prezes P. K. O.?

Czy można tolerować na urzędzie człowieka pozostającego pod ciężkim zarzutem łapownictwa?

Z KRAJU.

Jubileusze. Świat literacki i dziennikarski Wilna obchodzić będzie jubileusz 50-lecia pracy literackiej p. Czesława Jankowskiego, prezesa Związku literatów w Wilnie i 25-lecia pracy dziennikarskiej p. Jana Obsta, redaktora naczelnego „Dziennika Wileńskiego".

Ważny krok w rozwoju Lublina. Miasto zdobyło możność wzniesienia elektrowni, którego budowy podjęło się towarzystwo belgijskie.

Strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem skończył się z chwilą zejścia do kopalni nocnej zmiany górników. Dziś praca w Zagłębiu odbywa się zupełnie normalnie.

Ujęcie bandyty. W Łodzi ujęto na jednej z najruchliwszych ulic słynnego bandytę Al. Markowskiego, który skradł automobil i dokonywał licznych śmiałych napadów w Łodzi i okolicy.

Samobójstwo chorego. W stodole własnej we wsi Solipsach, gm. Skorosze, na sznurze przymocowanym do drąga, powiesił się gospodarz 58-letni Andrzej Ludwik Szylle. Przyczyną samobójstwa silny rozstrój nerwowy, spowodowany długotrwałą chorobą.

Budżet województwa śląskiego w wydatkach przewiduje 50, a w dochodach 54 milj. zł. Komisja budżetowa Sejmu Śląskiego ustaliła ostatecznie budżet Województwa Śląskiego na rok 1926, który po przeprowadzeniu daleko idących oszczędności, w wydatkach przewiduje kwotę 50 miljonów złotych, a w dochodach 54 miljony złotych Uzyskana nadwyżka w kwocie cztery miljony zł. zużyta zostanie na pokrycie niedoboru zeszłorocznego.

Dochodowe przedsiębiorstwo. Magistrat krakowski wypuścił w dzierżawę publiczne miejsca ustępowe, zbudowane kosztem miasta. Dzierżawcą został woźny magistracki Michał Kasprzyk. Jak potem skonstatowano, Kasprzyk ma z tej transakcji 12.000 zł. miesięcznego dochodu, gdyż niektóre ubikacje, np. w Sukiennicach w rynku znajdują się cały dzień w oblężeniu i trzeba nawet pana przedsiębiorcę podpłacać, aby mieć to szczęście dostanie się do celi. Inwalidzi krakowscy wszczęli gwałt, czemu im nie oddano tak lukratywnego przedsiębiorstwa.

Dzielny posterunkowy. Onegdaj posterunkowy Wincenty Daraszkiewicz dostał rozkaz konwojowania więźniów z Łodzi do Kalisza. Podczas jazdy koleją, jeden z więźniów Antoni Ratajczak zdołał w pewnej chwili wyskoczyć przez okno wagonu pomiędzy stacją Radlicze i Opatówkiem. Posterunkowy, który spostrzegł ucieczkę Ratajczyka, wyskoczył również za nim przez okno i pogonił za złoczyńcą. Goniąc go przez pola i brnąc w błocie, schwycił go wreszcie i mimo silnego oporu doprowadził do pociągu, który tymczasem zatrzymano. Dzielnemu posterunkowemu pasażerowie doraźnie wyrazili swe uznanie za tak gorliwe spełnienie obowiązku.

Zajście na tle strajku. Z Warszawy donoszą: Onegdaj zdarzył się ponownie wypadek pobicia studentów przez strajkujących robotników w fabryce garbarskiej Br. Pfeiffrów. W odległości kilkuset metrów od fabryki robotnicy zatrzymali auto, w którym jechali studenci do pracy, kilku z nich wywleki i dotkliwie pobili. Na widok policji napastnicy zbiegli.

Drewniany kościół, zabytek XV wieku, wali się. Drewniany kościół katolicki w miasteczku Jeziorach pow. grodzieńskiego, jest zabytkiem archeologicznym, jako okaz drewnianego budownictwa polskiego z XV stulecia. Kościół ten się wali. Do zamknięcia jednak nie można żadną miarą dopuścić, wobec czego parafja jeziorska zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa o przyjście z pomocą pieniężną w podźwignięciu z ruin prastarej świątyni. Ofiary należy przysyłać na imię Komitetu Odbudowy Kościoła w Jeziorach, pow. grodzieński, województwo Białostockie.

Okropna śmierć wieśniaczki zagryzionej przez wieprza.

Włościanka wsi Pryliszki powiatu Drohiczyńskiego, Jofima Kościnko wychowywała w izbie wieprzaka. Pupilka owego, gdy był jeszcze malutki Kościnkowa otaczała taką pieczołowitością, że pozwalała mu sypiać koło siebie jak kot kowi. Po upływie jednak roku, z potulnego wieprzaczka wyrósł potężny wieprz i wówczas siłą rzeczy na miejsce spoczynku przeznaczyła mu Kościankowa locum koło pieca. Zwierzę obrażone tą degradacją strasznie się na swej właścicielce zemściło. Oto onegdaj, gdy Kościnkowa zasnęła, wieprz wysunął się z legowiska i podszedłszy ku śpiącej, chwycił ją zębami za gardło tak silnie, że ją zadusił. Następnie ściągnąwszy nieszczęsną z łóżka, począł szarpać jej ciało, chłepcąc krew. Nasyciwszy się wreszcie pozostawił trupa i legł spokojnie za piecem.

Odkrycie niesamowitej śmierci Kościnkowej wywołało w całej okolicy przygnębiające wrażenie.

Placówki komunistyczne protestują.

Premjer Skrzyński przyjął delegację Niezależnej Partji Socjalistycznej w osobach: dr. Drobnera, dr. Kruka i p. Glapińskiego.

Delegacja zgłosiła protest przeciwko zarządzeniom policji kaliskiej, w związku z likwidowaniem zajść wtorkowych.

Dziwny jest zaiste tupet kryptokomunistów! Ci sami ludzie byli sprężyną wypadków kaliskich, ci sami ludzie podżegali tłum hultajstwa do wykroczeń przeciwko władzom państwowym. Teraz skarżą się, że władze występują wreszcie w obronie prestiżu państwa. To już nie naiwność, ale bezczelność...

Żywcem ugotowany...

Tragiczny wypadek przy pracy wydarzył się w mieście Łodzi.

W fabryce przetworów chemicznych S. Goldmanna, wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą ciężkie poparzenie robotnika fabryki 40-letniego Stefana Miatkowskiego, zamieszkałego przy ulicy Kilińskiego 95.

Miatkowski poślizgnąwszy się wpadł do kotła z wrzącą wodą. Rozległ się przeraźliwy krzyk i po chwili wszystko ucichło.

Zbiegli robotnicy z trudem wydobyli Miatkowskiego, któremu z twarzy i rąk zeszła całkowicie skóra i powychodziły włosy z głowy.

Nieszczęśliwy robotnik nie dawał oznaku życia.

Straszna tragedja rodzinna.

Ojciec, zrozpaczony z powodu braku pracy, udusił dwoje dzieci, a sam się zastrzelił.

Z Gorlic (Małopolska) donoszą:

Mieszkający od kilku lat w Gorlicach N. Wojnarski, krawiec, który po przebytej praktyce krawieckiej zagranicą otworzył pracownię krawiecką w Gorlicach, wskutek rozstroju nerwowego z powodu braku pracy i zarobku, targnął się wieczorem, dnia 11 b. m. na życie dwojga swoich dzieci, z których jedno miało 4, a drugie 2 lata życia. Wojnarski udusił dzieci, a następnie sam się zastrzelił.

Na miejscu strasznej tragedji zjawiły się władze sądowo-policyjne celem przeprowadzenia śledztwa.

Bandyci mordują dwie rodziny w poszukiwaniu złota.

Cztery skrwawione trupy w splądrowanej zagrodzie. — Złoczyńcy oczekiwanego łupu nie znaleźli i zbiegli.

We wsi Grabice, gminy Rzęśnia, powiatu noworadomskiego, w pobliżu granicy powiatu wieluńskiego, miał miejsce bestjalski napad rabunkowy, który pociągnął za sobą śmierć 4-ga osób, zamordowanych w barbarzyński sposób:

Szczegóły ohydnej zbrodni były następujące:

Jesienią ubiegłego roku do wsi Grabice przyjechali z Niemiec małżonkowie Grzejdzik i zamieszkali u gospodarza Sigudusa, gdzie zajęli pół domu.

W krótkim czasie po przyjeździe Grzejdzików po wsi rozniosła się pogłoska, że wyrobnicy przywieźli ze sobą 6.000 marek niemieckich w złocie.

Grzejdzikowie szerzącą się pogłoską byli silnie zaniepokojeni, przypuszczając, że to przyniesie im nieszczęście.

Przeczucia owe okazały się niestety słuszne.

Nocy onegdajszej, kiedy wioska pogrążona była we śnie, w mieszkaniu Grzejdzików rozległy się strzały. To bandyci, liczby których dotąd nie ustalono, wyłamawszy okno, dali kilka strzałów w kierunku śpiącego małżeństwa, poczem wtargnęli do mieszkania. Grzejdzik z przestrzeloną piersią wpadł do mieszkania właściciela zagrody Sigudusa, gdzie słabnącym głosem wykrzyknął: ratunku! — i skonał.

Również Grzejdzikowa raniona kilkoma strzałami, starała się uciec do Sigudusów, lecz na samym progu zachwiała się i padła martwa.

Rozbestwieni bandyci wpadli za uciekającemi do Sigudusów, przyskoczyli do łóżka i kilkoma strzałami skierowanymi w głową, położyli trupem Sigudusa. Żona Sigudusa wyskoczyła z łóżka, klękła przy kolebce jedynego 5-ciomiesięcznego dziecka i osłoniwszy je piersią, starała się ocalić od niechybnej śmierci, prosząc bandytów o darowanie jej życia.

Ci jednak pozostali bez litości Jeden ze zbirów przyłożył do jej skroni rewolwer, huknął strzał i Sigudusowa bez jęku zwaliła się na ziemię.

W mieszkaniu Sigudusów znajdowała się ich babka, zniedołężniała staruszka, która przerażona jękami mordowanych i gęstemi strzałami zakryła się całkowicie pierzyną i tym sposobem ocalała. Bandyci jej nie spostrzegli.

Po dokonaniu tego bestjalskiego mordu, bandyci zabrali się do rabunku. Zdemolowali doszczętnie meble, wyrzucając ich zawartość, nic jednak nie znaleźli.

Nowi konsulowie republiki niemieckiej w Polsce.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej udzielił exequatur dr. Ernestowi Pochhammerowi, konsulowi republiki niemieckiej na obszar województwa pomorskiego z siedzibą w Toruniu i dr. Erickowi von Luckwaldowi, również niemieckiemu konsulowi na obszar województwa łódzkiego z siedzibą w Łodzi.

Świętokradztwo.

Niewyśledzeni sprawcy włamali się do kaplicy arcybiskupiej w pałacu metropolity ks. Adama Sapiehy w Krakowie i skradli z wielkiego ołtarza kielich srebrny pozłacany i puszkę srebrną na komunikanty.

Nowy biskup kamieniecki.

Ojciec św. przyjął od księdza biskupa Piotra Mańkowskiego rezygnację z djecezji Kamienieckiej i naznaczył jako adminstratora apostolskiego ks. Szelążka, obecnego biskupa łuckiego.

Jak wiadomo djecezja kamieniecka, utworzona w XV wieku, a skasowana przez rząd rosyjski, po upadku caratu znowu przez Stolicę Apostolską została powołana do życia.

Z Mazowsza Pruskiego.

„Gazeta Olsztyńska" donosi:

Szczytno. Piekłem staje się nasz miły światek dla człowieka, który będąc Polakiem potem został „Niemcem". Zaprzaństwo nigdy go w oczach Niemców nie zrehabilituje. Doświadcza tego dawniejszy redaktor „Mazura" Falkenberg ze Szczytna, który swego czasu zdradził sprawę polską i wydawał „Mazura" w duchu pruskim. Ustawicznie mu się „polskość" ze strony niemieckiej przypomina, pomimo tego, że on jest obecnie właścicielem składu kapeluszy, radcą miejskim i członkiem wydziału powiatowego. W ostatnim numerze „Ortelsburger Zeitung" znowu przytacza wyciąg z broszury Worgitzkiego dotyczący Falkenberga. Inni „dawniejsi" Polacy mogliby także z doświadczeń swoich coś opowiedzieć o „wdzięczności" niemieckiej. Cóż z tego wynika? Otóż Warmjak i Mazur powinni zachować narodowość, honor narodowy. Zaprzaństwem Niemców nie przebłagają, lecz otrzymają z pewnością prędzej czy później — kopnięcie.

Z ruchu wydawniczego.

„Djabeł". Bezprzecznie najpoważniejsze dzisiaj pismo satyryczne i humorystyczne w Polsce wystąpiło obecnie w nader barwnej szacie sprawiając czytelnikowi biesiadą humoru czy rozweselenia w tych naprawdę zalzawionych czasach i dla tych to powodów i przystępnej ceny zyskuje „Djabeł" coraz to szersze uznanie wśród szerokiego grona czytelników.

„Czyn Młodzieży", miesięcznik dla młodzieży nr. 8 przyniósł ciekawe artykuły z podróży i sprawozdania z urządanej „Gwiazdki" przez Warszawskie Koła Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża dla biednych dzieci. Wydawnictwo to obficie ilustrowane, obszerne, o bogatej treści, w estetycznej okładce, zjednywa sobie coraz większy szereg prenumeratorów. Polecamy je jako jedno z najbardziej interesujących wydawnictw dla młodzieży. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka nr. 9 m 7, tel. 302-96.

Styczniowy zeszyt „Przeglądu Politycznego" przyniósł bardzo bogaty materjał, odnoszący się do ostatniego zjazdu rosyjskiej partji komunistycznej. Wyniki tego zjazdu, bardzo znamienne i żywo interesujące Polskę, omówił p. Stefan Litwiński, uwypuklając rozłam, który nastąpił w R. K. P. — Polityce Stanów Zjednoczonych poświęcone są dwa artykuły: p. J. Krahla i p. St. Glassa. Załącznik przynosi pełny tekst niepublikowanego dotychczas w Polsce traktatu rosyjsko-niemieckiego, podpisanego dn. 12 października 1925 r. w Moskwie.

Winiarstwo domowe. Miesiecznik wychodzacy rok drugi pod red. Wład. Ciesielskiego w Łodzi, ul. Sienkiewicza 4. Cena zł. 3 kwartalnie. Wydawnictwo głosi hasło: „wyrabiajmy wina dla siebie w domu i dla swoich — w kraju. W myśl tego hasła czytelnik w treści pisma znajduje wskazówki i sposoby przygotowywania w domu win owcowych. Podźwignięcie z upadku winiarstwa krajowego, nad czem pracuje organ powyższy, jest czynnikiem pierwszorzędnego znaczenia dla kraju i narodu Polskiego i dla tego „Winiarstwo domowe" w każdym domu polskim czytane być powinno.

Niech Ormuzd zwycięży Arymana!

(Z powodu artykułu d-ra Teodora Brandowskiego: „Aryman mści się").

Powszechnie ceniony i znany z artykułów o głębokiem założeniu autor, dr. Teodor Brandowski, poruszył w ubiegłych dniach, na łamach poczytnego „Dziennika Bydgoskiego", w artykule p. t. „Aryman mści się!" jedną z najistotniejszych kwestyj naszego życia państwowego.

Autor, opierając się na krótkiej notatce dziennikarskiej o projektowanej wycieczce klubów parlamentarnych polskich do Rosji sowieckiej, wyraża obawę i poważną troskę o zdrowie moralne narodu, które się lekkomyślnie wystawia na zabójcze działanie miazmatów doktryny czerwonej. Szanowny autor, drogą analizy psychologji mas ludu rosyjskiego i obecnych władców — żydów, kierujących dowolnie pozbawione jakiejkolwiek energji życiowej rzesze chłopów i robotników rosyjskich, dochodzi do wniosku, że dla nas, Polaków, jest wszelkie pożycie z Rosją niemożliwe, gdyż druga strona **nie posiada i nie uznaje najprostszych zasad etycznych.** Powołując się na historję, ową „mistrzynię życia", pyta autor, „czego może się spodziewać zdrowa, niezepsuta część społeczeństwa i ludu polskiego po przymierzu z Sowietami?".

Zgadzam się pod tym względem w zupełności z poglądami szan. autora. Od Sowietów dobrych rzeczy się nauczyć — z pewnością się nie nauczymy. Już to dlatego, że Polska kulturalnie zawsze stała i stoi wyżej od kolosa rosyjskiego, który zresztą chętnie widywał Polskę, jako pioniera kultury Zachodu u siebie i w pracy tej brał wyłącznie jako bierny świadek udział. Nawet wtedy, gdyśmy jęczeli pod batogiem kozackim i kiedy Moskal ze wszystkich sił zabiegał o wyrugowanie wszystkiego co polskie, — nie umiano się w wyższych kołach rosyjskich wyzbyć owego uczucia podziwu i szacunku, który żywiono dla starszej od rosyjskiej, kultury duchowej Polski.

Polska „przedmurze chrześcijaństwa" — owa „fidelis Polonia", której zawsze z rozrzewnieniem wspominał sędziwy Rzym, godnie pełniła przez długie wieki swą misję dziejową, krzewienia i podtrzymywania wiary Chrystusa, hen na dalekich rubieżach Europy. Świat patrzał na Polskę z podziwem niekłamanym i widział w niej jeden z najsilniejszych filarów katolicyzmu. Czy z chwilą rozbioru Polski skończyło się jej posłannictwo dziejowe? Zaiste nie!

Dzisiaj, a raczej teraz, nastręcza się znów sposobność ekspanzji do Rosji, nie tej ekspanzji orężnej lub materjalnej, która w dobie obecnej jest motorem wszelkich posunięć na szachownicy politycznej świata, lecz **ekspanzji ideowej**, która miałaby na celu napojenie psychiki rosyjskiej, obecnie całkiem wyjałowionej, ekstraktem duchowym wiekowej pracy europejskiej. Czyż rola ta nie byłaby narówni szczytną z głoszonym przez wieszczów naszych mesjanizmem, który przypisywał Polsce chlubną rolę „masjasza ludów"? Z pewnością przyniosłoby tak pojęte posłannictwo piękne owoce i Polska mogłaby sobie przypisać rolę Ormuzda, uosobiającego światło, zwycięzcy Arymana, ducha mroków, mściwego w swej nieświadomości.

Należy sobie uprzytomnić, że to użyźnienie jałowego gruntu umysłowości, musi w Rosji koniecznie, wcześniej lub później nastąpić. Jest to poprostu kwestja czasu. Ważniejszą jest tylko ta okoliczność, kto się podejmie roli kultywatora Rosji. Już dzisiaj czynią wszelkie wysiłki, aby podjąć tę rolę, Niemcy; jesteśmy świadkami starań Francji, która chętnie wywarłaby swe specyficzne piętno na niewygimnastykowanej dotychczas umysłowości ludu rosyjskiego. Mamy więc do czynienia z zabiegami innych, którzy się chcą usadowić na przestrzeni państwa rosyjskiego, gdy tymczasem my, którym ta rola przypada ze względu na sąsiedztwo i przynależność do wielkiej rodziny słowiańskiej, jesteśmy biernymi świadkami starań innych.

Dla Polski jest to bardzo ważne zagadnienie, **nieomal żywotne,** kto za miedzą będzie posiadał wpływ: Niemcy czy Polska?

Graniczymy z Rosją na przestrzeni 1412 klm. i nie możemy być obojętni na to, co się poza tą granicą rozgrywa. Polska nigdy nie uprawiała ekspansji, nie hołdowała imperjalizmowi, poza ekspanzją kulturalną. Bądźmy w dalszym ciągu wierni tradycji i nie porzucajmy wiekami uświęconej roli niesienia oświaty kagańca.

W stosunkach spółczesnych nie może absolutnie istnieć takie państwo, któreby się izolowało od swych sąsiadów chińskim murem, w postaci rozmaitych uprzedzeń. Układ stosunków wzajemnych państw jest tego rodzaju, że poniekąd wszyscy są od siebie zależni. Warunki ekonomiczne wymagają **ścisłego kontaktu pomiędzy poszczególnemi państwami, przedewszystkiem zaś między sąsiadującemi ze sobą.**

Tego kontaktu z Rosją brak nam prawie zupełnie. Nie trzymamy ręki na pulsie olbrzyma rosyjskiego, kontentując się tem, że od niego nie jesteśmy nic a nic zależni. A trzeba przyznać, że zresztą od pozostałych sąsiadów jesteśmy w większej lub mniejszej mierze zależni. Ta okoliczność właśnie, że od Rosji jesteśmy niezależni, winna nam służyć jako punkt oparcia do tego, by uzależnić pod niektóremi względami Rosję od nas. To uzależnienie byłoby oczywista tylko do osiągnięcia na polu handlowem i dałoby nam ogromne „bene", które dotychczas bardzo obojętnie omijaliśmy. Nasze wytwornie przemysłowe cierpią na brak rynków zbytu! W rzeczywistości jest ich wiele — tam na Wschodzie! Rzeczą naszą te rynki w towar zaopatrzyć, a podniesiemy od razu nasz bilans handlowy.

Zanim to jednak będzie mogło nastąpić musimy urobić sobie grunt w Rosji, dać się tam poznać. Sami nie potrzebujemy się kalać błotem doktryn komunistycznych, trzymając się zasady głoszonej ongiś przez Wyspiańskiego we „Weselu", że „nie polezie orzeł w g...o". Dobrze pojęty interes państwa nowoczesnego, które chce stać na mocnych podwalinach, wymaga kontaktu zarówno umysłowego jak i materjalnego z sąsiadami. Że zaś nasz sąsiad od Wschodu nie dorósł jeszcze do ogólnego poziomu europejskiego — to nie nasza wina. Z czasem nastąpi nawet to wyrównanie poziomów i

Czy jest u nas praworządność?

Historja konfiskaty pałacu hr. Andrzeja Zamojskiego. — Dekret carski jest dla rządu polskiego świętością. — Wolno w Polsce jak kto chce, ale trzeba posiadać odpowiednie stosunki. — Historja pałacu Bersonowskiego.

W związku z historją domów hr. Grocholskiego w Warszawie, za które policja płaci mu $^1/_8$ grosza rocznego czynszu, podaje nam p. Jan Podoski dwie analogiczne historje, w zestawieniu swojem tem bardziej rażące, że rozchodzi się tu o krzywdę zasłużonego człowieka z jednej a o forytowaniu dorobkiewicza z drugiej strony. Pisze on:

Rosjanie w 1861 roku skonfiskowali pałac hrabiemu Zamoyskiemu w Warszawie na Nowym Świecie naprzeciw pałacu Staszica, bo z okna trzeciego piętra tego pałacu rzucono bombę na policmajstra. Hrabia Zamoyski jako dziedzic tradycji swojego rodu głoszącej, że „szlachetność obowiązuje" oddał całe trzecie piętro dla biednej młodzieży akademickiej na stałe mieszkanie bezpłatne.

W roku 1919 ordynat Maurycy Zamoyski, który wszystkie swoje drogocenności zastawił, aby módz stworzyć armję polską we Francji i był pierwszym polskim ambasadorem we Francji, zwrócił się do Rządu z prośbą o oddanie mu mieszkania skonfiskowanego przez Rosjan pałacu. Rząd polski odpowiedział mu to, że ponieważ na mocy rozporządzenia rosyjskiego senatu rządzącego, skonfiskowano mu pałac, a w byłej Kongresówce obowiązują prawa rosyjskie, podanie Maurycego hr. Zemoyskiego nie może być uwzględnione i pałac jest do dzisiaj gmachem rządowym.

W 1920 na 1921 ktoś zwrócił uwagę, że w pałacu Bersona w Warszawie przy Alejach Ujazdowskich cały pałac zamieszkuje pan Berson — choć wszystkie pałace panów polskich są zarekwirowane. Władze wojskowe zarekwirowały 18 pokojów dla pomieszczenia oficerów. W ciągu 24 godzin na skutek reklamacji Bersona zostały te pokoje opróżnione i oddane panu Bersonowi.

W Minsku gubernianym był za czasów bolszewickich komisarzem czrezwyczajki Goldin, to znaczy syn Goldy, który na grabieniu i zabijaniu obywateli polskich w Mińsku tyle zarobił, że kupił w Warszawie 13 ogromnych kamienic w rejonie Leszna i Nowolipek. Ponieważ do eleganckich ulic należy ulica Szopena, zamieszkał w 1915 r. przy ulicy Szopena Nr. 15 i ucharakteryzował się na polaka a przezwał się S. Godzin.

Jakiś Polak, który zdążył ujść Godzinowi z pod kuli w Mińsku, spotkawszy tego zbira w Warszawie, poszedł za nim, dowiedział się, gdzie mieszka, i polecił jako komisarza bolszewickiego aresztować.

Goldin jest młodym, urodziwym i bogatym żydem, mającym ogromne stosunki w Warszawie, tem bardziej, że był wspólnikiem „Britpolu" firmy bolszewickiej w Warszawie, która prowadziła interesa handlowo-wywiadowcze. Goldyn-Godzin puścił w ruch swoich ludzi i został bez sądu wypuszczony z więzienia we wrześniu 1924 roku z nakazem opuszczenia Polski. Nie ma jednak żadnej pewności, czy zbir ten nie mieszka w Polsce dalej pod innym nazwiskiem.

Alina Prus-Krzemińska.

Jej konszachty z Gregorem Wende.

Nowela.

(Ciąg dalszy)

Przeszła sień i pokój mieszkalny, gdzie przy kawie siedziało kilka osób — krewni z daleka — i znalazła się w sypialnej alkowie.

Zaledwie tydzień, jak na tym stole, gdzie leży jeleń, grała z nimi w warcaby, a dziś...

Dziadek szukał czegoś w szufladach komory, pocałowała go w rękę, nie kwapiąc się z pomocą, jak to czyniła zawsze.

— Liebling — przemówił wreszcie stary Wende, prostując się, gdy znalazł co chciał — oto pamiątka, którą nieboszczka wręczyć ci kazała...

I podał jej parę kołder z wełnianego repsu w szafirowym kolorze, u których prześlicznie stylizowany szlak kwiecisty wzbudzał zachwyt dziewczęcia, ilekroć pomagała babce porządkować skrzynie i komody.

Weronka oniemiała. Nie tyle z radości, jak skutkiem tego, co zaszło prawie równocześnie.

Jakaś starsza, otyła osoba, w której Weronka domyśliła się siostrzenicy Wendowej, stanęła pomiędzy nią a dziadkiem.

— Wie alt bist du, kleine? Bald sechszehn? Na, da wirst du nicht mehr lange bei Muttern bleiben... Hübsches Stückchen zu deiner Aussteuer — mówiła oglądając błękitną tkaninę — sehr nett von deinem Spielkameraden, was?

— Malchen, du bist in der Wirtschaft nötig, — zagadał stary Wenda, a wnuk jego wziął prezent babki z rąk zaskoczonej tem wszystkiem dziewczynki i otoczywszy ją ramieniem, prowadził ku wyjściu.

— Werle — mówił wzburzony jakiś i zirytowany — prezent babki, aż do czasu, u mnie będzie — dobrze?

— Do jakiego czasu?

— Niewiem. Uradzimy później... gdy skończy się ta męka.

Gregor Wende, wzrostu więcej niż średniego, ładnie zbudowany, zapowiadał się jako typ urodziwego niemca saksończyka.

Gdy miał lat czternaście, przypominał bardzo „niebieskiego chłopca" z londyńskiej galerji. Dotąd jeszcze twarz jego nie straciła słodyczy wyrazu a delikatność owalu mało się zmieniła. Tylko oczy, które po matce miał zwyczaj mrużyć, gdy mówił, zdawały się skutkiem tego prawie czarne. Zwłaszcza gdy chłopak był wzruszony, albo gniewem się uniósł, co nie należało bynajmniej do rzadkich wypadków, i stało w przeciwieństwie do gołębiej natury dziadka.

Zato wziął po dziadku dar patrzenia na życie z najpoważniejszej strony, i mawiał o nim stary Wende, że gdyby nie marzycielskie usposobienie chłopca, Gregor dziś już dałby sobie radę bez jego opieki.

Weronka, przy niewielkiej różnicy lat, była jeszcze prawdziwem „głupiątkiem" — Dumchen, jak ją u Wendych nieraz nazywano.

Matka tłumiła w niej wszelkie porywy samodzielności. Dziewczę połową duszy wciąż tkwiło gdzieś w niebie — nikt nie miał serca za skrzydła ją na ziemię ściągnąć.

A miała skrzydła jej dusza. I czystsze od śniegów na szczytach gór były ludzkie poczynania małej Zawodnianki.

Życie chaty i obejścia, tak pod wielu względami niekorzystnie działające na psychikę młodocianych mieszkańców wsi, Weronki nie uświadomiło w niczem — niczego jej nie „nauczyło". Szkolne wiadomości siedziały gruntownie, inteligencja była niezaprzeczona, instynkta spały.

Ogromne pupile ócz w kolorze brązowej łupinki kasztana, wiecznie zdziwione, wiecznie o coś pytające, stały w doskonałej harmonji do włosów, takiej samej, jasno brązowej barwy.

Maczane codziennie i zaplatane z całej mocy w dwa warkoczyki włosy, jeżyły się jednak niesfornie i co krótsze otaczały buzię aureolą loków.

A buzia była okrągła, na wskroś polska, o kościuszkowskim nosku, a szczerym uśmiechu — od ucha do ucha z byle czego.

Od dwóch dni — od czasu śmierci Wendowej, uśmiech zgasł. Mogło się zdawać, że nigdy nie istniał. W oczach pojawiło się przerażenie, cudne źrenice zmąciła ta pewność bolesna, że dawna Weronka idzie w grób razem z babką Grzesia.

Zawodna, rozmawiając dalej ze Spytkowa, czeka na córkę w oszklonej altance u wejścia. Tymczasem piegowata Truda stoi pomiędzy kolonistami w sieni i natrząsa się z wiejskiego stroju naszych kobiet.

Weronka przechodząc przez sień, słyszy to i nie tyle oburzenie, ile żal nowy, nieznany, ściska jej serce.

Pierwszy raz rożnica plemienna tak rzuca się w oczy dziewczęciu, pierwszy raz zdaje sobie sprawę z tego stanu rzeczy, o jakim przedwczoraj mówiła jej matka. Dziewczę wyrzuca też sobie, że sama jest w sukience miejskiego kroju. Postanawia w przyszłości oprzeć się życzeniu matki, i ubierać się po wiejsku, jak ona.

— Co chcieli od ciebie — pyta Zawodna, gdy się za progiem znalazły — takaś zaczerwieniona wyszła.

— Ano, te kołdry, matulu, co wam to o nich opowiadałam zawsze, przykazali sąsiadka przed śmiercią, że mają być dla mnie...

— Aleś ich, broń Boże, nie przyjęła czasem? — porwała się Zawodna. — Dziewcze kochane, coby też sobie o nas ludzie pomyśleli, i nie jeno te szkieberskie, ale dycht wszystkie... Jużby też sobie nami gęby wycierali na amen.

Weronka ma od razu odciętą możność dokończenia swej odpowiedzi. Milczy więc i spostrzega z żalem, że niedomówienie takie pomiędzy nią a matką zdarzyło się po raz pierwszy w życiu.

— — — — — —

Kilka dni później, kiedy Gregor zbudził się z nieprzytomnej boleści po ciężkiej swej stracie, uderzył go fakt, że tej, którą jak siostrę przywykł mieć zawsze gdzieś w pobliżu, od tak dawna już nie widział w swym domu.

— Dziadku, gdzie Werle? dla czego nie ma jej przy nas?!

Nie kończąc obiadu wziął czapkę i poleciał.

Werle, jak na zawołanie, i jak zawsze w południe, była na posterunku, przy płocie za stodołą.

Przeskoczył sztachety, i od razu objął ramieniem plecy dziewczęcia.

Milcząc patrzy na twarz Weronki, i widzi, że oczy jej uciekają od jego oczu, że lecą gdzieś w dal, a postać cała tchnie sztywnością, nieznaną mu dotąd.

— Werle, kochanie ty nasze! co to ma znaczyć że...

Nie dokończył. Bo wtej samej chwili, skutkiem jakiegoś olśnienia czy prądu, który zdawał się przechodzić na niego z okrytych cienką bluzeczką, drżących ramion dziewczęcia, odgadł wszystko. Zrozumiał, że Weronka już nie będzie, nie może przestawać z nim jak dotąd, że czas nie stoi w miejscu, że dziewczynka, która przychodziła do ich domu za życia babki, dorasta z każdym dniem, i prawdopodobnie sama spostrzega różnicę położenia.

— Grzesiu, — rzekła, wiedząc o co pytać przyszedł — matka moja nie życzy sobie...

— Tak... Werle, matka ma rację... Ale ty, kochanie, od ciebie to zależy, tylko od ciebie. Czy zostawisz mi przyjaźń swoją, zaufanie dawne?

Za całą odpowiedź, przytuliła główkę do ramienia chłopca, i trwali tak chwilę, zanim poszedł — w pole gdzieś — przed siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wtedy zgodnie z przepowiedniami perskiemi weźmie świetlany Ormuzd górę nad nikczemnym, mściwym Arymanem.

To jednak jest już sprawą wewnętrzną Rosji, Sowietów lub jak inaczej będzie brzmiała nazwa tego państwa. My zaś trzymajmy się mądrego powiedzenia, które z czasem nabrało znaczenia przysłowia (przysłowia zaś są mądrością ludów!), że „pecunia non olet" (pieniądz nie cuchnie), bez względu na źródło, z którego go uzyskano.

R. F.

Z PROWINCJI.

BIAŁOŚLIWIE. (Pożar.) W Białośliwie, gospodarzowi Krymzajowi spalił się stóg zboża wartości 1000 złotych. Jak nas policja informuje, zachodzi tu umyślne podpalenie.

WTELNO. (Jak się bawiono w „Ostatki"...) Ponieważ parafja wteleńska nie należy do djecezji gnieźnieńskiej, lecz do chełmińskiej, gdzie żałoba z powodu zgonu ks. kardynała Dalbora oficjalnie nie obowiązuje, mogli więc Powstańcy i Wojacy bez skrupułów bawić się w niedzielę Zapustną. Dzięki energicznym zabiegom prezesa p. Lettkego z Trzemiętowa sala w lokalu p. Zywerta przybrała wygląd karnawałowy, a na scenie przygotowano rzadko na wsi oglądane dziwy: „Sublokatorkę" Grzymały - Siedleckiego. Zjawiło się całe okoliczne ziemiaństwo, aby podziwiać wesołą sztukę a jednocześnie okazać Towarzystwu Powstańców i Wojaków swoją życzliwość. Amatorzy spisali się, trzeba przyznać, dobrze. Pewne niedociągnięcia w akcie trzecim można wyrozumieć tem, że na „wsi" nawet na scenie ludziska są powciągliwi w wybuchach miłości i nie umieją albo wstydzą się — publicznie całować. Miłą sublokatorką była p. Stasia Wieczorówna, partnerem jej — niezrównany amant i reżyser p. Lettke, który miał naprawdę pracowity dzień... Inne role znalazły mniej lub więcej doskonałych odtwórców w osobach pań: Heleny Kozłowskiej i Władzi Budzińskiej oraz panów: Alojzego Iwickiego, Jana Kozłowskiego, St. Ściesińskiego, Edmunda Ściesińskiego i Antoniego Nowickiego. Po przedstawieniu puszczono się w tany i hołdowano Bachusowi... Dochód (z pewnością znaczny) obrócony ma być na wycieczkę wojaków do Krakowa i Wieliczki.

SOLEC KUJAWSKI. (Osobiste.) W ubiegłą środę, dnia 10. bm odbył się w Solcu Kujawskim ślub p. Barbary Masłowskiej, córki obywatela soleckiego, z p. Stanisławem Marciniakiem, kupcem miejscowym. Aktu ślubnego dokonał ks. prob. Makowski, pienia kościelne wykonał chór „Dzwon", oraz poszczególni soliści. Młodej parze szczęść Boże!

ŁABISZYN. (Ze Związku Inwalidów). Łabiszyńska grupa Zw. Inwalidów Wojennych zwołała dn. 7 bm. swoje walne zebranie, na które przybyło 62 członków. Zebranie zagaił miejscowy prezes Królewicz. Przewodniczącym walnego zebrania wybrano dr. Ładę, sekretarzem W. Kurdelskiego, ławnicy: Grzankowski i Błażejewski.

Po sprawozdaniach zarządu udzielono jednogłośnie absolutorjum ustępującemu zarządowi. Następnie wybraono zarząd w następującym składzie: prezes — Królewicz, sekretarz — Wawrzyniak, skarbnik — Leśniewski, do komisji rewizyjnej weszli: W. Kurdelski, Wąsowski, Maciejewski i Grzechulski. Upoważniono zarząd do zakupu sztandaru dla grupy i poświęcenia go.

BARCIN. (Pomoc bezrobotnym.) Staraniem miejscowego proboszcza ks. Nowickiego w porozumieniu z p. burmistrzem Tyczewskim odbyło się w styczniu br., na salce parafjalnej zebranie miejscowego Obywatelstwa, celem przyjścia z pomocą bezrobotnym. Wybrano tamże komitet, któremu przypada w udziale szukanie drogi wyjścia z tej na całej Polsce jak i niemniej w naszem miasteczku ciążącej fali bezrobocia.

Okazało się tutaj, że gdy chodzi o niesienie pomocy bliźniemu, nasze obywatelstwo, pomimo trudnych stosunkowo interesów, i obkrawanych dochodów podatkami, samo się opodatkowało na składki miesięczne, według możności na cel ten.

Do bezrobocia przyczynia się też miejscowa cegielnia, która stoi dłuższy czas bezczynnie, jak i tartak, gdzie zwykle miała pewna ilość ludzi zatrudnienie.

BARCIN. (Jarmark). W dniu 18 bm. odbędzie się tutaj jarmak na konie. Spęd bydła rocicowego z powodu zarazy pryszczycy jest wzbroniony.

KŁECKO. (Kradzież.) W czwartek ub. tygodnia wybito okno wystawowe w składzie p. Witkowskiego, skąd skradziono większą ilość papierosów.

WITKOWO. (Pożar.) Dnia 11. bm. spalił się doszczętnie dom mieszkalny p Pawlaka Stanisława, z Witkowa - wsi. Przyczyny pożaru jeszcze nie ustalono. Śledztwo w toku.

Na budynku przy pl. Nowomiejskim nr. 8, w Poznaniu, gdzie mieści się m. i. Związek Straży Pożarnych, idać na strychu znak orjentacyjny z napisami: „S. N. W. O." (t. zn. Süd, Nord, West i Ost) Byłby już największy czas, zastąpienia niemieckich liter polskiemi.

GOŚCIEJEWO. (W polskie ręce.) Przeszło 100-morgowe gospodarstwo w Gościejewie wykupił z rąk niemieckich gospodarzu tutejszy p. Sobiech. Podobno gospodarstwo to przeszło już w dalsze ręce polskie.

CHODZIEŻ. Tutejszy oddział Z. Z. P. w imię wspólnych celów nie tylko zawodowych ale i społeczno - narodowych postarał się o wykład p. S. Bojarskiej, z „Ligi Szarych Kubraków". Referentka, jako przedmiot referatu zaproponowała: „Powstawanie państw, ich cele, rozwój i reorganizacja w czasach obecnych". Organizatorzy wykładu dołożyli starań, żeby z ofiarności mówczyni skorzystać mogły jaknajliczniejsze rzesze

Wejście na wykład było bezpłatne. Na pokrycie nieodłącznych kosztów zarządzono składkę. Społeczeństwo chodzieskie licznym udziałem setek osób zaznaczyło swe zainteresowanie wykładem, a do tak licznego zgromadzenia przyczyniło się niewątpliwie i życzliwe ogłoszenie z ambony.

Paląca sprawa uregulowania rozwoju życia osadników rolnych spowodowała na niedzielnem walnem zebraniu związku powiatowego liczny zjazd zainteresowanych. Spodziewany był referat prezesa okręgowego, który jednak przybyć nie mógł. W każdym razie zebrani odnieśli korzyści z wyjaśnienia i omówienia wielu zawodowych spraw. Przekonano się, że przyczyną wielu niepowodzeń staje się to, że ludzie zwracają się do władz i instytucyj nie przez Związek lub nie przez zarządy kółek, ale z osobna osobiście. Trudno jest instytucjom takie wnioski rozstrzygać, nie mając potrzebnych referencji. Postanowiono więc rozwinąć odnośny dział za pośrednictwem zarządu i prasy, korzystając ze współpracy wędrownego referenta Kółek Rolniczych.

Do zarządu powołani zostali pp.: Kucewicz, osadnik z Mirosławia, na prezesa, Krupa, osadnik, prof. szkoły rolniczej w Chodzieży na zastępcę. Mocarski Rataje, osadnik na sekretarza, Skarbiński, osadnik na skarbnika.

UJŚCIE. Wielkie niezadowolenie wywołał autobus, kursujący na dystansie Ujście — Chodzież, ponieważ nie był w stanie zabierać wszystkich pasażerów, pragnących jechać. Próbował to czynić, ale jest przeznaczony na 13 osób, a zabierać musiał po 20 i więcej — łatwo się popsuł, i musiał przerwać kurs z niemałem rozgoryczeniem publiczności. Obecnie jednak sprawa się uregulowała, a od jutra kursować mają już dwa autobusy, bez żadnej konkurencji.

Charakterystycznem jest, że na razie panowało wielkie powątpiewanie, czy się komunikacja ustali. Zapominano, że tu nie chodzi ani o samo małe Ujście, ani o wielką Chodzież, — ale o cały szlak, w którym dystans ten stanowił fotalną przerwę. Obecnie jadą już tędy ludzie do Niemiec, zamiast krążyć przez Poznań i Zbąszyń do Piły i dalej, skracając sobie drogę ku Czarnkowu, na Drawski Młyn — jadą z Piły, z Czarnkowa, — zewsząd. Ożywiła się i cała komunikacja z Poznaniem, ożywia się życie nietylko w Ujściu, ale w tym całym zakątku, gdzie dotąd przysłowiowo był „świat zabity deskami".

ROGOŹNO. (Wypadek na Wełnie.) W połowie grudnia ub. r. umysłowo chora Anna Rulczyńska z Rogoźna, utopiła się w rzece Wełnie w bliskości mostu kolejowego. Zwłoki topielca znaleziono dopiero przed tygodniem w pobliżu młyna Rudy. Pochowana została w ubiegłą niedzielę na tutejszym cmentarzu po wysłuchaniu przez miejscowego ks proboszcza kilku świadków stwierdzających jej istotny stan umysłowy.

POZNAŃ. Wychodząca tu od lat liberalna „Posener Neueste Nachrichten" zawiesiła w dn. 12 bm. swe wydawnictwo z powodu trudności finansowych.

— Zastępca prezesa oddziału Prokuratorji Generalnej w Poznaniu został mianowany kierownik wydziału i starszy radca tejże prokuratorji p. Stanisław Żelewski.

Z Gniezna.

Roczne walne zebranie spółdzielni piekarskiej Urzędników Kolejowych odbyło się dnia 12. bm. w sali hotelu Francuskiego. Przewodniczącym zebrania został p. Karaśkiewicz. Nastąpiło odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania, odbytego dnia 10. III. 1925 r. Sprawozdanie z działalności towarzystwa za rok 1925 zareferował kierownik parowozu p. Malinowski Sprawozdanie było jasne i rzeczowe. Zdanie Komisji Rewizyjnej wypowiedział p. Bernaciak, który w imieniu komisji rewizyjnej prosi o udzielenie zarządowi pokwitowania. Dziękowano kierownikowi piekarni p. Malinowskiemu, który na każdym kroku ma dobro spółdzielni na oku. Następnie uchwalono kilka poprawek w statucie. Przystąpiono wreszcie do wyboru 3 członków Rady Nadzorczej, których czas urzędowania skończył się. Byli to pp.: Matuszewski, Piasecki i Komar. Nowy zarząd wybrano w osobach p.: inż. Matuszewskiego (jednogłośnie), Karaśkiewicza i Kowalskiego (większością). O intensywnej pracy świadczy czysty zysk, z roku 1925, który wynosił 12326 zł. Zebranie zakończono o godz. 9-tej.

Placówce tak bardzo korzystnej dla urzędników kolejowych, zasyłamy tą drogą życzenia pomyślnego rozwoju dla dobra swych członków. — Redakcja.

Nowa placówka handlowa przy ul. Moniuszki nr. 2 naprzeciw fabryki mebli p. Zakrzewskiego. Jest to interes zbożowy, mąki i paszy, własność p. Stanisława Osińskiego, właściciela „Rolnika" w Murowanej Goślinie.

Koncert w Wiedence. Z dniem 16. bm. zjechał z Poznania nowy zespół muzyczny ze znanym skrzypkiem - solistą p. Holtzerem

Stacja benzynowa. Oprócz istniejącej już stacji benzynowej przy Targowisku, założono drugą przy ul. Dąbrówki, naprzeciw Hotelu Europejskiego.

Z Pomorza.

KOWALEWO. (Echo sprawy Łomakina.) Sąd Powiatowy w Toruniu na rozprawie skazał p. Łomakina z Aleksandrowa Kuj. za obrazę p. Puciaty, aptekarza z Kowalewa, na 300 zł. grzywny, lub 30 dni więzienia, na zapłacenie kosztów postępowania i na jednorazowe ogłoszenie wyroku w dziennikach Wyrok jeszcze nie stał się prawomocnym, ponieważ skazany zgłosił odwołanie.

TUCHOLA. (Z Towarzystwa Kupców Samodzielnych.) Dnia 12 bm. odbyło się w Tucholi walne zebranie Towarzystwa Kupców Samodzielnych, w obecności 27 członków. Po wybraniu marszałka zebrania p. Wawrzynowicza, prezes p. Janeczkowski złożył sprawozdanie z działalności towarz. w roku bieżącym. Towarzystwo odbyło 15 zebrań (w tem jedno w Śliwicach), oraz 2 nadzwyczajne, poświęcone sprawie kalkulacji cen, oraz brało udział przez swych delegatów w zjeździe okręgowym w Chojnicach i na walnym zjeździe w Tczewie.

Po wyrażeniu podziękowania za pracę ustępującemu zarządowi imieniem komisji rewizyjnej, p. Wawrzynkowski postawił wniosek o udzielenie absolutorjum skarbnikowi p. Dahlkemu, co jednogłośnie zebrani uchwalili. Do zarządu wybrano ponownie p. St. Janeczkowskiego prezesem, B. Lamparskiego wiceprezes E. Dahlkego skarbnikiem. R. Wilanta, sekretarzem, St. Maćkowskiego zastępcą sekr., jako ławników p. Wawrzynowicza i Urbanowicza, a jako rewizorów kasy p. Gajdę i Szwarckopfa.

Następnie przedstawiciel zarządu głównego Związku p. Dr. Rzepecki omówił sprawę zeznań do podatku dochodowego, zwolnienie od dodatkowego opodatkowania spirytusu, akcję Centrali w sprawie pomocy kredytowej i inne. W dyskusji zabierali głos pp.: B. Lamparski, Więckowski, Wilant, Fr. Lamparski, Dahlke i Gajda poczem po wyjaśnieniach, udzielonych przez p Dr Rzepeckiego p. Janeczkowski zebranie solwował.

GRABOWO, pow. starogardzki. (Zabójstwo podczas sprzeczki). Onegdaj powstała między braćmi Bolesławem, i Ludwikiem Kordonowskim z Grabowa sprzeczka, w toku której pchnął 27-letni Bolesław swego brata Ludwika w okolicę serca. Ludwik, wskutek otrzymanego ciężkiego ciosu po pół godzinie zmarł.

SKÓRCZ, pow. Starogard. (Kradzieży z włamaniem). Onegdaj włamali się złodzieje do kupca p. Mulczyńskiego w Skórczu i skradli wartościowe futro i z bufetu srebrne wartościowe rzeczy Tej samej nocy włamali się złodzieje do kupca p. Czarneckiego i skradli dużo odzieży dziecięcej.

Z Torunia.

Zjazd delegatów Okręgu Nadwiśl. Kół Śpiew. na Pomorzu odbył się w niedzielę w Toruniu. Obrady toczyły się w klubowej sali Dworu Artusa i rozpoczęły się o godz. 1 po poł. zagajeniem przez prezesa drh. Ratajskiego.

Po stwierdzeniu ilości obecnych delegatów i przeczytaniu protokółu z ostatniego walnego zebrania prezes, sekretarz i skarbnik składali sprawozdania z całorocznej czynności.

Podczas badań stanu kasowego przez komisję rewizyjną, wybrano na miejsce przyszłego zjazdu Okręgowego miasto Chełmżę. Zjazd ma się odbyć dnia 6 czerwca br. i być połączony jak zwykle z publicznemi popisami poszczególnych kół okręgu.

Podczas dyskusji nad wnioskami zgłosił p. prezes Ratajski swoje ustąpienie, motywując krok ten dysharmonją, jaka od pewnego czasu powstała między zarządem związku a okręgem. Zebranie jednak mimo protestów ze strony prezesa Związku nie przyjęło dymisji tej polecając prezesowi żeby dążył do uzgodnienia spornych punktów z zarządem związku. Z dyskusji wynikło, że powodem wspomnianych tarć nie były osobiste niechęci lecz różnica w przepisach statutu i nowoprzyjętego w Pelplinie regulaminu, skutkiem czego często zachodziły sprzeczności co do kompetencji poszczególnych władz.

Pan prezes uważając wynik taki jako znak zaufania cofnął swą rezygnację.

Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej udzielono zarządowi absolutorjum.

Po załatwieniu kilka dalszych mniej ważnych spraw p. prezes zamknął o godz. 3.30 zebranie hasłem „Cześć pieśni"!

Zjazd Okręgowy Kół Chrześcijańskiej Demokr. odbył się w niedzielę w gospodzie Cechów Zjednoczonych w Toruniu. Obecni byli delegaci prawie wszystkich kół okręgu gdyż na porządku obrad jako jedna z najważniejszych spraw znajdowało się sprawozdanie z obrad Rady Naczelnej i uzupełnienie zarządu. Zebranie zagaił kol. Jankowski witając licznych delegatów i życząc szczęśliwych obrad, prosząc równocześnie wszystkich o uczczenie pamięci zmarłego prymasa ks. Dalbora przez powstanie. Obszerne sprawozdanie z działalności zarządu okręgowego po krótkiem przemówieniu kol. Jankowskiego zdał kol. Kaniecki jako sekretarz. Następnie referował kol. Nowak, naczelny sekr. z Grudziądza sprawy organizacyjne jak i projekt z zakresu działalności zarządu na przyszłość Sprawozdanie z obrad rady naczelnej zdał kol radny Rogala zyskując za gorące i rzeczywiście ścisłe ujęcie sprawy rzęsiste oklaski.

W dyskusji nad poszczególnemi sprawozdaniami zabierali głos pp.: Winiarski, Jankowski, Maćkowski Ziółkowski, Zgliniecki i inni. Wszyscy mówcy byli w tem zgodni że zarząd dotychczasowy zrobił wszystko co mógł i doprowadził sprawy stronnictwa do obecnego stanu, który na przyszłość rokuje jaknajlepsze nadzieje.

Na miejsce ustępującego kol. Ziółkowskiego wybrano prezesem okręgowym kol. Rogalę. Dalszy skład zarządu pozostał niezmieniony a zatem zast prezesa pozostał kol. Jankowski, sekr. kol. Kaniecki, skarbnikiem kol. Winiarski. Dodatkowo wybrano na zast. sekr. kol. Nowaka.

We wolnych głosach m. i. uchwalono wysłać do kurji Biskupiej w Poznaniu telegram kondolencyjny z okazji śmierci ks. prymasa Dalbora.

Zjazd wykazał, że szerokie sfery społeczeństwa coraz więcej garną się pod sztandar Chrz. Demokracji i gdy praca Zarządu Okręgowego pójdzie nadal w kierunku usilnej i intensywnej pracy na niwie społecznej osiągnie Chrz. Dem. na terenie Torunia i okręgu jaknajlepsze rezultaty.

Związek emerytów i rencistów na Wielkopolskę i Pomorze z siedzibą w Bydgoszczy, zaprasza wszystkich emerytów i rencistów, wdowy i sieroty po nich na **zgromadzenie** do Ogniska, Jagiellońska 70, które odbędzie się 19 lutego b. r. o godzinie 5 popołudniu. **Zarząd**

ZMARLI

Śp. **Bernard Lewandowski,** podsekretarz Sądu Okręgowego w Starogardzie.

Śp. **Łucjan Węsierski-Gruchała** w Lubieszynie na Kaszubach.

Śp. **Hieronim Kamiński,** lat 78, w Lesznie

Śp. **Walenty Andruszewski** w Kostrzynie.

Śp. **Marja z Szczupakiewiczów Hankiewiczowa w Poznaniu.**

W Warszawie zmarła śp. **Emilja Germanowa,** wdowa po zmarłym pisarzu i pedagogu Ludomirze Germanie, b. wiceprezesie Koła Polskiego w parlamencie austrjackim. Zmarła była matką Juljusza Germana, autora „Iwonki".

25-lecie Kółka Rolniczego w Lipuszu pow. Kościerzyna.

Dnia 14 bm. obchodzono na Kaszubach w wsi Lipusz, pow. kościerskiego, uroczyście 25-lecie tamtejszego kółka rolniczegog. Zupełnie naturalnie przeobraziła się ta na pozór wewnętrzna uroczystość w wspaniały obchód narodowy. Bowiem Kółka Rolnicze w b. zaborze pruskim wogóle a na Kaszubach w szczególe były przez cały czas swego istnienia nie tylko ogniskami wiedzy fachowej, ale stawiały one równorzędnie obok wiedzy zagadnienia narodowe i dbały o to, by młodzież, która opuściła ławki szkoły pruskiej, nie zapomniała mowy ojczystej. Nic też dziwnego, że takie mając zadanie, kółka rolnicze skupiały w sobie całą ludność rolniczą polską z wybitnym i kierowniczym udziałem duchowieństwa.

Uroczystość lipuska rozpoczęła się pochodem, w którym z sztandarami brali udział miejscowi Powstańcy i Kolejarze, oraz liczne przedstawicielstwa zamiejscowe Po pochodzie odbyło się uroczyste jubileuszowe posiedzenie, które zagaił zasłużony prezes kółka p. Gackowski, witając przybyłych gości i oddając przewodnictwo prezesowi okręgowemu, p. Tempskiemu. Z kolei p. Tempski zobrazował korzyści wynikające z zrzeszenia się ludności rolniczej w kółka rolnicze, nawoływał do intensywnego korzystania z nabytej wiedzy i stwierdziwszy wielkie zasługi miejscowego kółka tak około rozwoju rolnictwa jak i polskości, zakończył serdecznemi życzeniami dalszego rozwoju i pomyślności. Następnie składał życzenia, tak w imieniu p. wojewody pomorskiego jak i własnem, p. starosta Kowalski z Kościerzyny. W imieniu Pom. Izby Rolniczej mówił p. Sikorski, kierownik szkoły rolniczej w Kościerzynie, w imieniu zaproszonego „Dziennika Bydgoskiego" p. Budnik, dalej miejscowy ksiądz proboszcz Sieg, przedstawiciel kółka rolniczego w Kościerzynie oraz p. Ossowski, imieniem nauczycielstwa pow. kościerskiego oraz miejscowego Tow. Powstańców. Szereg tych życzeń zakończył uczeń 4 klasy szkoły powszechnej Jarzembiński, deklamując prześliczny wiersz Konopnickiej.

Z odczytanych telegramów szczególną uwagę zwrócił telegram ministra Kiernika oraz założyciela kółka, zaszczytnie na Pomorzu znanego ks. Wróblewskiego. Dalsze telegramy nadesłali p. Donimirski, prezes Pom. Tow. Roln., redakcja „Ziemi Pomorskiej", p. Łącki i ks. senator Bolt. Dziękując serdecznie wszystkim przybyłym za okazaną sympatję, zamknął p. Gackowski okolicznościowem przemówieniem to uroczyste posiedzenie.

W dalszym ciągu uroczystości odbyła się wspólna kawa, przy akompanjamencie orkiestry, poczem tak goście jak i miejscowa ludność puściła się w tany.

Gotujcie na gazie

przybywajcie licznie na bezpłatne pokazy racjonalnego gotowania na gazie
co czwartki o g. 6-ej, Jagiellońska 14
a nauczycie się gotować smacznie, tanio i szybko.

KRONIKA.

Bydgoszcz, dnia 16 lutego 1926 roku.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek Grzegorza.
Jutro w środę Popielec.
Wschód słońca o godzinie 7.18.
Zachód słońca o godzinie 5.12.

DYŻURY NOCNE W APTEKACH:

Od poniedziałku 15 bm. do poniedziałku 22 bm. dyżurują następujące apteki:
1) Apteka Centralna, ul. Gdańska.
2) Apteka pod Lwem, Okole.

2690S) **Wypożyczalnia Książek Lektora** ul. Gdańska 141 otwarta codziennie od 8. do 6.

Teatr Miejski.

Dziś we wtorek arcywesoła komedja Caillaveta i Flersa **„Król"**. Przekomiczny ten utwór zyskał sobie olbrzymie powodzenie, a to dzięki ślicznej wystawie i znakomitej grze całego zespołu pod reżyserją W. Kosińskiego i z J. Krokowskim w roli tytułowej.

Jutro w środę w dzień popielcowy ostatni raz w tym sezonie arcydzieło J. Słowackiego **„Balladyna"**, która stała się najbardziej kasową sztuką obecnego sezonu.

W czwartek 18 bm. świetny **„Król"**.

W piątek 19 bm. przedstawienie nie odbędzie się z powodu próby generalnej.

W sobotę 20 bm. premjera efektownej sztuki ludowej ze śpiewami i tańcami według powieści J. Kraszewskiego **„Chata ze wsią"**. Reżyserja M. Lenka.

Część muzyczno-wokalną przygotuje kapelmistrz Grabowski. Nową szatę dekoracyjną i kostjumy przygotują pracownie teatralne pod kierunkiem R. Czaplickiego.

Teatr Popularny

(w ogrodzie Patzera).

Dziś we wtorek arcyzabawny wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami „Na poddaszu".

W środę 17 bm. z powodu pierwszego dnia Wielkiego Postu przedstawienie zawieszone.

Zapowiedź wystawienia inscenizacji dzieła, które zyskało rozgłos światowy a autora, M. Dostojewskiego, posunęło w poczet pisarzy nieśmiertelnych wzbudziła powszechną sensację. Nic dziwnego **„Zbrodnia i kara"** w inscenizacji działa również potężnie i od pierwszej sceny do końca przykuwa ogromem tragicznych przejść bohatera Raskolnikowa. Próby do sobotniej premjery, pod reżyserskiem kierownictwem p. Cornobisa są już w pełnym toku. Praca nad przygotowaniem nowej oryginalnej w pomyśle oprawy wre w całej pełni.

Na liczne zapytania telefoniczne komunikujemy, iż bilety na premjerę i niedzielną powtórkę już dziś można zamawiać w firmie Księgarnia Bydgoska p. N. Gieryna, plac Teatralny 3, tel. 345.

Kierownictwo Teatru, jak już zaznaczyliśmy, obniżyło ceny miejsc o 25 procent.

Prezydent Rzeczypospolitej przybywa na pogrzeb śp. kardynała Dalbora do Gniezna.

Gniezno, 16. 2. (Tel. wł.) Pociąg z zwłokami ks. kardynała Dalbora wyjeżdża z Poznania w środę, o godz. 15.30 i przyjeżdża do Gniezna o godzinie 16.45. Wszyscy dostojnicy, którzy brali udział w kondukcie żałobnym w Poznaniu, udają się również specjalnym pociągiem do Gniezna i biorą udział w przeprowadzeniu zwłok do katedry. Po złożeniu zwłok odbędzie się krótkie nabożeństwo żałobne, poczem zwłoki wystawione będą na widok publiczny do godz. 9-ej wieczorem.

W czwartek rano o godz. 9 i pół przybywa do Gniezna p. Prezydent Rzeczypospolitej i udaje się natychmiast do katedry. O godz. 10-ej odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne z kazaniem, poczem o godz. 12-ej nastąpi spuszczenie zwłok do grobowca. Po tych uroczystościach p. Prezydent Rzeczypospolitej udaje się na śniadanie do ks. biskupa Laubitza i odjedzie następnie natychmiast do Warszawy.

Według doniesień prasy przybędzie na pogrzeb ks. kardynała Dalbora również ks. kardynał Dubois, arcybiskup Paryża.

* * *

Warszawa, 16. 2. (Tel. wł.) Na pogrzeb prymasa Dalbora wyjechali do Poznania ministrowie Skrzyński, Piechocki i Grabski. tudzież sekretarz kapituły Białego Orła p. Wł. Grabski.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. X. Kardynała i Prymasa Dalbora.

Dziś o godzinie 10-tej rano w kościele Farnym X. prałat Malczewski w asystencji licznego duchowieństwa z Bydgoszczy i okolicznych parafij odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Kardynała i Prymasa Polski X. Dalbora. Egzekwje odśpiewał przy licznym udziale księży X. radca Stepczyński, proboszcz parafji Serca Jezusowego. W czasie uroczystego nabożeństwa pienia żałobne wykonał chór Św. Wojciecha.

Tłumnie pośpieszyli mieszkańcy m. Bydgoszczy na to uroczyste nabożeństwo. Zauważyliśmy prezydenta miasta dra Śliwińskiego, prezesa Rady Miejskiej Beyera, prezesa sądu Frydrychowicza, prokuratora dr. Wirskiego, delegacje towarzystw ze sztandarami osłoniętemi kirem, przedstawicieli kupiectwa, szkół miejscowych i t. d. i t. d.

Wszyscy wierni w skupieniu wysłuchali Mszy św., odprawionej na intencję przedwcześnie zmarłego Kardynała i Prymasa, zanosząc modły do Boga, by raczył mu dać **Wieczny odpoczynek.**

Pod kołami pociągu.

Dnia wczorajszego o godzinie 23 minut 45 na torze kolejowym Rynkowo — Bydgoszcz, znaleziono zwłoki pomocnika maszynisty kolejowego Stanisława Bassa, przejechanego przez pociąg. Bassa pochodził z Nakła.

Szedł on pieszo środkiem toru kolejowego, wbrew przepisom i prawdopodobnie nie spostrzegł nadjeżdżającego pociągu, wskutek czego znalazł śmierć pod kołami lokomotywy.

Podobny wypadek miał miejsce na szlaku Bydgoszcz — Toruń, obok przedmieścia Bielawki. Żona rzeźnika (ul. Gdańska 116) nazwiskiem Herzbergowa, chora umysłowo, wyszła wczoraj rano z domu, a dziś znaleziono ją w stanie nieprzytomnym i okaleczoną na torze kolejowym. Nieszczęśliwa kobieta dostała się prawdopodobnie pod pociąg i uległa poważnym obrażeniom.

Jak nas informują, Herzbergerowej nie uda się utrzymać przy życiu.

— **Muzeum Miejskie.** W ciągu lutego otwarta w Muzeum codziennie od godz. 9—3, w niedzielę i święta od 11—2, bieżąca wystawa krakowskich artystów-malarzy. Ceny obrazów przystępne. Wystawa jest prawie wyczerpującym przeglądem współczesnej sztuki Krakowa.

— **Ruch służbowy w sądownictwie.** Minister sprawiedliwości dr. Piechocki postanowieniem swojem z dnia 12 lutego mianował: Iniekiego Maksymiljana, asesora sądowego w Poznaniu, sędzią powiatowym w Ostrowie; Starka Jana, aplikanta sądowego w Toruniu asesorem sądowym; Heindricha Edwarda, podprokuratora sądu okręgowego w Toruniu, sędzią powiatowym w Starogardzie; aplikantów sądowych: Jerzykiewicza Romana, Wstawskiego Józefa, Maciejewskiego Wacława, Zielińskiego Bronisława, Kowalskiego Tadeusza i Pieczyńskiego Jana asesorami sądowymi w Poznaniu; Grzegorzewskiego Jana, asesora sądowego w Poznaniu, sędzią powiatowym w Szamotułach; aplikantów sądowych w Poznaniu Krzysztoporskiego Zygmunta, Rankowskiego Kazimierza, Śmigielgielskiego Michała — asesorami sądowymi.

— **Na bezrobotnych** złożył w naszej redakcji p. dr. Linsker 25 zł. jako drugą ratę za luty, oraz rzemieślnicy i pracownicy wraz z kierownictwem Młynów Bydgoskich 32 zł. również jako trzecią ratę.

— **Kurs żeński na Uniwersytecie w Dalkach** (Gniezno) rozpoczyna się 4 maja, a kończy się ostatniego sierpnia. Po prospekty pisać należy do Uniwersytetu Ludowego w Dalkach pod Gnieznem, załączając znaczek 15 groszowy na odpowiedź.

— **Na odmalowanie kościoła św. Trójcy** złożyli w dalszym ciągu:

24 róża matek 8 zł., 88 r. matek 7, 78 r. matek 8, 22 r. matek 8, 58 r. matek 15 68 r. matek 10, p. Gierszewski, sędzia polubowny 10 p. Szewc 5, na ślubie p. Jagły z p. Szłapińską 26, na ślubie p. Renca z p. Jaskólską 17, N. N. 20 3 róża ojców 10, Jutrzenka 30, Mały chór 60, Stow. Młodych Polek 100, 71 r. matek 17.50; p. Walżykówna 5 złotych.

Ofiarodawcom składam serdeczne Bóg zapłać. **Ks. Skonieczny,** proboszcz.

— **Czarna kawa** na korzyść kuchni dla niezamożnej inteligencji, odwołana w dniu wczorajszem, po dokładnem przejrzeniu pustej kasy nie może być odwołaną, gdyż inteligencja pozostaje bez kawałka chleba. Więc dziś (wtorek 16 bm.) bez zmiany programu odbędzie się na sali hotelu pod Orłem. Początek o godz. 7 wiecz.

— **Z Tow. Obywateli Rupienicy.** W niedzielę ub. odbyło się w nowej szkole w Rupienicy pierwsze miesięczne zebranie Tow. Obyw. Rupienicy i przedmieścia kujawskiego. Udział członków był niezwykle liczny, gdyż obecnych było około 150 osób. Obok porządku dziennego, który zapowiadał wiele spraw, wygłosił nauczyciel p. Chyliński obszerny referat o wielkim mężu polskim Staszicu o jego działalności i zasługach dla Polski. Zdano też krótką sprawę z działalności zarządu, który energicznie wziął się do rzeczy i zjednał wielu członków, których dziś już Tow. liczy około 120. Obywatele bowiem widząc, że zarząd krząta się około poprawy stosunków i warunków przedmieścia, ogromnie przez ojców miasta zaniedbanego i lekceważonego, chętnie wstępuje do towarzystwa i odnoszą się doń z całem zaufaniem, płacą składki, z których tworzy się również fundusz na zasiłek pośmiertny dla pozostałych rodzin. Jako gość obecnym był na zebraniu radny p. Piotrowski ze Szwederowa, który wysłuchał skarg wielu członków na warunki gospodarcze przedmieścia, jak również proszono radnego p. Piotrowskiego aby na przyszłe zebranie zwołał swych kolegów dla wysłuchania żali obywateli rupienickich i naocznie przekonali się o opłakanym stanie dzielnicy. Wpłynęły także wnioski aby ul. Ruską, Brzozową, Koźmianą i Sokoła magistrat polecił wysypać choćby żwirem i oświetlał naftą do czasu założenia gazu lub elektryczności, gdyż wieczorem topią się mieszkańcy w błocie. M. i. poruszono kwestję rakarni, która nie posiadając odpowiedn. urządzeń kanalizacyjnych, przez odpływy jej zatruwa powietrze w okolicy i rozsiewa swe zarazki chorobotwórcze. Żądali więc obywatele, aby rakarnię przeniesiono na więcej oddalone miejsce od siedzib ludzkich. Na tem też zakończono zebranie, które było bardzo interesujące.

— **Telegramy T. C. L.** Przy zaślubinach i innych sposobnościach, wymagających telegrafowania, używaj tylko blankietów telegramowych Tow. Czytelni Ludowych.

— **Zarząd Główny Ligi Katolickiej** wzywa Ligi Katolickie parafjalne — do wzięcia udziału oficjalnego w obrzędach pogrzebowych N. Założyciela i Protektora Ligi Katolickiej — śp. J. E. ks. Kardynała — Prymasa.

Ligie Katolickie Parafjalne archidjecezji Gnieźnieńskiej zechcą uczestniczyć w Gnieźnie, Poznańskiej — w Poznaniu.

Równocześnie zwracamy się pisemnie w Gnieźnie do Ligi Katolickiej parafji archikatedralnej z prośbą o skupienie wszystkich delegatów Lig Katolickich Parafjalnych w jednem miejscu i w jednej grupie.

— **Pamiętnik sokolski.** W tych dniach delegaci tut. Sokolstwa będą zbierali ogłoszenia (inseraty) do „Pamiętnika Sokoła Bydgoszcz I", który zostanie wydany z okazji 40-letniego swego istnienia.

Legitymacje odpowiednie są ważne tylko z podpisem dr. Jan Kantak.

Ks. Tadeusz Zieliński.

Popielec wśród ludu wiejskiego.

Zapust minął, szał ma ustać — nastaje środa popielcowa, przykazająca ludziom uciszyć się, wejść w siebie, poskromić namiętności, ukorzyć się przed Bogiem ze wspomnieniem:

„Z prochum powstał, w proch się obrócę..."

Ale nie tak łatwo wieśniakowi z krańcowej wesołości przejść w powagę pełną rozmyślania i pokuty . . . i to jeszcze młodzieży. Nie tak łatwo prostakowi z wilka stać się nagle barankiem, chociaż w innych sferach wyrafinowanych ludziom przychodzi to bez żadnego trudu.

A więc ten wilk zapustny — jak pisze Dr. Mátyás, słynny etnograf — jeszcze w wstępną środę nie zrzuca z siebie swojej kudłatej skóry i pod pozorem rolniczo-gospodarskiego przesądu dalej wyprawia swoje harce. W kąt idą coprawda basy, w miech dudy, — ale pijatyka i różne figle trwają nadal.

Żeby „spłukać z gardzielów tłustości mięsopustne" i „żeby konopie w polu się zrodziły" musi gospodarz, mianowicie we Wschodniej Galicji, jeszcze we wstępną środę pić w karczmie, a kobieta urządzać t. zw. „babskie skakanie na len". Im wyżej bowiem która skoczy, tem wyżej urośnie len w tym roku.

Choć starzy powiadają:

„W wstępną środę zapuść brodę,
„Bo Post święty wielki nadchodzi".
To fryzować się nikomu nie godzi",

młodzi nic sobie z tego nie robią, bo mają za sobą powagę wiekowej tradycji, której starzy nawet oprzeć się nie potrafią.

I tak wiąże się z popielcem tradycyjny zwyczaj przywiązywania dziewczętom kloca. Po pięciu lub sześciu chłopaków chodziło jeszcze do niedawna z klocem po domach, gdzie była dziewczyna na wydaniu. Dziewkę, która się nie umiała czem okupić, pędzono nielitościwie z klocem przez wieś lub na strych.

Starsi zaś łapali po wsi kawalerów, którzy w minionym zapuście powinni się byli ożenić, nakładali im wieniec grochowy na głowę i nakazywali ciągnąć duży kloc po ulicach, krzycząc: comber! comber! dopóki się im nie okupili litrem okowity. Tak uwolnionych prowadzono do karczmy, gdzie pito ich przymusowy traktament.

Zwyczaju tego obecnie zaniechano, ale nie zaniechano tu i owdzie — czatowania na wchodząca do kościoła płeć nadobną, której przywiązują znienacka do kiecek: kurze nogi, indycze szyje, skorupy od jaj i kości uwiązane na sznurku.

W niektórych siołach powiatu inowrocławskiego np. w Tucznie istniał jeszcze przed kilku laty zwyczaj, że z nadejściem północy, w ostatni wtorek, jeden z biesiadników witał post następującą przemową:

Wstępna środa następuje,
Pani matka żur gotuje,
A pan ojciec siedzi w dziurze:
A witajże mości żurze.

Rychłym zaś rankiem następowało t. zw. „zabijanie grajka". Biesiadnicy wywożą przygrywającego sobie wiejskiego maêstra na taczce z karczmy. Jeden z idących obok niego niesie kota, drugi garnek popiołu. Na miedzy ciskają garnek z popiołem o grajka i wypuszczają kota, który umykając, ma oznaczać uchodzącą duszę z zabitego muzykanta, wśród tumanu popiołu . . .

Zdaje się, że to zabijanie grajka na Kujawach ma wspólny początek i związek ze starym zwyczajem tracenia Bachusa przy zakończeniu mięsopustu. X. Marcin Krajewski bowiem w swojem „Nabożeństwie Parafjalnem" z r. 1771, gromiąc ten zwyczaj wyraźnie mówi, że „w dzień popielcowy swywole i pijaństwa przy traceniu Bachusa nie ustają."

Wśród tych swywoli i figli jednak niezapominano o kościele. Wszyscy spieszyli tamdotąd na popielcowe nabożeństwo. Dla tych zaś, którzy nie mogli przyjąć tego obrzędu we wstępną środę, powtarzano go drugi raz w pierwszą niedzielę postu. Nawet chorzy prosili o niego, aby im był dany w łóżku. Dziś już po domach go rozdawać zaniechano. Ale natomiast, nie fatygując księży, swawolna młodzież rozdaje go sobie sama, trzepiąc się po głowach workami popiołem napełnionymi, albo też wysypując zdrada jedni drugim obojej płci popiół na głowę." (Kitowicz.) Zwykle tak się urządzają, że rano u belki, przy progu karczmy, zawieszają przetak z popiołem, a chłopiec umieszczony na piecu, za pomocą przeciągniętego sznurka potrząsa popiołem na każdego wchodzącego do gospody.

Dzisiaj już po wioskach nieco inaczej! Ustają swywole, nielicujące z powagą chwili — a pod względem przestrzegania przepisów kościelnych lud wiejski zawstydza nieraz mieszczan. Z chwilą nadejścia bowiem popielca — milkną wszędzie pieśni światowe i wesołe, ustępując miejsca nabożnym. Niewiasty unikają nawet strojów, świecidełek i kolorów jaskrawych, przywdziewając tylko szaty ciemne i najskromniejsze.

Punktualnie o godzinie 12-tej północnej, w ostatni wtorek, ani razu w tańcu nogą posunąć nie wolno. Skoro ta wybije, zaraz dudy w miech, a kompanja do poduszki rozejść się musi. Pisze o tem Syrokomla:

Nagle grajek takt urywa
I w półtaktu taniec stawa
Bije północ... swoje prawa
Święty kościół odzyskiwa:
Cichnie gwarny tłum młodzieży,
Staje w miejscu jak przykuty,
Skoro dzwon zajęczy z wieży:
„Do pokuty! Do pokuty!"

TEATR MIEJSKI.

„Król".

Komedja w 4 aktach Caillaveta, Flersa i Arêne'a.

Długo zapowiadany „Król" ukazał się nareszcie na naszej scenie. Przyjęliśmy go na premjerze, jak na przeżywany obecnie powolny zmierzch teatru, bardzo tłumnie i ubawiliśmy się nim nader wesoło. Przekomiczna bo też ta błazenada, pełna błyskotliwego dowcipu i ciętej a zdrowej, społecznej satyry, może swoją naogół bezsensowną, a przecież tak bardzo zarazem zabawną treścią rozśmieszyć nawet najrozpaczliwszego wisielca i zabawić, zająć sobą choć na chwilę najcięższą nawet życiową, czy naukową powagę. Jednem słowem, słuchając tej sztuki, przenosimy się duchem w ogród najswobodniejszego, niczem nieskrępowanego śmiechu, w świat tak absolutnej, pustej betroski, niefrasobliwości i zabawy, jakiej nam dostarczyć może tylko sztuka o tak miejscami wybitnie kabaretowem zacięciu i rozmachu.

Płód literackiego triumwiratu, grany obecnie w naszym Teatrze Miejskim „Król" Caillaveta, Flersa i Arène'a, bucha, obok wielu swoich zdrowych satyrycznych sentencyj i sytuacyj, taką właśnie nieraz kabaretową parodją efektu i takim paradoksalnym rozmachem scenicznych pomysłów, że już go więcej do fars najczystszej wody, aniżeli do komedji właściwej zaliczyć musimy. I nie wyrządzimy tem słynnym farsiarzom francuskim krzywdy najmniejszej, nie zdegradujemy w ten sposób o żaden stopień ich przezabawnego dzieła scenicznego, nie o etykietę bowiem, nie o nazwę ich dzieł chodzi tym tak popularnym dziś w świecie całym autorom, ale jedynie o śmiech, o mocne, tęgie życie i istnienie wśród śmiechu ich utworów na wszystkich scenach świata. Cel, jaki sobie w swoich utworach scenicznych postawili, osiągają ci „spółkowcy" w całej pełni, na sztukach ich pokłada się od śmiechu w teatrze dosłownie świat cały, nie będą więc mieli do nikogo żalu ni pretensyj, jeżeli w literackiej ocenie przesuniemy nieco nazwę rodzaju ich twórczości i utworów.

Treści sztuki nie będę Wam tu przytaczał, ni omawiał, bo i jakaż jest treść tej pełnej humoru „sztuki bez głębszego sensu", tego błyskotliwego, przekomicznego żartu scenicznego wielkich bawicieli dzisiejszej teatralnej publiczności.

Do Paryża, tej dzisiejszej, każdemu kulturalnemu człowiekowi tak drogiej, nowożytnej Gomorry i Sodomy, przyjechał Jan IV, król jakiejś tam księżycowej Serdanji. Przyjechał i wyjechał. A jeżeli Was pali ciekawość zobaczyć, jak się jego królewska mość bawił, na jakich to arcypoważnych „posiedzeniach" czas mitrężył, czem się w tym nowożytnym Babilonie raczył, to, czyja wola, idźcie do Teatru Miejskiego na przedstawienie tej sztuki, która wykonaniem swojem przynosi artystom sceny naszej zaszczyt prawdziwy.

Reżyserja pp. Kosińskiego i Krokowskiego bardzo pomysłowa, dekoracje pendzla p. Romana Czaplickiego prawdziwie artystyczne, oryginalne, gra artystów prawie we wszystkich scenach i rolach doskonała.

Było to pod względem reżyserji, dekoracyj i gry aktorskiej przedstawienie w całem tego słowa znaczeniu świetne, jeszcze raz stwierdzające wysoki poziom artystyczny, do jakiego się wzniósł w obecnym sezonie nasz Teatr Miejski pod umiejętnym, naczelnym kierunkiem reżyserskim p. Józefa Krokowskiego.

Rolę tytułową grał p. J. Krokowski i wywiązał się ze swego trudnego zadania aktorskiego wprost popisowo. Stworzył w stroju, pozie, geście i mimice typ prawdziwego, miniaturowego króla, który wprawdzie z racji swojego wieku przeżywa już afekty sercowe w sposób iście jesienny, ale który, mimo wszystko, mimo swoje afekty jesienne, nie zatracił jeszcze pociągu do kobiety, uznając w niej lalkę i odaliskę w jednej osobie, lalkę, którą się bawi, i odaliskę, z którą zażywa rozkoszy. Paryż dostarcza królowi Serdanji moc materjału pod tym względem i pozwala mu zaspokoić swoje królewskie, aż nazbyt zresztą ludzkie, zmysłowe kaprysy i wybryki.

Pan Krokowski odtworzył postać króla z bogatem urozmaiceniem psychicznych odcieni i zyskał sobie świetną tą kreacją szczere, gorące uznanie u publiczności.

Socjalistycznego „działacza" Bourdier, społeczną antytezę króla, odtworzył p. Marjan Lenk. Artysta dał w interpretacji swojej doskonały typ blagierskiego, aż nazbyt w dzisiejszych czasach pospolitych często spotykanego „ideowca", który, chociaż się chamstwem swojem duchowem ośmiesza, to przecież jednak wkońcu szczęśliwym, czy złym trafem swoich karjerowiczowskich celów dopnie.

Pani Teodozja Bohdańska grała Martę, żonę socjalistycznego „działacza" Bourdiera. W kreacji swojej dała p. Bohdańska bardzo wyrazisty typ nagle z modystki na żonę miljonera zaawansowej kokietki, żyjącej wszędzie i zawsze żywiołem erotycznym i na chwilę nie umiejącej się obyć bez zmysłowego, seksualnego podniecenia swej natury.

Pan Stefan Morozowicz grał rolę hr. Jakóba, syna margrabiego de Chamarande. Zgodnie z intencją autorów dał p. Stefan Morozowicz w grze swojej świetny typ pociesznego, arystokratycznego głuptasa, miłosnego kabotyna, niezdolnego wyjawić swych afektów w sposób odważny, prawdziwie męski nawet pięknej i młodej dziewczynie.

Pan Strzelecki odtworzył postać tajnego agenta przybocznej królewskiej policji i wykazał znowu w tej roli swoje wielkie zdolności transformacyjne. Dar symulacji, zdolność przeinaczania się, przy bogatej w różne odcienie, żywej, wyrazistej dykcji umiejętność transfiguracji — oto główne cechy doskonałej gry p. Strzeleckiego w roli ciągle swoją zewnętrzną skórę zmieniającego Blonda.

Pani Trojanowska kreowała z dużym umiarem postać dystyngowanej aktorki-kurtyzany, Teresy Marnix. Była to kreacja od początku do końca w dykcji, pozie i geście bardzo dobrze przeprowadzona.

Pan Franciszek Dreczkowski odtworzył udatnie postać niekonsekwentnego w swoich zasadach margrabiego de Chamarande; p. Kitka-Sokołowski był dobrym prezesem ministrów Lelorrain; p. Wacław Ścibor pięknie odtworzył postać sekretarza Rivelota; pani Niwińska dała w grze swojej bardzo udatną postać Zuzanny, córki Bourdiera; panie Dąbrowska (aktorka Franciszka), Kozłowska (aktorka Żorżeta), panowie Orlicz (minister Cormeau — doskonała charakteryzacja), Rudnicki (w roli generała i poety) i Roman (w roli komicznego prezydenta Senatu) — dopełniali dobrą grą swoją świetnej całości.

Mimo swoich, miejscami bardzo pieprznych aluzyj, sztuka podobała się bardzo, oklaskiwana narówni z świetną grą artystów przez licznie zebrana publiczność gorąco.

J. Kaźmierczak.

Program w kinach.

— **Zaginiony świat.** Fantastyczna powieść Conan Doyla autora Sherlock Holmesa, o wyprawie naukowej, uwieńczonej zdobyciem okazów dawno zaginionego świata zwierzęcego, jest tematem obrazu, jaki wyświetla od kilku dni kino „Kristal". Olbrzymie czworonogi wodne, lądowe i powietrzne, które zwracają głównie uwagę w owym filmie nie należą do legendy, jak smoki, lecz są to rekonstrukcje zaginionych jaszczurów na podstawie znalezionych kości względnie odcisków. A więc najpierw poznajemy jaszczura, który był do 22 mtr. długi, z czego połowę zajmował ogon. Cad ten miał szkielet z pneumatycznych kości jak ptaki, więc mimo olbrzymich rozmiarów był stosunkowo lekki. Całkowity szkielet odkopano w górach skalistych Ameryki Północnej. Jeszcze inny jaszczur, do 6 mtr. długi posiadał na grzbiecie szereg olbrzymich tarcz, tworzących wielki grzebień. Kształtem do nozoróżca zbliżony był potwór do 8mtr. długi, mający 2 pary rogów nad oczami i 2 pary małych na nosie, oraz pysk zakończony ostrą kostką. Kości potylicy, łuskowe i ciemieniowe rozrastały się w kostny kołnierz, zakończony szeregiem ząbków. Z latających jaszczurów, przypominających nietoperza widzimy tylko mniejszy okaz. Tymczasem nauka z rekonstruowała okaz Pteranodon Marsh, który miał głowę dłuższą od całego ciała, a rozpiętość skrzydeł jego wynosiła 6.80 mtr. W każdym razie film daje pojęcie pewne o niektórych bardzo ciekawych okazach świata zaginionego, co szczególnie winno interesować młodzież uczącą się.

— **Kino „Marysieńka"** dzisiaj daje premjerę świetnego utworu filmowego pt. „Kochanek własnej żony" w wykonaniu ulubieńców publiczności Marji Korda i Alfreda Abla. Obraz ten jest inscenizowany podług sztuki Melnaca „Ofiar Gwardji".

Inowrocław.

„Dzienik Kujawski" ośmiesza występy młodzieży i wychwala żydów. W dniu 20 stycznia br. urządziła szkoła im. Staszica w Inowrocławiu uroczystą akademję ku uczczeniu wielkiego swego patrona. Akademja była bardzo dobrze zorganizowana i przyjęta przez publiczność bardzo życzliwie — cóż! kiedy niesmaczne wystąpienie recenzenta teatralnego „Dziennika Kujawskiego" popsuło cały nastrój. Recenzent, podpisujący się jakoś po hotentocku (Rejan Nekrib), zmieszał z błotem niektóre produkcje dzieci, krytykował z zaciekłością małych wykonawców i kazał im w wykonaniu deklamacyj naśladować Z. Nowakowskiego a w grze fort J. Śliwińskiego.

Niedosyć na tem. W nr. 30 „Dziennika Kujawskiego" wskazuje ten sam recenzent na dzieła filozoficzne Tainego, Christjansena, Wilde'a, Sizeraine'a, jako konieczne do krytyki (sic!) dzieci.

Lecz i tego było jeszcze recenzentowi mało. Chciał koniecznie w zupełności ośmieszyć maleństwa. W nr. 35 „Dz. Kuj." wraca uporczywie do tego samego tematu i drwi wprost z dzieci, porównując grę fort. Michałowskiego z grą chłopca na wspomnianej akademji. Być może, iż wybór Chopina dla chłopca nie był fortunny lecz stanowczo trzeba zaprotestować przeciw publicznemu ośmieszaniu przez „Dziennik Kujawski" takich imprez. To zniechęca młodzież, wychowawców oraz rodziców.

„Pilnuj szewcze kopyta" — trzeba powiedzieć recenzentowi, a „Dziennikowi Kujawskiemu" na ucho, by wpierw czytał artykuły, nim je drukuje. „Dziennik Kujawski" powinien wiedzieć, że nie teatralną miarą ocenia się dzieci, lecz miarą wychowawczą. Dzieci nie na to są, by je publicznie ośmieszać. To pachnie trochę brakiem kultury!

A teraz drugie. „Dziennik Kujawski" popiera żydów. „Dz. Kuj." woli poezje żydowskie, niż polskie. To fakt! Wejrzyjmy tylko w recenzję z koncertu Michałowskiego w nr. 35 „Dz. Kuj.", przeczytajmy sobie zdanie: „Wywlekanie z lamusa (!) utworów prześlicznej lecz przebrzmiałej (sic!) Konopnickiej nie można uważać za pomysł szczęśliwy". „Czyż nie lepiej byłoby odtworzyć taki np. „Pamflet" Słonimskiego?" — Czy wierzyć oczom? „Pamflet" Słonimskiego? Tego żyda z krwi i kości o polskiem jeno nazwisku? Żyd jest lepszy od Konopnickiej? Nie do wiary, a jednak prawdziwe. Zdarzają się „Dz. Kuj." oryginalności, zdarzają się lapsusy, lecz by wychwalać żyda i wynosić go ponad wielką poetkę polską — to już nietylko oryginalność ale — że powiemy delikatnie — szczyt naiwności.

Geres.

List do redakcji.

Drobna rzecz, ale jednak...

Szanowny Redaktorze! Czy Ci wiadomo, iż już od kilku tygodni ludziska tu w Bydgoszczy biegają po wszystkich kupcach jak opętani, napróżno poszukując okowity do palenia? Wszędzie słyszą odpowiedź, iż „w składzie kupiec nie może dostać, bo trutki zabrakło w destylacji rządowej" a taką trutkę sprowadza się aż z Niemiec a że teraz wojna gospodarcza z Niemcami, to itd... Tak czy siak, okowity do palenia całemi już tygodniami u nas niema. To naprawdę skandal. Przecie to artykuł dla wielu z nas wprost pierwszej potrzeby, bez którego jest niejednemu jak bez ręki. Ani sobie herbaty ugotować na poczekaniu ani nic. Moja żona już od kilkunastu dni nie ma sobie na czem włosów ukarbować i strasznie straciła na humorze. Możesz sobie wystawić, Szanowny Redaktorze, jaki i mój los przy niej.

Ale żart na bok. Rzecz jest naprawdę poważniejsza, niżby ktoś sądził. Nasz chudy skarb polski ledwie zipie niebożątko i każdy grosik wpływu powinien mu być teraz szczególnie drogim i zbawiennym. Nietrudno zaś obliczyć, ile ten Skarb traci dziennie, jeśli w samej Bydgoszczy tej okowity do palenia wychodzi całe setki a może i tysiące litrów. Wpływ za nie jest już za każdy dzień ubiegły przez ten czas bezpowrotnie stracony. Należałoby zbadać, kto zawinił, iż fabrykacja okowity do palenia naraz na całe tygodnie tak sobie zamarzła. Może powie ktoś, że to „drobiazg", ale jednak przez niedopatrzenie takich „drobiazgów" Skarb cierpi na bezkrwistość.

Może tych kilka słów poruszy odnośnego pana referenta w Monopolu Spirytusowym, rozgrzeje jego energję i przywróci Bydgoszczy jaknajrychlej tak niezbędną tysiącom ludzi okowitę do palenia. Winny „tępienia" jej w handlu urzędnik powinien być pociągnięty do najsurowszej odpowiedzialności a odnośne czynniki niech raz zarządzą, aby na przyszłość takie sprawki, pod żadnym warunkiem się nie zdarzały. Może to się wyda takiemu panu dygnitarzowi z Monopolu Państwowego Spirytusowego „drobną rzeczą" ale jednak...

Radowid.

Kronika policyjna.

— **Żyd na gościnnych występach w Bydgoszczy.** Do miasta naszego przyjechał żyd Lejzar Zukin z miasta Łodzi, liczący lat 44. Włóczył się on po bankach i urzędzie pocztowym, gdzie usiłował wyciągać interesantom portfele i teczki. Ostatnio Lejzarek był w urzędzie pocztowym i pewnej urzędniczce jednej z firm bydgoskich, zajętej liczeniem bilonu, usiłował wyciągnąć teczkę trzymaną pod pachą. Gdy kradzież ta nie udała się, Zukin zbiegł. Ta sama urzędniczka, po załatwieniu interesu na poczcie, spotkała tego żyda w Banku Związku Spółek Zarobkowych, gdzie kręcił się wśród publiczności, szukając szczęścia. Przywołała ona policjanta i oddała go w ręce sprawiedliwości. Aresztowany Zukin tłomaczył się, że jest kupcem — i przyjechał do Bydgoszczy celem zbadania tutejszego gruntu, gdzie chciał otworzyć fabrykę obuwia. Znaleziono przy nim tekę, w której miał czapkę sportową, konieczną do natychmiastowego przebrania się po dokonanej kradzieży. „Fabrykant obuwia" osadzony został w więzieniu.

Z sali sądowej.

Mili sąsiedzi.

Ładnych sąsiadów mają mieszkańcy wsi Ojżanowo-Nowiny, powiatu szubińskiego, w osobach Stanisława Barana i jego pasierba, Jana Grybela. Obaj wymienieni nie kontentowali się własnemi zbiorami w czasie żniw 1923 roku i zapragnęli powiększyć je a czynili to w ten sposób, że z pól sąsiadów nocami przenosili snopki na własne pola. Ciągle zwozili zboże do stodoły, a ilość zboża na polu bardzo nieznacznie się zmniejszała. Zauważyli to właściciele pól sąsiedzich i skonstatowali zarazem, że snopki giną im z pola. Zawiadomili o tem policję, która przeprowadziła w stodole Barana rewizję. Snopki skradzione łatwo można było poznać, bo znajdowały się w nich: koniczyna, saradela, lub t. p., siane w zbożu w przeciwieństwie do zboża Barana, które było czyste.

Baran na pierwszej rozprawie skazany został na rok więzienia, zaś jego pasierb Grybel na 3 miesiące więzienia.

Od wyroku tego oskarżeni wnieśli sprzeciw, i na drugiej rozprawie Barana skazano na 6 miesięcy więzienia, a Grybela na 6 tygodni. Kary tej oskarżeni również nie przyjęli i założyli rewizję. I drugim razem sąd apelacyjny wyrok zniósł polecając sądowi I. instancji ponowne przeprowadzenie rozprawy.

Zyskali na tem oskarżeni, bo na rozprawie wczorajszej sąd skazał Stanisława Barana na 3 miesiące, a Jana Grybela na 1 miesiąc więzienia. Czy oskarżeni wyrok ten przyjmą niewiadomo, bo zastrzegli sobie czas do namysłu.

O zbrodnię z § 176.

W sprawie karnej przeciwko Józefowi Stachowiakowi o zbrodnię z § 176, dokonaną na osobie 10-letniej dziewczynki, sąd po przeprowadzeniu tajnej rozprawy ogłosił następujący wyrok:

Oskarżony Józef Stachowiak, mieszkaniec wsi Gumnowice powiatu bydgoskiego winien jest zbrodni z § 176 i za to zostaje skazany na karę więzienia przez 3 miesiące Ze względu na to, że Stachowiak popełniając tę zbrodnię, nie miał ukończonych lat 18, Sąd zawiesił wykonanie orzeczonej kary. W razie jakiegokolwiek przewinienia ze strony Stachowiaka, zawieszona kara będzie wykonana.

Echa sprawy burmistrza Janówca p. Łuczaka.

Znaną jest czytelnikom „Dziennika Bydgoskiego" sprawa burmistrza Janówca p. Łuczaka, który, jak mu to zarzuca szereg poważnych obywateli — dopuścić się miał łapownictwa i to przy kupnie domu przez Dr. Kruszka i przy kupnie jakiejś realności przez „Rolnika". Burmistrz p. Łuczak zaskarżył Dr. Kruszka o oszczerstwo, czując się obrażonym słowami wyrażonemi przez niego: „burmistrz jest pierwszym skubiarzem i ode mnie też wziął łapówkę"

W Sądzie Pokoju w Żninie, Dr. Kruszka został uwolniony od winy i kary. Przeciwko temu wyrokowi zaapelował oskarżyciel prywatny i sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego, jako instancji apelacyjnej

Żadnych dowodów na rozprawie wczorajszej strony nie przedstawiły sądowi prócz tych, które były tematem rozprawy w sądzie I. instancji.

Zastępca oskarżyciela adwokat Iżycki z Poznania w świetnem przemówieniu swem prosił o zmianę wyroku pierwszej instancji i ukaranie Dr. Kruszki więzieniem. Obrońca oskarżonego Kruszki, Dr. Onyszkiewicz-Jacyna wnosił o zatwierdzenie wyroku I. instancji.

Sąd pod przewodnictwem dr. Podwińskiego orzekł: **przerywa się sprawę przeciwko dr. Kruszce, po myśli § 129 do czasu kończenia sprawy karnej burmistrza Łuczaka, któremu Prokurator Sądu Okręgowego w Bydgoszczy wygotował akt oskarżenia o łapownictwo § 211.**

Rozprawom przewodniczył sędzia Podwiński oskarżał prokurator Metelski. Oskarżonego Stachowiaka bronił z urzędu aplikant sądowy Rubenau.

Baczność!!

Członkowie stowarzyszeń p. w. mogą zgłosić się na kurs zimowy p. w. przy 61 pp.; kurs trwać będzie 8 miesięcy. Kursiści otrzymają bezpłatne umundurowanie, wyżywienie, wyszkolenie i żołd.

Zgłoszenia przyjmuje oficer instrukcyjny P. K. U., Bydgoszcz do 20. 2. 26 r.

Oficer instrukcyjny
P. K. U. Bydgoszcz.

PAPIER — TOREBKI

Papiery pakowe w różnych gatunkach. Torebki, tytki: kolonjalne, piekarskie, galanteryjne, drogeryjne i t. p. poleca firma chrześcijańska

Jan Szymański
Polska fabryka toreb.
Bydgoszcz, ulica Poznańska 10. Tel. 1630
Dla pan ów kurtowników odpowiedni rabat
2487

MARYSIEŃKA | **KOCHANEK WŁASNEJ ŻONY**
Początek 6.45 i 8.45

dawno oczekiwane dzieło film. podług romansu FR. MELNARA pod tytułem (4109
„OFICER GWARDJI".
W rolach głównych: **MARJA KORDA I ALFRED ABEL.**

Dola i niedola wychodźctwa polskiego.

II. Emigracja do Rumunji i Belgji.

Warszawa, 15 lutego 1926 r.

Żywioł polski w Rumunji składa się z emigrantów i rodaków naszych, którzy zaliczają się też do ludności tubylczej ze względu na czas zamieszkania. Na Bukowinie jest np. kilka wsi, zamieszkałych wyłącznie przez ludność polską, Czerniowce na 100 000 mieszkańców liczy 15 000 Polaków. Samych robotników-emigrantów jest kilkanaście tysięcy.

Fala emigracji do Rumunji datuje się od roku 1863. Rozpoczęła ją inteligencja, która zajęła wybitne stanowiska na polu techniki, medycyny, przemysłu i handlu, a niekiedy i nauki. W r. 1870, gdy rozpoczęto budowę koleji z Czerniowic do Jass, Małopolska dostarczyła większego kontyngentu inżynierów, techników i majstrów. W okresie rozpoczynania eksploatacji rumuńskich kopalni nafty w pracy tej duży udział wzięły siły polskie, rekrutujące się w przeważnej swej części z małopolskich inżynierów górniczych i robotników, wyszkolonych w przemyśle naftowym. Żywioł więc polski wydatnie przyczyniał się do powiększania gospodarstwa krajowego i twórczo zaakcentował swój współudział. Po tych znaczniejszych perjodach emigracyjnych w różnych czasach różne grupy wykwalifikowanych robotników opuszczały kraj, udając się do Rumunji. Trzeba zaznaczyć, że pod względem zawodowym duża przewaga przypada w udziale pracownikom z przemysłu szklarskiego.

Położenie robotnika-emigranta polskiego jest pod względem materjalnym stosunkowo dobre w porównaniu z położeniem robotnika rumuńckiego. Tłumaczy się to tem, że nasi emigranci są przeważnie robotnikami, wyspecjalizowanymi w pewnych kierunkach, gdy robotnik rumuński naogół nie reprezentuje żadnego zawodu. Jednakże stosunki administracyjne i inne w Rumunji wielce utrudniają tam pobyt naszym emigrantom. Nie od rzeczy będzie dodać, że łapownictwo w sferach urzędniczych rumuńskich jest silnie rozwinęte i lada „administracyjna“ okazja zmusza emigranta do „okupywania się“, by sobie zapewnić prawo pozostania w Rumunji

Warunki pracy są ciężkie. Wystarczy zaznaczyć, że w całej Rumunji, poza prowincjami, oderwanemi od Austro-Węgier, niema inspekcyj fabrycznych. Robotnik zdany jest na łaskę i niełaskę przedsiębiorcy. Ustawodawstwo socjalne dopiero się tworzy, a w zakresie istniejących ustaw w większości wypadków nie jest ściśle przestrzegane. Samowola administracji, a policji w szczególności, jest bardzo wielka. Przychodzi do wybryków wprost niewiarogodnych. Co więcej — stanowisko prawne polskich emigrantów jest dotąd nieuregulowane i skutkiem niepewności obywatelstwa przychodzi zbyt często do przykrych zajść. Ten stan rzeczy jest wynikiem dwóch wzajemnie zwalczających się prądów, a mianowicie: rząd rumuński w imię haseł nacjonalistycznych jest przeciwny osiedlaniu się cudzoziemców na terytorjum rumuńskiem i zwalcza każdą myśl nadania swobód obywatelskich elementom napływowym, z drugiej jednak strony w interesie górnictwa i przemysłu leży zatrudnianie robotników wykwalifikowanych z poza granic kraju. Stąd dzięki tym rozbieżnościom stanowisko prawne jest pod ciągłym znakiem zapytania.

Emigracja polska jest rozlana po całem terytorjum państwa rumuńskiego. Poza Bukowiną większe skupienia dają się zaobserwować w Paszkanach, Bukareszcie (kilkaset osób), Petroszenji, gdzie zamieszkuje około 400 rodzin, których żywiciele zatrudnieni są w hutach szklanych, w Lupenji pracuje około tysiąca robotników, pracujących w kopalniach węgla, następnie jest trochę żydów z Polski, zajętych przeważnie w handlu.

Na teren emigracyjny dla masowego wychodźctwa Rumunja nie nadaje się i można tylko w poszczególnych wypadkach na podstawie konkretnych zapotrzebowań wysyłać robotników wykwalifikowanych. Dotychczas rząd polski nie zawarł żadnej umowy z rządem rumuńskim i taka w przyszłości nieda się przewidzieć, gdyż emigracja w Rumunji jest uważana za objaw chwilowy, przejściowy i wyraźna jest tendencja zatamowania napływu sił robotniczych z zagranicy.

Jeśli chodzi o zaspakajanie potrzeb kulturalnych emigrantów, trzeba z całą stanowczością stwierdzić, że jest ono bądź niedostateczne, bądź zupełnie lekceważone. Emigranci są kulturalnie odosobnieni od macierzy i nic w tym kierunku nie zdziałano lub zdziałać się nie udało. Księży-Polaków jest kilku tylko, a są jeszcze dotychczas znaczniejsze skupienia polskie, gdzie niema ani jednego księdza-polaka.

* * *

Emigracja do Belgji rozpoczęła się przed kilku laty. Obecnie zamieszkuje w Belgji razem z rodzinami około 7 000 wychodźców. Warunki płacy są nieco mniejsze niż we Francji, ale i żywność jest tańsza, co się do jednego sprowadza. Stosunki naszych emigrantów z Belgami są bardzo przyjaźne. Emigranci nasi szybko się zżywają z ludnością tamtejszą, co sobie można tłumaczyć bliższem powinowactwem kulturalnem i obyczajowem.

Rząd polski stara się o zawarcie bądź to konwencji bądź to umowy resortowej lecz rząd belgijski narazie się z tem ociąga.

Można przewidzieć, że emigracja do Belgji będzie się stale rozwijała, lecz w całym bilansie emigracyjnym nie odegra ważniejszej roli. **(W.)**

Jeszcze jedna szpryca... kamfory.

Gdy zmęczony organizm chorego z osłabienia stopniowo obumiera, a najważniejszy aparat, regulujący obieg krwi, serce, słabiej bić poczyna, lekarz ucieka się do kamfory. Ma ona zbawienny wpływ na ukojenie bólu sercowego, wzmaga czynność samego aparatu i przyspiesza tem samem obieg krwi. Chory zyskuje utraconą nieraz przytomność, a w wypadkach mniej groźnych równowagę duchową, a nawet weselszy wygląd. Lecz każdy środek leczniczy straci na swej sile z chwilą, gdy zbyt często się nim szafuje. Organizm przyzwyczaja się szybko i wreszcie obojętnieje... Jak w ciele ludzkim, tak i w organiźmie społecznym stosowane środki lecznicze wywierają te lub inne skutki raz dodatnie, to znów ujemne, zależnie od dozy, którą się wymierzy, względnie od momentu, w którym się go zastosuje.

Nasz organizm społeczny, nasze państwo od szeregu miesięcy cierpi na zanik sił; mimo iż osławiony nasz lekarz-dyagnosta p. **s** (mutnej) **p** (amięci), p. Wł. Grabski, szprycował w organizm gospodarczy pożyczki amerykańskie i zapasy walut uciułanych przez poprzedników i P. K. K. P., społeczeństwu zaś samemu nie szczędził „kamfory a nawet morfiny“ w postaci swych słodkich mów i pełnych illuzji i nadziei ekspoze w komisjach i na plenum sejmowem... Oddana bez zastrzeżeń premjerowi, przekupiona część prasy polskiej roznosiła po kraju błogosławione imię jego, wyjąc nieraz z zachwytu nad zdolnościami skarbowego lekarza dyagnosty... I trwałoby to jeszcze długo, gdyby nie ta smutna prawda, że organizmu żywego nie leczy się zbyt uporczywie stosowaniem jednego i tego samego środka... Słodkie i ciepłe słówka, wreszcie obiecanki i przyrzeczenia przestały usypiać społeczeństwo, zerwało się ono na równe nogi i poczęło krzyczeć... Spostrzegło się, że w chwliach tego usypiania p. Grabski zabawił się nawet w „chirurga“. Wyrznął z organizmu gospodarczego przemysł tytoniowy, spirytusowy, solny i zapałczany i rzucił dziś je pod etykietą monopolową na żerowisko paskarzom zagranicznym... Wyrzynał stale kieszenie i portfele, w których kryły się nieraz ostatki uciułanego na czarną godzinę grosza, by, jak mówił, drogą podatków i danin uruchomić zamierający przemysł, handel, rolnictwo i rękodzieło...

Ile zyskał nasz przemysł, handel, rzemiosło i rolnictwo, dzięki polityce kredytowej naszego najwyższego szafarza majątku państwowego, odczuliśmy i odczuwamy wszyscy nawet dziś... Szeroko rozreklamowana w kraju i poza krajem ustawa o rozbudowie miast z asygnowanym z łaski premjera kapitałem w kwocie stu miljonów, pozostała przynajmniej dla nas pustym dźwiękiem, odczuliśmy bowiem tylko asekurację przyszłej pożyczki pod obligacje t. zw. „rozbudowy“ w formie podatku od lokali. I z tego tytułu nasza Bydgoszcz w roku ubiegłym wpłacić musiała około 360 tysięcy złotych.

To wszystko co na własne oczy widzieliśmy i na własnej skórze odczuliśmy... Zaszło wreszcie słońce potęgi i chwały premjera i ministra resortu skarbowego, a spadek po nim objął dotychczasowy referent budżetowy i, poniekąd „współsprawca“ wszystkich eksperymentów, których dopuszczał się na żywym ciele narodu p. Grabski... Tym spadkobiercą jest szczęśliwie dziś nam patronujący w skarbowości p. Zdziechowski...

Jedyną zasługą jego w pierwszych dniach „królowania“ to szczerość, z jaką wystąpił wobec przedstawicieli narodu. A dzień 28 stycznia b. r. pamiętnym będzie dla wszystkich, którzy nie tylko umieją odczytywać suche sprawozdania komisji sejmowych, ale i wczytywać się, a raczej wsłuchiwać w tętno tych słów, które tylko słabym dźwiękiem między wierszami się przesunęły..

Co mówił nowy minister skarbu?

Jak grom z wysokiego nieba padały słowa straszne, przerażające, wstrząsające do głębi każdego, komu drogą jest niezależność państwowa... Wyczuć się dało, że **brak w narodzie dobrych gospodarzy,** że wielu z pośród wybranych flancuje na nasz grunt systemy i teorje z innej gleby, że poniekąd gwałci naród, narzucając mu formy gospodarki zaborców, którzy tylko „wysysać“ z nas potrafili.

Miast flance z obcej gleby wyhodować najpierw w „inspektach“ rodzimych, a dopiero przeszczepić na nasz grunt, zmuszano je żywcem do rozrostu i rozkwitu na obcym bądź co bądź dla nich gruncie. Stąd właśnie **powstał chaos, w którym kłócą się z życiem trzy ustawodawstwa zaborcze,** tysiące ustaw wypoconych przy biurkach przez świeżo upieczonych „doktorów“ i setki tysięcy nowel, komentarzy, cyrkularzy i okólników ..

Teorja, teorja i jeszcze raz teorja... święci u nas tryumfy, a naród i państwo całe leżąc na tym stole operacyjnym pokornie i z ufnością znosi już szósty rok tę wywisekcję żywego organizmu...

Przyzwyczailiśmy się już do mody, że nowy minister spowiada publicznie ustępującego ministra, wyrzuca mu błędy i wytyka wady jego systemu, byliśmy już nawet świadkami, iż p. Grabski, jako minister skarbu z nowego gabinetu spowiadał siebie publicznie z trybuny sejmowej, jako ministra skarbu ustępującego gabinetu. Uczynił to tradycyjnie i p. Zdziechowski, krytykując swego poprzednika, a ze słów jego dowiedzieliśmy się, iż **rok 1925 jeszcze w pierwszej połowie wykazał deficyt 526 miljonów** i pożarł nietylko zapasy walut, jakie mieliśmy z końcem grudnia 1924 r w kwocie 250 miljonów, ale również nadzwyczajne wpływy walutowe w 1925 r. A więc i słynną amerykańską pożyczkę od Dillona, na którą tak wiele nadziei pokładał nasz przemysł i rzemiosło, wreszcie wchłonął w siebie pożyczkę zapałczaną (32 milj.) i t. p. jednem słowem jasno i otwarcie powiedzmy sobie, **p. Grabski wypróżnił skarb i nasze kieszenie i odszedł.** W spadku po nim odziedziczono inflację bilonową, która na d. 15 stycznia wyniosła w obiegu 440 miljonów i zobowiązania względem dostawców na 35 miljonów, nie licząc zobowiązań względem zagranicy na poczet wierzytelności i procentów...

P. Zdziechowski ruszył z miejsca przed dziesięcioma tygodniami, oświadczając ogółowi, iż by ta katastrofa się nie powtórzyła, należy ściśle trzymać się „ołówka“, którym nakreślił budżet na rok 1926 w kwocie nie przekraczającej 1600 miljonów złotych i tego postanowił się trzymać za wszelką cenę.

Wpływy w swoim budżecie aczkolwiek opierał na roku ubiegłym to jednak, jak sam zapowiedział, uwzględniał je tylko w związku z obecną sytuacją gospodarczą. To jest wziął pod uwagę wzrost liczby bezrobotnych, zanik wielu przedsiębiorstw i t. p.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby ponownie życie rzeczywiste nie poczęło nas bić w skórę...

Słowa a rzeczywistość.

Chełpił się p. Zdziechowski, iż mimo próśb i zabiegów wielu bardzo wielu kupców i przemysłowców, by pozwolił na prolongatę lub rozłożył na raty należność za patenty i świadectwa przemysłowe, **nie ugiął się i nie uwzględnił ani próśb, ani łez...** I należytości, zdaniem jego, wpływają... Ale jak? Niech odpowiedzią będą fakty, że te **wpływy w niektórych miastach zmniejszyły się**

więcej aniżeli o połowę, niech służą dowodem liczne plajty i dozory sądowe...

A czyż wpływ 161 miljonów zł z tytułu zaległych podatków też ma być cyfrą rzeczywistości w budżecie?... Wszak plajty i bankructwa ściśle wiążą się z tą rubryką... **Te zaległości podatkowe, to zobowiązania tych, których firmy już leżą na cmentarzu...**

A więc obciął p. Zdziechowski gałęź, na której sam siedzi... Przez upór czy opieszałość, nie uwzględniwszy próśb przemysłu i handlu, położył ich i siebie. Daj Boże, by z tej rubryki wpłynęło chociażby 25 procent... A czy uwzględniono w całości rozchody związane z redukcją urzędów i urzędników... Wszak podobno puszczą się na zieloną trawkę około dwóch tysięcy oficerów, a to z trzyletnią odprawą pociągnie za sobą wydatek około 20 miljonów, a odszkodowanie redukowanym urzędnikom? A czy 10 miljonów miesięcznie na „łagodzenie" bezrobocia też jest cyfrą murowaną?... I tak dalej...

Jak gospodarujemy?

P. Zdziechowski, co prawda, odkrył nam karty, które odziedziczył po panu Grabskim. Niestety do rozegrania partji za mało ma atutów, a nawet te, które posiada, to same młódki... Minister skarbu Grabski czynił aluzje pod adresem kupiectwa i przemysłu, że źle gospodarzą, że wadliwie zbudowali samą organizację pracy... A cóż winien powiedzieć był o sobie?... Czy dopuszczalną jest kalkulacja cyfrowa dla budżetu, **że majątek państwowy, oszacowany na 300 miljonów zł ma dać zaledwie 600 tysięcy zł dochodu?...** I to majątek, który z natury swej nie obciążony jest podatkami... I to się nazywa gospodarka?

Po za tym majątkiem, mówmy szczerze, **nawskroś deficytowym,** posiadamy jeszcze koleje, lasy i pocztę... Koleje ponoć samowystarczalne, ale li tylko dlatego, że my ten deficyt właściwy pokrywamy z własnej kieszeni pod płaszczykiem coraz to nowych podwyżek stawek taryfowych. W lasach gospodarzymy nie szczególnie, pewne części dzierżawione tną bez miłosierdzia i należytej kontroli . spekulanci drzewni... Poczta prosperuje... **Czy godzi się dobremu gospodarzowi prowadzić bez wytchnienia swe interesy deficytowo?...** I to po miljonowych kwotach, które żeśmy tam już wpakowali na poczet inwestycji... Czyż nie lepiej wyzbyć się ich, tembardziej, iż brak nam obiegowej gotówki?

Gdzie nadzieja?

Od dziesięciu tygodni czekamy na zmianę sytuacji gospodarczej, a przynajmniej chociażby na pozory tej zmiany. Jednak wszystko idzie po staremu, miast wytchnienia czujemy dalszy i to bezwzględny ucisk śruby podatkowej... Kredytów żadnych... Coraz większa ilość kominów przestaje dymić, warsztaty warczeć... Armja bezrobotnych wzrasta z dnia na dzień... Ta jedna „szpryca kamfory", którą wstrzyknął nam w dn. 28 stycznia p. Zdziechowski w swem exposoze, podkreślając, iż pożyczką amerykańską pod monopol tytuniowy uruchomi przemysł i rozbudowę miast, a tem samem ulży setkom tysięcy bezrobotnych — przestaje już działać... Pożyczki nie widać jeszcze nawet w zarysach... Jedyny dopuszczony do pertraktacji Bankers Trust poczyna „kręcić", żądając przedłużenia opcji jeszcze na parę miesięcy, gdyż pierwotny termin do marca okazał się za krótkim... No i co dalej? **Czas ruszyć z miejsca** i to, jak powiadają, „z kopyta"... Sezon budowlany za pasem... **Muszą już ruszać cegielnie i tartaki...** Na pożyczkach daleko nie zajedziemy... **Czas najwyższy pomyśleć o rzeczywistościach, a nie fruwać w obłokach...** Czas stworzyć płynną gotówkę, chociażby wspartą o cały nasz majątek państwowy, ale stworzyć. wreszcie mówiąc realnym językiem, coś sprzedać, aby posiadać pieniądz niezbędny do uruchomienia życia gospodarczego... **„Kamfora" przestaje działać. zdenerwowanie wzrasta, serce słabnie...** Czas!"...

S. Sokołowski.

RUCH ZAWODOWY.

I zjazd kolejowych pracowników drogowych w Grudziądzu.

Pierwszy zjazd delegatów Kół Związku Kolejowych Pracowników Drogowych odbył się dn. 2 bm. w Grudziądzu w Bazarze. Zjazd otworzył p. Lewandowski z Torunia witając przedstawicieli władz w osobach pp. naczelników inż Dyakiewicza i inż. Ciechanowskiego oraz przedstawicieli prasy i gości. Do prezydjum powołał zjazd Kilanowskiego z Grzywny jako marszałka zjazdu, kol Skabowskiego z Torunia i Mrozka z Grudziądza jako zastępców, zaś Kamińskiego z Turzna i Krügera z Laskowic jako sekretarzy.

Po wyborze prezydjum przedstawił p. Kilanowski w krótkich słowach cel zjazdu, odczytując regulamin, który jednogłośnie został przyjęty. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności komitetu organizacyjnego i referat wygłosił kol Lewandowski. W referacie swym mówca wykazał liczne fakta, jak dotychczas lekceważono sobie kolejowego pracownika drogowego i nie uznawano ofiarnej i ciężkiej pracy jego bądź to ze strony przełożonych jego władz bądź przez dotychczasowych jego przedstawicieli związkowych, którzy przez szereg lat zaniedbali sprawy pracownika drogowego.

W ożywionej dyskusji przemawiali liczni delegaci, potwierdzając słowa przedmówcy oraz przedstawiali ciężkie położenie pracowników drogowych i wzywali wszystkich kolegów delegatów, by nawoływali drogowców do zorganizowania się pod sztandarem Związku Kol. Pracowników Drogowych.

Z przedstawicieli władz przemawiał w imieniu Dyr. Kolei Państw. Gdańsk były naczelnik Oddziału Drogowego Grudziądz inż p. Dyakiewicz, życząc pomyślnej i owocnej pracy, wyjaśnił niektóre sprawy, przyczem wskazał, że władze kolejowe i rząd czynią wszelkie starania, by ulżyć dolę pracownika drogowego.

Po przerwie obiadowej obradowały poszczególne komisje nad statutem, programem i kandydaturami do Zarządu Głównego.

Zjazd przyjął uzgodniony w komisjach statut i program związkowy i uchwalił domagać się od czynników miarodajnych:

1) wszystkich dni pracy. w tygodniu z wyjątkiem dni świątecznych ustalonych przez Radę Ministrów;

2) podwyższenia zarobków w stosunku do wzrostu drożyzny;

3) zniesienia 16-godzinnego dnia pracy;

4) zniesienia 12-godzinnego dnia pracy na tych budkach strażniczych, gdzie kursuje ponad 32 pociągi na dobę;

5) przyznania płaszczy wszystkim robotnikom torowym za opłatą;

6) przyznania strażnikom przejazdowym i drożnikowym obchodowym dodatków za służbę nocną;

7) przyznania wynagrodzenia dodatkowego tym pracownikom drogowym, którzy w okresie zimowym w czasie zawieji śnieżnej, w nocy zajęci są przy usuwaniu śniegu;

8) wprowadzenia do służby drogowej, tak zw. budek przenośnych służyć mających robotnikom torowym jako schronisko na wolnej przestrzeni w razie niepogody.

9) podwyższenia normy opału na okres zimowy, dla budek strażniczych.

10) przyspieszenia wprowadzenia w życie ustawy emerytalnej dla pracowników nieetatowych (stało dziennie płatnych);

11) przyznania wszystkim pracownikom kolejowym urlopu wypoczynkowego po przesłużeniu bez przerwy 1 roku na kolejach;

12) przyznania 6 kategorji płacy tym pracownikom, którzy złożyli przepisane egzamina, a płaceni są według 7 kategorji;

13) wynagrodzenia za wykonanie nadliczbowych godzin, dla robotników torowych, w myśl obowiązujących przepisów regulowanych ustawą;

14) ustalenia etatowych stanowisk dla pom. biurowych zajętych w biurach odcinków drogowych;

15) zmniejszenia wynagrodzenia kilometrowego drużynom konduktorskim i parowozowym ze względów oszczędnościowych państwa.

Następnie przystąpił zjazd do wyboru Zarządu Głównego związku w którego skład weszli: Lewandowski z Torunia jako prezes, jako pierwszy zastępca — Kilanowski z Grzywny, jako sekretarz — Kamiński z Turzna, jako zast. — Affelt z Torunia, jako skarbnik — Lewandowski z Chełmży.

Kontrakt taryfowy dla rolnictwa dla województwa poznańskiego na rok 1926-27 ogłasza „Monitor Polski" nr. 32 z dnia 10 lutego 1926 roku. Kontrakt ten nabyć można w sekretarjacie obwodowym Chrz. Związków Zawodowych, Bydgoszcz, Poznańska 4, II p.

Kredyt dla rolników na sztuczne nawozy.

Warszawa, 15. 2. (PAT). W celu udostępnienia na sezon wiosenny zarówno większym jak i drobnym gospodarstwom rolnym zaopatrzenia się w nawozy sztuczne na dogodnych warunkach kredytowych, Państwowy Bank Rolny udziela na azotniak oraz sole potasowe i kainit 9-miesięcznego kredytu, oprocentowanego w stosunku 15 rocznie. Z kredytu tego mogą korzystać rolnicy tylko za pośrednictwem zaopatrujących ich w nawozy handlowych organizacji rolniczych, tudzież poważniejszych firm prywatnych. Zamówienie musi być pokrywane 3 miesięcznym wekslem z wystawieniem odpowiedzialności majątkowej rolników i żyrowanym przez odnośne organizacje, względnie firmy handlowe. Weksle te, o ile nie zajdą okoliczności, zmieniające stosunki majątkowe wystawcy lub żyranta, będą prolongowane na dwa dalsze 3-miesięczne okresy.

Walne zebranie S. A. Dr. Roman May.

W tych dniach odbyło się walne zebranie S. A. dr. Roman May, fabryka chemiczna. Obradom przewodniczył prezydent Ratajski. Czysty zysk wynosi 585.000 zł. Wartość fabryki oszacowano na 7 milj. zł. Fundusz rezerw. został przepisany do kapitału akcyjnego, który w ten sposób wynosi 6½ milj. zł., a każda akcja brzmi na 50 zł. Dywidenda wynosi 4 zł. od każdej akcji. Pozatem uchwalono fuzję z fabryką „Superfosfaty Kujawskie" w Włocławku, która odtąd będzie nosiła charakter oddziału Romana Maya w Poznaniu.

Tabela wygranych Loterji Państwowej.

W ósmym dniu ciągnienia 5-tej klasy polskiej loterji klasowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Po 10.000 zł. nr. 7456, 63770.

Po 2.000 zł. nr. 17344, 51158, 51186.

Po 1.000 zł. nr. 18577, 18635, 19621, 27361, 34457, 55467.

Po 600 zł. nr. 393, 4050, 10202, 11356, 19910, 31446, 31942, 41125, 44777, 53348, 56778, 57782.

Po 500 zł. nr. 4596, 7995, 9775, 10182, 11695, 15168, 18051, 24505, 33525, 34530, 40345, 42512, 49698.

Po 400 zł. nr. 2346, 28266, 5439, 8075, 8940, 9025, 9520, 10016, 10662, 13695, 14359 14687, 15246, 16466, 17892, 19052, 26718, 26811, 28387, 29943, 31058, 32908, 34158, 34226, 34285, 34906, 37154, 37707, 39244 41288, 41939, 42423, 44005, 47536, 51109, 53596, 54343, 55068, 55998, 57212, 60368, 61812, 64053.

W dziewiątym dniu ciągnienia główniejsze wygrane padły na numery następujące.

100.000 zł. nr. 14370.

10.000 zł. nr. 50991.

Po 5.000 zł. nr. 11072, 11199.

Po 3.000 zł. nr. 5682, 9604, 23194, 41286.

Po 2.000 zł. nr. 43076, 49842.

Po 1.000 zł. nr. 5256, 24752, 26116, 29466 32694, 44572, 45765, 40641, 50311, 59969.

Po 600 zł. nr. 1926, 16082, 42795, 46724, 53004, 56908, 57978, 62272.

Po 500 zł. nr. 3394, 6041, 6149, 6167, 6341. 9049. 9442, 10037, 11058, 17317, 18715, 22637, 34833, 38121, 24731, 49231, 53392, 56949, 59685, 63189, 63254.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

Oddział Kolarzy „Sokół V". B. K. K. urządza dn. 16. 2. w Strzelnicy wielki Bal maskowy, na który nas serdecznie zaprasza. Celem utrzymania kontaktu sportowego proszę wszystkich członków o liczne przybycie. Wstęp 1.50 zł. Początek o godz. 7-mej. Koniec o godz. 4-ej rano. **Kierownik administr.**

Zebranie filji pracowników w elektrowni i tramwaju w środę, dnia 17-go bm. wiecz. o godz. 6.20 w lokalu p. Żółkiewicza, ul. Sienkiewicza, narożnik Śniadeckich.

4145) **Baczność! Piekarze polscy!** Miesięczne zebranie koła śpiewu odbędzie się w środę dnia 17 lutego o godz. 4-tej po poł. w lokalu p. Jarnata, Wały Jagiellońskie (róg ul. Jana Kazimierza). Po zebraniu lekcja śpiewu. Komplet konieczny. Ważne sprawy! **Zarząd.**

4111a) **Związek Pracowników Kupieckich.** Zebranie zarządu w środę dnia 17 bm. o godz. 8-mej wieczorem w sekretarjacie. Komplet konieczny! **Prezes.**

4107a) **Baczność! Stow. Młodych Polek „Promyk".** Z powodu wyjazdu X. Patrona na pogrzeb ś. p. X. Kardynała — zebranie zarządów i zastępowych odbędzie się nie dziś, lecz **jutro w czwartek,** o godz. 7½ wieczorem. **Zarząd.**

4135a) **„Drużyna Błękitna" Hallerczyków.** Zebranie odbędzie się w czwartek dnia 18 bm o godzinie 5-tej po południu w lokalu „Ognisko". O jak najliczniejsze przybycie członków oraz sympatyków prosi **Zarząd.**

3843a) **Tow. Czeladzi Kat.** Plenarne posiedzenie w środę, 17. bm. się nie odbędzie, natomiast odbędzie się we wtorek, 16. bm. wieczorek familijny w ściśle zamkniętem kółku. **Zarząd.**

Grono Przyjaciół Sceny. Posiedzenie zarządu we wtorek 16 bm wiecz. o godz. 7 w Strzelnicy. Komplet koniecznie pożądany.

4134a) **Baczność Szoferzy!** Zebranie odbędzie się w środę dnia 17 bm. wieczorem o godz. 6½ w „Ognisku" ul. Jagiellońska 71. Ważne sprawy, między innemi omówi sekr. okręg. Gołąbek sprawę prolongaty dyplomów szoferskich. O liczny udział prosi **Zarząd.**

9026a) **Tow. Młodzieży Polskiej „Patria".** We wtorek, dnia 16 bm. o godz 7 wieczorem odbędzie się lekcja esperanto w lokalu p. Mellera, plac Piastowski. Uprasza się wszystkich słuchaczy o punktualne przybycie. **Zarząd.**

3894a) **Związek Pracowników Kupieckich.** We wtorek, dnia 16. bm. odbędzie się w hotelu Lengninga schadzka koleżeńska. Wstęp tylko dla członków i ich rodzin. O liczny udział prosi **Zarząd.**

3882a) **Tow. Przemysłowe.** Zebranie plenarne odbędzie się dnia 19. bm. o godz. 8. w lokalu Ognisko. Przypomina się obietnicę członków przybywania na zebrania, zwłaszcza że porządek dzienny jest bardzo ważny. **Zarząd.**

3328 a) **Związek Oficerów Rezerwy Koło Bydgoszcz.** Walne zebranie Koła odbędzie się dnia 23. II. 1926 o godz. 20-tej w Kasynie Oficerskiem 62 pp. ul. Jagiellońska. — Uprasza się członków o zapłacenie zalegających składek miesięcznych. Prawo głosowania na walnem zebraniu będą mieli jedynie członkowie, którzy nie zalegają ze składkami członkowskiemi.

Czech, ppor. R., sekr. **Śpikowski,** kpt. R., prez

Wład. Grabski wyrzeka się kwaśnych winogron.

Warszawa, 16. 2. (Tel. wł.) P. Władysław Grabski skierował do premjera list, w którym zrzeka się udziału w międzynarodowej konferencji gospodarczej w Genewie, na którą został zaproszony przez komitet organizacyjny jako rzeczoznawca. List b. premjera jest następstwem znanego protestu stronnictwa Lud. Piast.

Bank Polski płacił w dniu 16. I. za:

dolary amerykańskie	7,3[illegible]
funty szterlingów	35.4[illegible]
franki szwajcarskie	140.6[illegible]
franki francuskie	26,8[illegible]
franki belgijskie	33.17
guldeny gdańskie	140 83
marki niemieckie	173,7[illegible]

Ceduła urzędowa z dnia 15. 2 1926 r.

Poznań.

Papiery procentowe.

Kurs w złotych (za 1000 mk. nom).

3½—4% Pozn. listy zast. (przedwoj) 21,00

8% dolarowe listy Pozn. Ziem. Kredytowy 3,[illegible] (za 1 dolar).

6% listy zbożowe Poznan. Ziem. Kredyt. 5,40 (za 1 ctr. mir).

10% Pożyczka kolejowa (1.10 za 1 złoty).

Akcje bankowe:

Kurs w złotych (za 1000 mk. nom).

Bank Przemysłowców I—II em. 0.65

Bank Związku Spółek Zarobkow. I—XI em. 4.—

Akcje przemysłowe:

Kurs w złotych (za 1000 mk. nom).

Herzfeld Viktorius I—III em. 2,50

Juno I—III em. 0,50

Młyn Ziemiński I—II em. 1 —

Płótno I—III em 0,07.

Wytwórnia Chemiczna I—VI em 0,30.

Zjednocz. Browary Grodziskie I—IV em 0,90.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, dnia 15. lutego 1926 r.

loco Poznań za 10 kg. (2 centnary) w ładunkach wagonowych.

Cena za 100 kg.	od zł—do zł
Żyto	18 25—20.25
Jęczmień browarny	21,00—23,00
Jęczmień zwykły	19 0—0.00
Mąka żytnia 65% wł. work	32,75—3,75
Mąka żytnia 70% z workami	31 25—32.25
Mąka pszenna 65% wł. worka	52 00—55 00
Otręby żytnie	9,20—9,40
Otręby pszenne	10,50—
Pszenica	32,50—34,50
Owies	19,25—0,25
Ziem. jad.	
Łubin niebieski	13,00—15,00
Groch Victoria	35,00—39 00
Ziemniaki fabryczne	

STAN POGODY.

Dzień i godzina	Ciśnienie powietrza	Temperatura C	Zach.	Kierunek i szybkość wiatru
15 2. 1. połud.	67,7	1.7	10	Cisza
15. 2. 9 wiecz.	64,5	1,3	10	Cisza
16. 2 7 rano	59.7	0	10	Cisza

Temperatura doby ubiegłej: średnia + 1,43 najwyższa + 2,1 najniższa + 0,7 Wysokość opadu —

Pochmurno, mglisto (miejscami rosząca mgła) nocą przymrózek, potem obniżenie się temperatury słabe wiatry północne i północno-wschodnie.

Napisowy wiersz tłusty 20 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. 5 cyfr = 1 słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo.

DROBNE OGŁOSZENIA

Ogłoszenia większe pod niniejszą rubryką oblicza się na mm. o 100% drożej.

Dla poszukujących posady 50 % zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9-tej przed południem.

Obrońca prywatny

załatwia wszelkie, choćby na trudniejsze sprawy sądowe, karne procesowe, spadkowe, hipoteczne, waloryzacyjne, kontraktowe, spółkowe, najmu, administracyjne, podatkowe ściąganie należności itd

St. Banaszak,

ul. Cieszkowskiego 7. Tel. 1304

Długoletnia praktyka 27310

Dentysta

Duszyńska, ul. Śniadeckich 20 przyjmuje od 9—12 i 15—18 godz. (21621

Na post!

Siedzie opiekane, zawijane, najlepsze sery, szprotki, bytlingi, cytryny, pomarańcze poleca F. Ziółkowski, Kościelna 11 (2028

Wózki

dziecięce w wielkim wyborze, najtaniej w firmie T. Bytomski, ul Dworcowa 15a, Gdańska 21 i 31/32. (3987

W komis

przyjmuję garderobę, obuwie, meble, kupuję za gotówkę Dom Komisowy, Pomorska nr. 6 (30141

W Koronowie

Na dogodnych warunk. meble każdego rodzaju poleca Fran. Nadolny. (3321)

Szyje

kołdry i bieliznę damską. Dolne 24 parter prawo. (41 2

Bilansy

regulowanie, zakładanie wszelkich ksiąg handl., oszacowań podatkowych, podejmuje się samodz. książkowy. Of. pod „S. J." Filja Dz Bydg. Toruń Szeroka 46 (4090)

Miód

prawdziwy pszczelny pod gwarancją, w blaszankach po 5 kg. razem z opakowaniem i opłatą pocztową 14 zł. 25 gr. Za poprzednią gotówką o 50 gr. taniej. Wysyła za liczką Jan Janczyński i Ska. Horodyszcze p. Kozłów, wojew. Tarnopolskie. (9036

Krawcowa

pierwszorzędna poleca się w dom i na wyjazd. Aleje Mickiewicza 1. IV p. lewo, E W. (412)

SPRZEDAŻE

Największy

wybór majątków, gospodarstw, młynów, fabryk, mleczarń, domów, wil. hoteli, interesów przemysłowych i handlowych poleca w celu kupna i dzierżawy „Polonia", Bydgoszcz, Parkowa 3, Hotel pod Orłem, tel. 698 właściciel Westfalewski. (9016

Niebyło okazji

dotąd tak korzystnej, jaką jest kamienica rogowa 36 okien frontu, w rynku w tem 4 interesa, dochód miesięczny 600 zł, a przy fachowem prowadzeniu 1200 zł, wolne do objęcia 2 interesa z mieszkaniem 7 pok. Cena 20.000 zł, wpłata 10—13.000, reszta za parę lat. Wiadomość Dworcowa 80 I, Pogoń.

Kto — chce:

Kupić bardzo korzystnie to proszę Dom I piętrowy z ogrodem owocowo-warzywnym, 5 pokoi na I piętrze, zaraz wolne, przy tramwaju za 9.000 zł. na rozpłatę lub 8.000 zł za gotówkę sprzedaję. Spieszcie, wyjazd. Zgł. Pogoń, Dworcowa 80 I.

Majątki

folwarki małe i duże, fabryki, młyny parowe i wodne, kamienice i sklepy kupieckie poleca S Roszkowski. Biuro Polsko-Amerykańskie, ul Frankiego 1a obok Placu Teatralnego, telefon nr. 885. (18582

Gospoda sklep

43 morg. 15 min. od tramwaju na sprzedaż Gdańska 102 Tel. 139. (4111

Sklep

kolonjalny, z towarem, mieszkaniem, 2 pokojowym i kuchnią. Cena 1 700 zł na sprzedaż Zgł. Małek, Dworcowa Nr. 2 (4087)

Na sprzedaż

z powodu zmiany stosunków. gospodarstwo 60 morg. (prywatne). Zapytania piśmienne bezskuteczne. Oskar Klatt, Dąbie Nowe, poczta Łabiszyn (4103

Młyn

motorowy w dzierżawę, 20 centn. miesięcznie, w pełnym biegu, przemiał do 80 centn. dziennie, komunikacja dobra, wpłaty 4000 zł. Poznańskie i wiele innych młynów na kupno posiada i przyjmuje zlecenia Pogoń, Dworcowa nr. 80, I.

Domek

w guście willi o 5 pokojach z werandą, ogród owocowy 50 drzew, podwórze, wjazd, stajenki itd. Cały domek wolny do oddania zaraz w Bydgoszczy za 6000 zł. Biuro Pogoń, Dworcowa 80 I ptr.

Wila

5-pokojowa piętrowa, z komfortem: elektryczność, gaz, wodociąg, solidnie zbudowana, w doskonałym stanie, bez długu hipotecznego, z ogródkiem owocowym (12 drzew), kury rasowe, Bydgoszcz Bielawki, ul. Litewska 6. za 3.500 dolarów na sprzedaż. Wiadomość pod adresem podanym. (9070

Skład

w centrum miasta z całkowitem urządzeniem dla rzeźnika pod bardzo korzystnemi warunkami natychmiast do oddania. Oferty pod „Skład" do „Par", Dworcowa 72. (9079

Niebywała okazja

Na sprzedaż dom z zabudowaniem fabrycznem, oraz urządzeniem fabr. pod korzystnemi warunkami lub przystąpienie jako spólnik czynny, egzystencja zapewniona, artykuł bezkonkurencyjny. Oferty do Dz. Bydg. pod „Egzystencja zapewniona". (3745

Mam

wodny młyn na sprzedaż z jedną parą walców, do tego jest 75 mórg ziemi, w tem połowa lasu. Wpłata 15.000 zł. Także mam wiatrak z dwoma gankami na rozbiór na sprzedaż. Maks Cysewski, Brusy wybud., pow. Chojnice (Pomorze). (4099

Skład

kapeluszy, który również nadaje się na inne przedsiębiorstwo jest zaraz pod korzystnemi warunkami do objęcia. Potrzeba ca 2000 zł. Zgł. pod „2 000" do Dz Bydg. (4124

Skład bławatów

w rynku miasta Gniezna, nadający się na każde inne przedsiębiorstwo, z całkowitem urządzeniem i długoletnim kontraktem przy bardzo niskiej dzierżawie zaraz do sprzedania. F. Dybowski, Gniezno, Chrobrego 14. (3812

Skład

kolonjalny z pomieszkaniem na sprzedaż Gdzie? wskaże Dz. Bydg (4098

Ogród

szrebarowy, zawierający 15 drzew owocowych, altanę, studnię i wiele krzaków owocowych, natychmiast na sprzedaż. Sienkiewicza 21, I. p. prawo (4142

Toaleta

fryzjerska tanio na sprzedaż. Stolarnia Toruńska 143. (4099

Skrzydło

(Stutzflügel) z oparciem, czarne zobramowaniem metalowem, z powodu zmiany stosunków na sprzedaż Of do Dzien Bydg. pod „Lustro". (9062

Rower

z wolnem biegiem tanio na sprzedaż. Gdańska 58. (4185

Sypialka

ze stołem do fryzowania tanio na sprzedaż Kordeckiego 1 III ptr lewo. (9071

Tanio

na sprzedaż kury rasowe i dobrze niosące się, Zygmunta Augusta 5. (9043

Ręczny

wózek na sprzedaż. ul Chwytowo 15. (9 50

Powóz

półkryty używany ***para koni***

ciężkich na sprzedaż Gdańska 102, tel. 139. (4110

Samochód

Lymuzyna! 30 P. S., gotowy do jazdy. 4 nowe opony, jest zaraz za 2.500 zł na sprzedaż. Zgł. pod „Samochód" do Dzien. Bydg. (4125

Samochód

ciężarowy Fabr. Daimler Motorenges. Berlin 4 tonowy, dobrze utrzymany prawie jak nowy opony gumowe, sprzedam na korzystnych warunkach. Of. do Dz. Bydg. pod nr. „9075"

Szafa

żelazna, złoty łańcuch, torebka srebrna na sprzedaż Hotel Boston, pokój 7. (4127

2 wozy

jeden ciężki a drugi lekki na sprzedaż. Leszczyńskiego 96. (4101

Baczność!

Sypialnia, jadalka tanio na sprzedaż. Ul. Sowińskiego nr. 2. (4112

Ubranie ket

dobrze utrzymane 60 zł, kurtka sportowa 30 zł na sprzedaż. Hołka Śniadeckich 49a. (4118

Łóżko

żelazne, dziecięce, z materacem i pościelą, na sprzedaż. Sienkiewicza nr. 21, I p. prawo. (4141

Łóżka

nowe, olszowe, bardzo modne, na sprzedaż. Ul Szubińska 18 warsztat (4129

Łóżeczko

dziecięce, większe, żelazne, wyścielane i frak na średnią figurę sprzedam. Poznańska 14, I. (4084

Na sprzedaż

kanapa, 2 okrągłe stoliki i szafka szklana nadająca się na bufet do restauracji lub cukierni. Kordeckiego 3, III p. lewo, od 5—8. (4155

KUPNA

Majątek

ziemski do 300 mórg dobrej ziemi, najchętniej na Pomorzu poszukuję celem kupna przy wpłacie 15000 zł. Łaskawe oferty proszę nadesłać pod „L. W." do Dzien Bydg. (9074

Płacę

najwyższe ceny za wszelkie skórki i włosie końskie Garbuję i farbuję wszelkie skórki obce. Mam na składzie zagraniczne i tutejsze skórki, również wykonuje się wszelkie futra. Wilczak, Malborska 13. (3427

Fortepjan

używany kupię. Majewski, Pomorska 65. (3638

Meble

nowe i używane kupuje. Pod blankami 14. (9032

Kupię

deski bukowe suche 1a, grubości 25 30, 35 m/m. L. Szlachta, Kościuszki nr. 39 w miejscu. (3979

Kupujemy

10% pożyczkę kolejową. Wielkopolski Dom Zleceń, ul. Gdańska 31/32 (3764)

Dom

z interesem w mieście powiatowem lub Bydgoszczy kupię Oferty pod „Dolar 130" do Dz Bydg. (9065

Meble

nowe i używane kupuje i sprzedaje. Pod blankami 14. (9032

Kupię

psa (wilka). Jagiellońska 36 II ptr. lewo. (9075

Dywan

kupię natychmiast nie mniejszy jak 3×4 mtr. w bardzo dobrym stanie. Of. do Dz. Bydg. pod „M. M." (4113

Kuchnię

westfalską, bufet, nadający się do kawiarni kupię. Jagiellońska 17. (4138

LEKCJE

Buchalterji

(księgowości) pojedyńczej, podwójnej, amerykańskiej; rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, wyuczają zamiejscowych listownie Kursa Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Po ukończeniu świadectwo, Żądajcie prospektów. (2187

Bezpłatnie

listownie wyucza stenografji Redakcja Stenografa Polskiego, Warszawa, Mokotowska 57 (3049

Na skrzypcach

i mandolinie wyuczam dobrze grać tanio. Zgł. od 4—8 ul Jackowskiego nr. 2. parter prawy. (3982)

Lekcje

matematyki i rysunków, warunki dogodne. Św. Jańska 4 I ptr. R. Karat. (9049

Haftu

wyuczam; kurs 6 tygodni. Cena 8 zł. Bocianowo 22 II p. prawo (4097)

Baczność!

Wyuczam w 14 dniach prasowania sztywnej bielizny, na życzenie także z pensją. Śniadeckich 15/16, II piętro, dom frontowy. (9077

Fortepjan

wolny do ćwiczeń. Chrobrego 18 I portal I ptr prawo. (4082

POSADY

Stenografji

wyucza wszystkich listownie bezpłatnie, celem propagandy Instytut Stenograficzny Antoniego Wojnara. Warszawa Krucza 26. (1995

Posługaczka

potrzebna początkowo na pracę dorywczą, później na stałe. Zgł. w składzie cygar, Dworcowa 17. (4114

Agent-wojażer

rutynowany do branży papierniczo-piśmienne z kaucją zł. 2000 na stałą pensję i prowizję potrzebny. Of pod „Papier" do Dz Bydg. (9021

Ogrodnik

samotny, biegły w swym zawodzie, potrzebny zaraz. Majętność Dzierżążno, stacja Morzeszczyn pow. Gniew. (4142

Chłopców

do polirowania szczotek potrzebuje A. Szczepański, Bydgoszcz, Dr Emila Warmińskiego 15. (9053

Hotel Lengning

Pierwszorzędna kucharka z dobremi świadectwami, która jest w stanie samodzielnie hotelową kuchnią kierować może się zgłosić w Hotelu Lengnin, Długa 56. (4116

Poszukuje

się od 1 marca pannę do kwiaciarni, która dobrze wypraktykowana jest w wieńcach i bukietach. Zgłosz. z podaniem pensji i utrzymaniem lub bez Odpis świadectw pożądany. Bartkowiak, Tczew, (Pomorze) ul. Królowej Jadwigi 6. (4150

Hotel

pod Orłem w Chełmży poszukuje zaraz lub od 1 marca dzielną starszą kucharkę z dłuższą praktyką w hotelach. Reflektuje się tylko na pierwszorzędną siłę. Of z odpisem świadectw i wymaganej zasługi miesięcznej proszę nadesłać (9054

Dziewczyna

porządnych rodziców, potrzebna do dziecka za utrzymanie. Wiadomość: Ugory 26, skład kolonjalny. (4132

Posługaczka

może się zgłosić Regulska, Król. Jadwigi 13 (4150

Pomocnik

biurowy władający językiem polskim i niemieck. w mowie i piśmie, piszący na maszynie, obeznany z pracami kancelaryjnemi, oraz administracyją, poszukuje posady. Łask. oferty do Dz. Bydg pod „K. J." (3781

Poszukuję

miejsca dla mego syna w zakładzie cukierniczym, który ma chęć cukiernictwa się wyuczyć Zgłosz. proszę nadsyłać do J. Polszakiewicza mistrz piekarski, Pleszew, ul. Tyniec nr. 2 (3784

Owczarz

dobrze obeznany w swym zawodzie, z pierwszorzędnemi świadectwami, jednym lub dwoma owczarkami, poszukuje od 1. IV. 26. posady Jan Lewandowski, Uściskowo, poczta Podobowice, pow żniński. (9033

Panna

która umie gotować, szyć, prasować sztywną bieliznę, obeznana w wszelkich pracach domowych, poszukuje odpowiedniej posady. Of. proszę nadesłać do Dz. Bydg. pod „Panna". (3962

Czeladnik

młynarski, samotny, znający się na wszelkich maszynach młynarskich, wykonuje także i reperacje, z dobremi świadectwami, poszukuje od 1. III. 26 posady najchętniej jako samodzielny. O łaskawe oferty prosi Piotr Oleś, Kruszewo, pow. Czarnków. (3779

Strojarka

początkująca poszukuje posady. Łask. oferty do Dz. Bydg. pod „Marszantka". (4096

Poszukuję

zajęcia biurowego. Posiadam wykształcenie 4 klas gimnazjum, świadectwa dobre, dłuższą praktykę. Zgł. do Dz Bydg. pod „H H" (9051

Krawcowa

poszukuje pracy po za domem. Of do Dzien. Bydg. pod „Krawcowa". (9057

Osoba

skromna, rzetelna, w średnim wieku poszukuje posady jako zarządczyni domu, która chętnie by się zajęła małem dzieckiem Łask. oferty do Dz. Bydg. pod „Zarządczyni". (4095

Szofer

z długoletnią praktyką, trzeźwy i sumienny z dobremi świadectwami potrzebny zaraz do domu prywatnego. Warunki: umiejętne pielęgnowanie auta. Latową porą winien pozatem zająć się pracą w ogrodzie, zimą obsługą centralnego ogrzewania i innemi pracami domowemi. Zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem pretensji skierować pod adresem Wł. J. Schreiber, Chojnice, Rynek 17. (3955

Młody

biurowy poszukuje posady za małem wynagrodzeniem najchętniej u adwokata. Zgłosz. do Dz. Bydg. pod „N. Dz." (4099

Gospodyni

z lepszej rodziny, biegła w swym zawodzie z dobremi świadectwami poszukuje posady najchętniej u samotnego pana lub na majątku ziemskim. Miejscowość obojętna. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „Rutynowana". (4072

DZIERŻAWY

Baczność!

Dobrze prosperująca piekarnia jest zaraz na dogodnych warunkach do wydzierżawienia. Sokołowski, Bydgoszcz, Plac Wolności 2. (3815

Sklep

z urządzeniem, w centrum, przy ul Gdańskiej, do odstąpienia Wiad Gdańska 142 III piętro. (9022

Majątek

400 mórg. 1 kl. przy szosie i stacji kolejowej pod Mogilnem, wprost od właściciela do wydzierżawienia. Zgł. L Kierejewski, Mogilno. Hotel Wiktorja. (9056

Restauracja

z stałym konzensem miejsce wycieczkowe z ogrodem koncertowym korzystnie do wydzierżawienia lub na sprzedaż Nakielska 106 Bydgoszcz. (3939

MIESZKANIA

Mieszkanie

2—4 pokojowe poszukuje zaraz młode bezdzietne małżeństwo. Of. pod „M. M." do Dzien (4081

Solidna

rodzina poszukuje mieszkania 4—6 pokoj. najchętniej od gospodarza Of pod „Dobre warunki" do Dz. Bydg. (4152

Zamienię

3 pokoje z kuchnią na skład z mieszkaniem lub mieszkanie parterowem. Wiad. w Dzien. Bydg. (9033

Poszukuję

3-pokojowe mieszkanie w śródmieściu, najchętniej wprost od gospodarza za dobrem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty upraszam pod „Śródmieście" do Dz. Bydg. (4086

3 pokojowe

mieszkanie z urządzeniem, oddam za zgodą gospodarza, dzierżawa miesięczna 30 zł. Zgłosz. pod „Natychmiast" do Dz. Bydg. (4144

Poszukuję

zaraz, lub później 3 pokojowe mieszkanie, albo zamienię moje 2 pokojowe w centrum miasta na wyżej wymienione. Łask. zgł. do Dz. Bydg pod „R. F." (4130

Zamienię

4 pokojowe mieszkanie ze wszystkiemi wygodami na 2 pokoje i kuchnię tylko na parterze. Gdzie? wskaże Dzien. Bydg. (9059

POKOJE

Pokój

dobrze umebl. zaraz lub później do wynajęcia Kołłątaja 10 I ptr. lewo. (8997

Pokój

frontowy, dobrze umeblowany, z osobnem wejściem, wynajmę. Ul. Król. Jadwigi 10, II p. (4093

Pokój

dla 2 panienek, bez pościeli, bardzo korzystnie do wynajęcia. Ul. Hetmańska 22 parter lewo. (9068

Pokój

umeblowany do wynajęcia. Ul. Malborska 8. Vogel. (4105

Poszukuję

od 1/III dobrze umeblowany pokój z osobnem wejściem przy inteligentnej rodzinie, w pobliżu szkoły przemysłowej. Zgł. pod „Nauczyciel." (9044

Pokój

umebl. dla 2 osób do wynajęcia. Pohl, Lipowa 5a ptr. (4131

Pokój

umebl. poszukuje młode małżeństwo. Hotel Boston, pokój 7. (4128

Panienka

która wychodzi zamąż, poszukuje w okolicy Pl. Poznańskiego lub Szwederowa próżnego lub pojed. umebl. pokoju z używaniem kuchni. Oferty do Dz. Bydg. pod „Próżny 111" (4140

Pokój

frontowy z elektrycznem światłem zaraz do wynajęcia. Poznańska 29 II ptr. prawo. (4104

Pokój

umebl. z używaniem kuchni do wynajęcia. Reich Kordeckiego 29 (4094

Pokój

umebl. dla lepszego pana do wynajęcia blisko dworca. Zgłosz. od 2—5. Kto? wskaże Dz. Bydg. (4083

Pokój

zaraz do wynajęcia, ul. Trójcy 30 II. Hoffmann (9047

Pokój

z utrzymaniem do wynajęcia. Cieszkowskiego 19 II ptr. (9080

Pokój

i kuchnia wzgl. szopa i stajnia do wynajęcia. Kanuściska, ul. Szajnochy 6. (9073

Pokój

ze spaniem do wynajęcia. Wiad. w Dz. Bydg. (9045

ROZMAITOŚCI

Obiady 80 gr.

Bar Angielski, Gdańska nr. 165 Koncert. (29177

Obiady

i kolacje. Hotel Boston, Dworcowa 7a. (3572

Wypożyczę

pieniądze w każdą sobotę, od 10 do 12 godz. Restauracja pod Dzwonem, Franciszek Piotrowski. Bydgoszcz, Wełniany Rynek 9. (4088

Kawaler wielkopolanin, lat 30, kupiec na bardzo poważnej posadzie, pragnie tą drogą poznać młodą, przystojną sympatyczną panią do lat 25 w celu matrymonjalnem. Łask. zgłoszenia, dołączając fotografję, którą się zwraca, uprasza się skierować do Dz. Bydg. pod „Szczęście Z. A". (9055

Ciemnoblondynka

lat 24, średniego wzrostu, bardzo sympatyczna, szuka na tej drodze męża, któremu zależy tylko na szczęśliwem życiu. Oferty proszę do Dz. Bydg. pod „Wiosna". (4143

Krawcową

samodzielną z kaucją 500 do 1000 zł jako wspólniczkę poszukuję zaraz do otworzenia pracowni garderoby damskiej przy głównej ulicy. Zgłosz. do Dz. Bydg. pod „Praca". (4135

Wspólnika

fachowca z kapitałem, poszukuje istniejące od przeszło 30 lat przedsiębiorstwo budown. naziemn i podziemn. dobrze zaprowadzone, mające prace rząd. i prywat. znajd. w większem pow. miejście Pomorza. Of. do Dz. B. pod nr. „9076."

Wypożyczę

3500 zł pod zastaw, procent według umowy. Zgł. pod „Olimpia" do Dzien. Bydg. (3877

Solidna

firma poszukuje 3—5 tys. zł. pożyczki. Procent według umowy. Zgł upr. się do Dzien. Bydg. pod „Merkur 33". (4106

Ostrzegam

P. P. zainteresowanych przed kupnem mieszkania od lokatora przy ul. Bocianowo nr. 28. Gospodarz. (8991

Skradziona

książeczkę wojskową na nazwisko Antoni Kucharek unieważniam. (3937

Zgubiono

zegarek z branzoletką. Uczciwy znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem. Bukolt, Pod Blankami 18. (4089

Pannę

Elli, prawdopodobnie z ul. Ruskiej, którą zapoznałem 2 lutego w Strzelnicy, proszę uprzejmie o podanie adresu do Dzien. Bydg. pod „Edwin". (9048

Pies

zaginął podwórzowy, brązowy, wabi się Brytan. Proszę oddać Kaszubska 29. (4138

Zaginął

pies (wilk), ciemno popielaty. Uprasza się o zwrót za wynagrodzeniem. Sypniewska, Nowy Rynek 3. (4092

Za okazaną mi życzliwość z powodu zgonu mego drogiego męża składam wszystkim, a przedewszystkiem Wiel. Duchowieństwu i Cechowi piekarskiemu

serdeczne podziękowanie.

Leokadja Gołębiewska.

Bydgoszcz, dnia 15 lutego 1926 r.

4145

Obwieszczenie.

Pryszczyca w Prądach wygasła. Tutejsze zarządzenie z dnia 18. 12. 25 r. l. dz. Pl. VI. 6364/25 znosi się.

Pl. VI. 454/26. (9059

Bydgoszcz, dnia 9 lutego 1926.

Miejski Urząd Policyjny

(—) Hańczewski.

Ministerstwo Kolei

sprzeda 100 ton złomu miedzianego

pochodzącego z rozbiórki starych parowozów, składającego się przeważnie ze starych palenisk i ścian (niepociętych). Szczegółowe ogłoszenie w „Monitorze" z dnia 11. II. b. r. Nr. 33. (4107

Sprzedaż przymusowa

W czwartek, dnia 18. 2 26. r. o godz 11 przedpoł. będę sprzedawał przy ul. **Św. Trójcy 12** (Kawiarnia Tivoli) najwięcej dającemu za gotówkę

1 pianino żółte.

Malak, komornik sądowy

9117) w Bydgoszczy.

Sprzedaż przymusowa.

W sobotę, dnia 20 lutego przed południem o godz. 11 będą przy **ul. Grodztwo nr. 9, part.** przez licytację najwięcej dającemu następujące przedmioty sprzedawane:

bufet dębowy, 2 duże lustra, krzesła wyścielane, foteliki, kanapka, szafonierka, postumenty do kwiatów, etażerka do książek, zegar ścienny, lampa elektryczna, dywan, stół, kanapa pluszowa, szafa za szkłem, wiatrówka, teszyng, karabin, pasek do naboi, futerał do karabinu. (4121

Kozłowski, kom. sądowy w Bydgoszczy

W środę, dnia 17 lutego 1925

wielka sprzedaż upadłościowa

w Magazynie Saskim przy ul. Mostowej 9

wszelkich towarów.

4119) **Kufel,** zarządca upadł.

Sprzedaż przymusowa.

W czwartek, dnia 18. II. 26 r. o godzinie 11½ będę sprzedawał przy **ul. Św. Trójcy 12 d., III.** najwięcej dającemu za gotówkę: (4122

1 pianino.

MALAK, komornik sądowy w Bydgoszczy.

4120

Sprzedaż przymusowa.

W środę, dnia 17 lutego o godz. 10 przed południem będę sprzedawał w Bydgoszczy przy **ul. Gdańskiej 70,** II piętro prawo najwięcej dającemu i za gotówkę:

1 szafę do rzeczy z lustrem, 2 nocne stolki z marmurem, 1 umywalkę z marmurem, 1 leżankę i 1 konsolę.

Preuschoff, kom. sądowy w Bydgoszczy.

Chleb biały 55 groszy
Chleb wiejski 53 groszy
Chleb żytni 50 groszy.

Szwajcarski dwór
Sp. z ogr. odp.
(2035

Twaróg

do jedzenia
słodki dziennie świeży poleca hurtownie i detalicznie (2963
Szwajcarski dwór
Sp. z ogr. odp.

Kawiarnia Bristol Cukiernia

-:- fabryka wyrobów czekoladowych i cukrów -:-

poleca:

wyśmienite ciastka i torty **wyroby czekoladowe i bonboniery** w cenach jak w moim już znanym Szan. Klienteli składzie fabrycznym

w Toruniu przy ul. Szerokiej 42

Jan Skoniecki.

Kawiarnia „Bristol" Toruń, Szeroka 23. Telef. 104.

Skład cukierków Toruń, Szeroka 42. Tel. 27

Pod osobistem kierownictwem właściciela. 9091

Czytelnia gazet! Czytelnia gazet!

PRZETARG

na dostawę mięsa wołowego, wieprzowego, cielęcego i wyrobów mięsnych na czas od 1. III. 1926 r. do 31. XII. 1926 r. dla Szkoły Oficerskiej dla Podoficerów w miejscu. Warunki dostawy można przejrzeć w Szkole Oficerskiej dla Podoficerów u gospodarza Szkoły od godziny 8-mej do 15-tej do dnia 24. II. 1926 r.

Komenda Oficerskiej Szkoły dla Podoficerów

L. dz 713/26. **BYDGOSZCZ.** (9061

Państwowe Nadleśnictwo Osie

powiat **Świecie** (Pomorze)

sprzeda w dniu 27 lutego 1926 r. o godzinie 10.30 przed południem w kancelarji Nadleśnictwa drogą pisemnych ofert około

30 000 m³ budulcu sosnowego i około 13 000 m³ kopalniaków.

Bliższe szczegóły w Ryuku Drzewnym. (4115

Biuro techniczne

ALFRED RICHTER

ul. Gamma 8 **Bydgoszcz** Telefon 1292

Wykonywanie pierwszorzędnych urządzeń elektrycznych dla światła, siły, telefonu i dzwonków domowych.

Warsztat reparacyjny dla motorów i aparatów. Dostawa wszelk. materjałów elektrotechnicznych.

Koncesjonowany przy elektrowni w Bydgoszczy.

(1375

Pierwszorzędny

benzol motorowy

w beczkowozach

dostarcza natychmiast

H. Schwidewski, Katowice G. Śl.

Telefon 68. (9078

Kupuję

kopalniaki

piloty (rampale)

w większych ilościach.

Walter,
Danzig-Oliwa,
Danzigerstr. 46. Telef. 122.

9060)

Stary ołów

kupuje

Drukarnia Bydgoska S. A.

Poznańska 30.

DRUKARNIA BYDGOSKA

wyd. Dziennika Bydgoskiego

Poznańska 30 Tel. 315

wykonuje

wszelkie druki

i prace introligatorskie

od skromnych do najwykw.

Poszukujemy samodzielnego

książkowego

bilansistę, biegłego w korespondencji polskiej i niemieckiej, również obznajmionego w sprawach podatkowych i sądowych. Zgłoszenia z odpisem świadectw oraz podaniem żądanej pensji pod „Książkowy" do Dziennika Bydgoskiego. (3686

Uczeń

z odpowiedniem wykształceniem szkolnem i ładnym charakterem pisma **do większego biura poszukiwany.** Własnoręcznie napisane oferty pod „L. M. G." do Dziennika Bydgoskiego. 3763

Konie

silne, zdrowe, dobrze ciągnące ca. 1,70 m. wysokie, 5—7 letnie kupi

Szwajcarski dwór,
Spółka z ogr. odp.
Bydgoszcz. Telef. 254.
(3641

Farby

dla handlu i przemysłu poleca (3142

Wielkopolska Fabryka Farb, Poznań, Plac Wolności 17.

Oferty i wzory na życzenie.

Wspólne zebranie

dla Towarzystw w Jachcicach

odbędzie dn **13 lutego o godz. 19-ej w lokalu p. Owsianki w Jachcicach** celem załatwienia ważnych spraw dla dobra gminy oraz przyjęcia nowego gospodarza. Obecność Sz. Obywateli bez wyjątku pożądana

4137) **Piotr Owsianka.**

Dziś Dziś

IV Śluza

we wtorek, d. 16. 2 26.

ostatni (4133

bal maskowy

podkozielkowy, na który uprzejmie zaprasza

J. Kaube, gospodarz

Szkoła tańców modnych

A. Tulibackiej (3980

Zapisy od 4—8 przyjmuje na kursy dla osób starszych i młodzieży. Lekcje prywatne w każdej porze.

Bydgoszcz, ul. Jackowskiego 2, parter prawo.

Koncesjonowane

Praktyczne kursy handlowe

w/m., ulica Gdańska 31/32 II. p.

Nowy kurs handlowy i języka angielskiego rozpoczyna się **dnia 18 bm.**

Dyrekcja: J. F. Hennes, b. dyr. i prof. szkół handl.

38

Bez pośredników! Wprost z kopalni!

węgiel.

Najlepszy gatunek! Wysoko kaloryczny! Ceny konkurencyjne! Dogodne warunki!

Wysyła kopalnia (9067

„Michał" w Dąbrowie górniczej.

Skóry podeszwowe
Skóry wierzchnie
Skóry do półszorków

kupuje się w wielkim wyborze przy cenach konkurencyjnych w najstarszym Handlu Skór w **Bydgoszczy Przyrzecze 9.**

obok Fary

Handel Skór

LUDWIG BUCHHOLZ

Właśc. **Maks Hasenpusch.**

Egzystuje od roku 1845.

Obcasy gumowe, przybory bardzo tanio. Codziennie świeży wykrój w podeszwach. Cholewki na miarę. (3867

Świeże kiszki!

Każdy wtorek i czwartek od g. 4 popoł.

świeże kiszki z kaszy, z bułek, wątrobianki i salcesoniki.

A. Chwiałkowski,

4123 mistrz rzeźnicki, **ul. Dworcowa nr. 81.**

Dziś! Sale Patzera Dziś!

Wtorek, dnia 16. II. 26 roku.

? ? ? ? ? ? ? ? ? ? ? ?

Zabawa karnawałowa.

Maski wstęp wolny. Jazz band.

4136) **Gospodarz.**

Na dzisiaj odbyć się mający - - - - - -

wieczorek zapustny

—:— uprzejmie zaprasza —:—

Hugo Böhlke,
Wilhelm Luckwald nast.
ul. Jagiellońska 9
4108

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski" na marzec 1926 r.** za 2,86 zł wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik" odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: .....

Miejscowość: ..... ulica i nr.: .....

Kwit pocztowy.

Zł .....

tytułem przedpłaty na **„Dziennik Bydgoski"** za marzec 1926 odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

....., dnia ..... 1926.

podpis: .....

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski" na marzec 1926 r.** za 2,86 zł wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik" odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: .....

Miejscowość: ..... ulica i nr.: .....

Kwit pocztowy.

Zł .....

tytułem przedpłaty na **„Dziennik Bydgoski"** za marzec 1926 odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

....., dnia ..... 1926.

podpis: .....